ROK TRZECI. WARSZAWA, STYCZEŃ 1920. ZESZYT I-SZY.

BEŁŁONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez Sekcję Czwartą Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

TREŚĆ.

PRENUMERATA BELLONY:

Rocznie . m. 70.—
Półrocznie „ 35.—
Kwartalnie „ 18.—
Numer . . „ 6.—

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 strona m. 750.—
1/2 strony „ 375.—
1/4 „ „ 200.—

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA MIN. SPR. WOJSK.

ROK TRZECI. WARSZAWA, STYCZEŃ 1920. ZESZYT I-SZY.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez Sekcję Czwartą
Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

FRANCISZEK KLEEBERG.

O ORGANIZACJI ARTYLERJI

Wojna światowa podniosła znaczenie artylerji do rozmiarów nieprzewidywanych w czasach pokojowych, kiedy broń tę oceniano na podstawie doświadczeń wojen poprzednich.

W jakim stopniu wzrosło znaczenie ognia działowego w wojnie nowoczesnej, najlepiej przedstawią nam dane statystyczne, gdy podzieli się straty, spowodowane akcją bojową na:

a) straty, spowodowane pociskami armatniemi lub granatami ręcznemi, podobnie działającemi;

b) rany od pocisków karabinowych lub karabinu maszynowego;

c) rany od broni białej łącznie z kontuzjami, wstrząśnieniami itp.; stosunek tych 3-ch kategoryj do całości strat wynosił:

WOJNA		KATEGORJA STRAT		
		a	b	c
1870/71	armja francuska	25%	70%	5%
	armja niemiecka	9%	90%	1%
Wojna rosyjsko-japońska	armja japońska	8,5%	90%	6,5%
	armja rosyjska	14%	85%	—
W r. 1914	armja francuska	75%	27%	2%
pod Verdun 1917		77%	6%	17%
W r. 1918		przecięt. 60%	przecięt. 30%	przecięt. 10%

W dawniejszych wojnach decydującą rolę odgrywała broń karabinowa, działanie artyleryjskie pozostawało znacznie w tyle. Mimo to w stosunku strat lepsza i silniejsza artylerja zaznaczała się wyraźnie; zauważyć to można w działaniu artylerji niemieckiej w wojnie 1870/71 i japońskiej w wojnie 1904/5.

W wojnie obecnej stosunek strat odwraca się prawie zupełnie, przytem okresy, podane w powyższem zestawieniu, odzwierciadlają wpływ uzbrojenia i rodzaju walki na straty.

Wojna w roku 1914 była w dużej części ruchową; specjalnych środków walki, łącznie z k. maszynowemi, nie stosowano w takim stopniu, jak w dalszym ciągu. Starcie wręcz było rzadkie. Ruchowy charakter wojny utrudnia działanie artyleryjskie, rany od pocisków karabinowych są więc w r. 1914 stosunkowo liczne, gdyż wynoszą około 27%, mimo, iż użycie broni maszynowej było wówczas stosunkowo małe.

Straty w bitwie pod Verdun oddają dokładnie przewagę ognia huraganowego, zwłaszcza gdy się doliczy pewną część kontuzyj, podanych w kategorji c, a spowodowanych działaniem artyleryjskiem; działanie ręcznej broni palnej osiąga swe minimum, natomiast częściej przychodzi do walki wręcz.

Walki w r. 1918 osłabiły działanie artylerji, tembardziej, że pewną ilość strat należy położyć na karb działania granatów ręcznych. Fakt ten daje się wyjaśnić znacznem spotęgowaniem broni maszynowej (8 k. m. w r. 1914 na pułk piechoty, około 160 w r. 1918), oraz więcej ruchowym sposobem walki.

We wszystkich trzech okresach wojny światowej uderza przewaga ognia artyleryjskiego w krwawych stratach; gdy nawet odliczymy 10% na straty od granatów ręcznych, to straty, spowodowane w ostatnim okresie ogniem działowym, wynoszą jeszcze zawsze około 50%, czyli połowę wszystkich strat bojowych [1]).

Spotęgowane znaczenie ognia artyleryjskiego odbiło się wyraźnie na organizacji tej broni w czasie wojny światowej.

Wszystkie państwa podwoiły i potroiły liczbę artylerji. Szczegółową uwagę zwrócono na rozwój artylerji ciężkiej i najcięższej, której potrzebę zapoznano częściowo przed wojną, licząc się na podstawie doświadczeń wojny francusko-niemieckiej w r. 1870 przedewszystkiem z ruchowym charakterem walk.

Wojna ujednostajniła również poglądy na podział artylerji między jednostki armji wyższego rzędu, wykazując wyraźnie konieczność posiadania rezerw artyleryjskich.

Wreszcie powstały w czasie wojny nowe, specjalne kategorje artylerji, jak miotacze min, działa piechoty, artylerja przeciwlotnicza i t. d.

Po większej części wielkie mocarstwa przeprowadziły reorganizację artylerji na podstawie nowych doświadczeń już w czasie wojny.

---

[1]) Ciekawym jest fakt, że wojna krymska 1854-1855 wykazuje podobny stosunek poszczególnych kategoryj strat, jak wojna światowa. Wynosił on wtedy dla armji francuskiej a:b:c = 43:54:3. Tłumaczy się to przeważnie pozycyjnym charakterem walki w tej wojnie. (Oblężenie Sewastopola).

Odrodzona Polska przystępuje do stworzenia tej broni, przyczem ze względu na znaczne koszta, jak i dla wyszkolenia potrzebnej liczby oficerów i żołnierzy, organizacja artylerji w W. P. będzie rozłożona na cały szereg lat. Doniosłe znaczenie mieć będzie również wybór systemu i konstrukcji dział; musimy dążyć do wykorzystania doświadczeń wojennych, czyli do uzbrojenia artylerji naszej w działa konstrukcji nowej, powojennej. Całą artylerję możemy podzielić na następujące kategorje:

a) Artylerja ruchoma: 1. artylerja polowa: konna
„ „ lekka
„ „ ciężka
2. artylerja górska
3. artylerja najcięższa
4. artylerja specjalna: działa piechoty
„ „ „ przeciwlotn.
„ „ miotacze min.

b) Artylerja stała: 1. artylerja forteczna
2. artylerja nadbrzeżna.

Praca niniejsza zajmuje się przedewszystkiem organizacją artylerji polowej i inne zagadnienia porusza tylko mimochodem, gdyż poglądy na pozostałe rodzaje artylerji, zwłaszcza stworzone dopiero w czasie wojny, są jeszcze zbyt mało sprecyzowane [1]).

I. Artylerja polowa.

Organizacja artylerji polowej musi się opierać na organizacji broni podstawowej, t. zn. piechoty, względnie artylerji przy jednostkach jazdy—na organizacji tejże.

Przytem będziemy rozróżniali artylerję lekką i ciężką, wchodzącą w organizację wyższych jednostek piechoty, i artylerję konną, jako część składową wyższych jednostek jazdy.

Opracowanie niniejsze bierze za podstawę do omówienia organizacji artylerji lekkiej i ciężkiej armję, składającą się z 3-ch dywizyj piechoty 1 linji i 3 dywizyj piechoty rezerwowych, każda po 4 pułki piechoty, lub armji, złożonej z 4 dywizyj piechoty 1-ej linji i 4 dywizyj piechoty rezerwowych, każda o 3-ch pułkach piechoty. Daje to możność porównania wpływu odmiennej organizacji wyższych jednostek przy niezmienionej zasadniczej liczbie baonów.

Przyjęto przytem z rozmysłem równą ilość dywizyj rezerwowych i dywizyj 1-ej linji. Ograniczenia zbrojeń, bądź to skutkiem ciężarów finansowych, spowodowanych wojną, bądź to wypływające z traktatów międzynarodowych, dotyczą przedewszystkiem

[1]) Zagadnienia przynależności czołgów nie poruszam w niniejszej pracy. W tym względzie zdania są podzielone. Jedni są za przydzieleniem czołgów do artylerji, drudzy—do piechoty, inni znów do wojsk samochodowych. Dużo przemawia za tem, iż jest to nowy rodzaj broni. Ostateczna decyzja w tym względzie nie zapadła w żadnem państwie.

zmniejszenia stanu armji w czasie pokojowym. Z tego względu musimy się liczyć zwłaszcza w Polsce, leżącej między 2-ma państwami, znacznie od niej większemi, z koniecznością formowania w chwili mobilizacji jaknajwiększej ilości jednostek rezerwowych i użycia ich narówni z oddziałami pierwszej linji.

Lekka artylerja.

Organizacja lekkiej artylerji dywizyjnej powinna być dostosowaną do organizacji piechoty w dywizji.

Taktyczna jednostka artyleryjska — baterja — winna odpowiadać taktycznej jednostce piechoty — bataljonowi.

Poparta przez doświadczenia obecnej wojny organizacja baterji o 4-ch działach jest najodpowiedniejsza, gdyż dzięki szybkostrzelnej armacie siła jej ognia równa się sile dawniejszych bateryj o większej liczbie dział, natomiast przy zmniejszeniu liczby dział zwiększa się znacznie jej—tak pożądana—ruchliwość.

Następną wyższą jednostką artyleryjską winien być dywizjon o 3-ch baterjach, stosownie do organizacji pułku piechoty o 3-ch bataljonach. Organizacja lekkiej artylerji dywizyjnej o tylu baterjach 4-o działowych, ile jest bataljonów, względnie tylu dywizjonach, ile jest pułków piechoty w dywizji, przedstawia z jednej strony pożądane maximum obciążenia dywizji i daje jej z drugiej strony dostateczną siłę artyleryjską (łącznie z dywizyjną artylerją ciężką) dla walk o intensywności przeciętnej, t. zn. do walki pozycyjnej w czasach normalnych i do walki ruchowej.

Reszta artylerji lekkiej, przeznaczona dla wzmocnienia dywizji celem wykonania przez nią zadań rozstrzygających, jak decydujący atak lub decydująca obrona — winna być złączoną w jednostki o podobnej organizacji, jak artylerja dywizyjna i podlegać bezpośrednio wyższym dowództwom. Daje to możność swobodnego użycia artylerji dyspozycyjnej tam, gdzie zachodzi tego potrzeba i nie obciąża dywizji.

Jako pożądane minimum lekkiej artylerji, będącej do dyspozycji wyższych dowództw, można uważać połowę lekkiej artylerji dywizyjnej. Licząc jedną baterję o 4-ch działach na bataljon przy dywizji, a połowę tych dział do dyspozycji wyższych dowództw, wypadnie na jeden bataljon w całości 6 dział. Był to stosunek przyjęty przed wojną tylko w Niemczech i we Francji. W innych państwach liczono na bataljon przeciętnie 4 działa.

Prowadzi to wszystko do stosunkowego powiększenia liczby dział, gdyż stan bojowy bataljonu przedwojennego liczył przeciętnie 1000 ludzi, obecnie zaś ze względu na znaczne wyposażenie piechoty w broń maszynową stan bojowy bataljonu wynosi 600—700 ludzi.

Przytem lekka artylerja przedwojenna musiała obsługiwać również formacje rezerwowe, dla których nie przewidywano pełnego wyposażenia artyleryjskiego pierwszej linji.

Wreszcie rozrost artylerji w czasie wojny dotyczył przedewszystkiem dział ciężkich, podczas, gdy rozwój artylerji lekkiej,

polegał przeważnie na doformowaniu jednostek dla osiągnięcia pożądanego stosunku 6 dział na bataljon, tak w oddziałach pierwszej, jak i drugiej linji.

Stosownie do przyjętej w niniejszem opracowaniu organizacji armji, złożonej z formacyj pierwszej linji i formacyj rezerwowych, artylerja będzie tworzyć w połowie pułki pierwszej linji, istniejące już w czasie pokoju (na stopie pokojowej) i przygotowywać plan mobilizacyjny pułków rezerwowych pod względem obsługi i zaprzęgu, oraz przez gromadzenie w czasie pokoju potrzebnego sprzętu i amunicji.

Przy organizacji dywizji z czterech pułków piechoty, powinna ona w myśl powyższych zasad posiadać 4 dywizjony lekkiej artylerji o 3 baterjach po 4 działa; przez to otrzymujemy uzgodnienie w organizacji artylerji i piechoty dywizji.

Wyższe dowództwa powinny mieć do swej dyspozycji na każdą dywizję piechoty dwa lekkie dywizjony po trzy baterje po cztery działa.

Przy organizacji dywizji z 3 pułków piechoty, na każdą dywizję piechoty wypadnie trzy dywizjony, zaś dalsze trzy dywizjony do dyspozycji wyższych dowództw na każde dwie dywizje.

W obu wypadkach armja, licząca jak na wstępie podano 72 baonów piechoty, powinna posiadać:

12	dywizjonów dywizyjnych	I. linji.
6	dywizjonów do dyspozycji wyższych dowództw	
12	dywizjonów dywizyjnych	rezerwowych.
6	dywizjonów do dyspozycji wyższych dowództw	

łącznie 36 dywizjonów lekkiej artylerji.

Prócz ilościowej organizacji baterji i dywizjonu należy omówić rodzaj dział, w jakie jest uzbrojony dywizjon lekkiej artylerji.

Teoretyczne rozważania i doświadczenia wojenne nadają haubicy polowej charakter działa głównego artylerji lekkiej, zdatnego do rozwiązania przeważającej części stawianych jej zadań, zaś armatę uważać trzeba za działo specjalne.

Ruchliwość i ciężar haubicy polowej są takie same, jak ruchliwość i ciężar armaty, natomiast działanie poszczególnego pocisku potęguje znacznie zwiększenie kalibru, przyczem szybkostrzelność obu dział jest prawie jednakowa. Najważniejszą jednak zaletą haubicy jest możność strzelania pod większym kątem, wskutek czego działo to daje znaczne efekty przy strzelaniu na odległość i wgłąb i może zwalczać skuteczniej cele zasłonione.

Ponieważ jednak armata polowa niesie dalej niż haubica (armata nowoczesna — do 12 km., haubica — do 11 km.), oraz uwzględniając, iż strzał szrapnelowy haubicy nie pokrywa przestrzeni o wiele większej od szrapnela armatniego, ważącego o połowę mniej, wreszcie, że użycie armaty do ognia zaporowego jest ekonomiczniejsze ze względu na mniejszą wagę pocisku, uzbrojenie całej artylerji lekkiej w haubice nie jest wskazanem i należy zatrzymać w niej pewną ilość armat do zadań specjalnych.

Praktyka okazała, że najlepszym stosunkiem liczby haubic do armat jest 2 : 1. Przyjmując ten stosunek, czynimy również zadość żądaniom, żeby nie tworzyć osobnych formacyj z armat i osobnych z haubic, a tylko dążyć do przemieszania w każdej formacji tych dwóch typów dział, uzupełniających się w swojem wzajemnem działaniu.

Wymaganemu ustosunkowaniu i przemieszaniu haubic i armat można zadośćuczynić, formując dywizjon zasadniczą z dwóch bateryj haubic i z jednej baterji armat.

W dalszym ciągu niniejszego opracowania uwzględnię tylko tę organizację lekkiego dywizjonu.

Przy podziale na artylerję dywizyjną i artylerję do dyspozycji wyższych dowództw musimy się zastanowić nad podziałem artylerji dyspozycyjnej pomiędzy wyższe dowództwa.

Nie przesądzając już dziś podziału armji polskiej na korpusy, armje i naczelne dowództwo, czy też tylko na armje i naczelne dowództwo, przy formowaniu zamiast korpusów przejściowych grup operacyjnych jedynie w miarę potrzeby, nasuwa się potrzeba pozostawienia pewnej części artylerji dyspozycyjnej do rozporządzenia naczelnego dowództwa, zaś reszty — do dyspozycji jednego z dowództw pośrednich między dywizją a naczelnem dowództwem.

Dalszy podział nie jest wskazany, gdyż organizacyjnie rozdrabnia on zbytnio artylerję dyspozycyjną, a nie przesądza zupełnie przydziału faktycznego stosownie do sytuacji.

Najprostszym i najodpowiedniejszym stosunkiem liczbowym przy przewidzianej ilości artylerji pozadywizyjnej jest 1 : 1, t. zn., że połowa artylerji dyspozycyjnej podlegać winna naczelnemu dowództwu, połowa dowództwom armij.

Organizacyjny przydział drugiej połowy artylerji dyspozycyjnej do dowództw armij uważać trzeba za korzystniejszy od przydziału do dowództw korpusów, gdyż oddaje stosunkowo silną artylerję do dyspozycji jednej władzy, posiadającej szerszy zakres działania, co umożliwia podział tej artylerji w sposób, odpowiadający każdorazowej potrzebie, podczas gdy przydział artylerji do korpusów rozdziela ją równomiernie na stosunkowo dużą ilość jednostek i utrudnia tem samem dostosowanie zapotrzebowania artylerji do chwilowej sytuacji.

Korpusy rozporządzają artylerją, przydzieloną im przez dowództwo armji, a w razie potrzeby także częścią artylerji dywizyjnej.

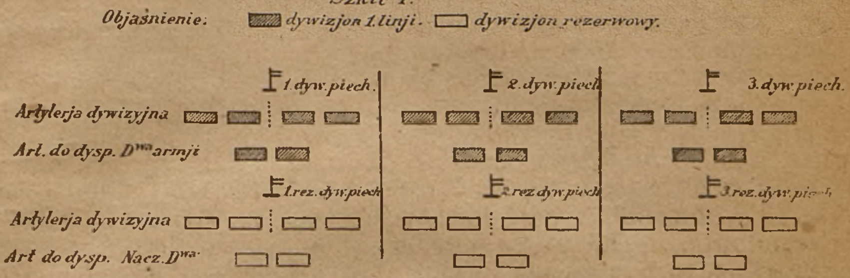
Przy utworzeniu dowództw frontów, jako dalszego pośrednika między naczelnem dowództwem a armją, nasuwają się pod względem uzależnienia artylerji od dowództw frontów i naczelnego dowództwa te same uwagi, co do armji i korpusów.

W związku z organizacją dywizji piechoty o trzech lub czterech pułkach piechoty pozostaje łączenie dywizjonów w pułki artylerji.

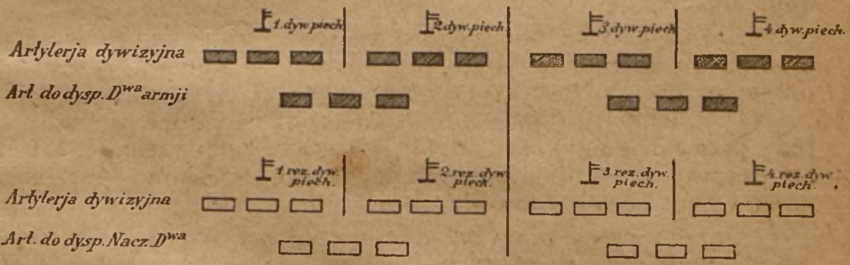
Przytem należy dążyć do jednolitej organizacji pułków dywizyjnych i pułków do dyspozycji wyższych dowództw, co ułatwia w znacznej mierze dysponowanie.

Poniższe dwa szkice przedstawiają ilość artylerji lekkiej, przypadającej na jedną armję i podzielonej na artylerję dywizyjną i dyspozycyjną, oraz na artylerję pierwszej linji i rezerwową. Szkic pierwszy uwzględnia dywizje czteropułkowe, szkic drugi—dywizje trzypułkowe. Stan piechoty wynosi w obu wypadkach 72 baony.

Szkic 1.



Szkic 2.



Szkic pierwszy nasuwa dwie kombinacje tworzenia pułków jeśli się wyłączy formowanie pułków z jednostek dywizyjnych i dyspozycyjnych wspólnie. W zasadzie łączenie takie jest nieodpowiednie, gdyż prócz przynależności terytorjalnej nie łączy jednostek tych ani użycie taktyczne, ani też organizacja, ewidencja i gospodarka.

Wspomnianemi dwiema kombinacjami są:

a) tworzenie czterodywizjonowych pułków dywizyjnych i sześciodywizjonowych pułków dyspozycyjnych — lub
b) jednolitych dwudywizjonowych pułków artylerji, niezależnie od ich przeznaczenia.

Prócz względów personalnych, związanych z większą ilością sztabów, i budżetowych—przemawia wszystko za pułkami dwudywizjonowemi, które dostosowują się w większym stopniu do organizacji ogólnej, ułatwiają znacznie dysponowanie i nie są tak wielkiemi i ciężkiemi jednostkami, jak pułki 4-o względnie 6-cio dywizjonowe.

Organizacja pułków o 2 dywizjonach odpowiada również żądaniu jednolitej organizacji pułków.

Organizacja pułku artylerji z trzech dywizjonów przy dywizjach 3-pułkowych nasuwa się, jak wykazuje to szkic 2, sama przez się.

Podział artylerji dyspozycyjnej między naczelne dowództwo i armję jest uwidoczniony na szkicach. Dyspozycyjną artylerję pierwszej linji przydzielono armjom ze względu na bliższą styczność już w czasie pokoju, oraz ponieważ artylerja pierwszej linji mobilizuje się szybciej niż artylerja rezerwowa, a armje wcześniej mieć będą sposobność użycia swej artylerji niż naczelne dowództwo.

W związku z organizacją pułkową pozostaje sprawa formacyj zapasowych. Przy stosunkowo mniejszych stratach artylerji można przy 2, a nawet przy 3-dywizjonowych pułkach używać baterji, jako jednostki uzupełniającej.

Stosunek haubic do armat winien przytem wynosić również 2 : 1. Możność wyszkolenia taktycznego wymaga przytem conajmniej 4 dział jednego rodzaju, tak, że ilość dział, potrzebnych dla baterji zapasowej, wynosi 4 haubice i 2 armaty.

Zapotrzebowanie formacyj zapasowych dla pułków artylerji lekkiej wynosi dla armji o składzie, przyjętym w opracowaniu:

6 bat. zapasowych p. a. p. dywizyj. 3 bat. zapasowych p. a. p. dyspoz.	1-ej linji
9 bat. zapasowych p. a. p. dywizyj. 3 bat. zapasowych p. a. p. dyspoz.	rezerwow.

Razem 18 bateryj zapasowych po 4 haubice i 2 armaty przy organizacji dywizji o czterech pułkach.

4 bat. zapasowych p. a. p. dywizyj. 2 bat. zapasowych p. a. p. dyspoz.	1-ej linji
4 bat. zapasowych p. a. p. dywizyj. 2 bat. zapasowych p. a. p. dyspoz.	rezerwow.

Razem 12 bateryj zapasowych po 4 haubice i 2 armaty przy organizacji dywizji o trzech pułkach.

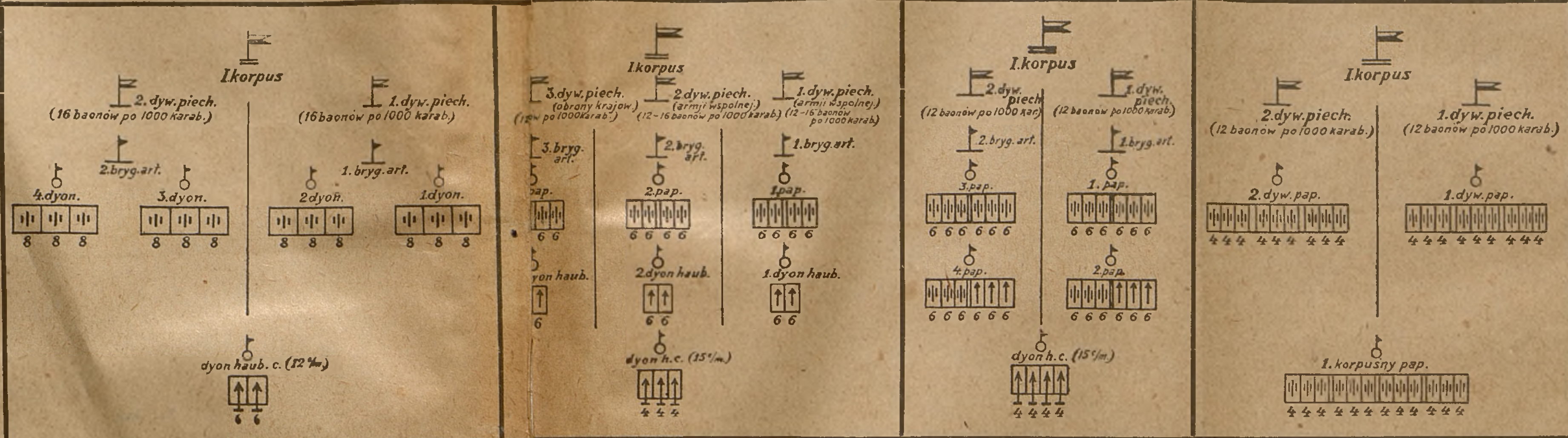
W czasie wojny w baterjach zapasowych odbywa się w pierwszym rzędzie szkolenie żołnierzy i młodszych podoficerów.

Szkolenie podoficerów starszych oraz oficerów odbywa się w specjalnych szkołach, przyczem każda z nich wymaga formacyj szkolnych.

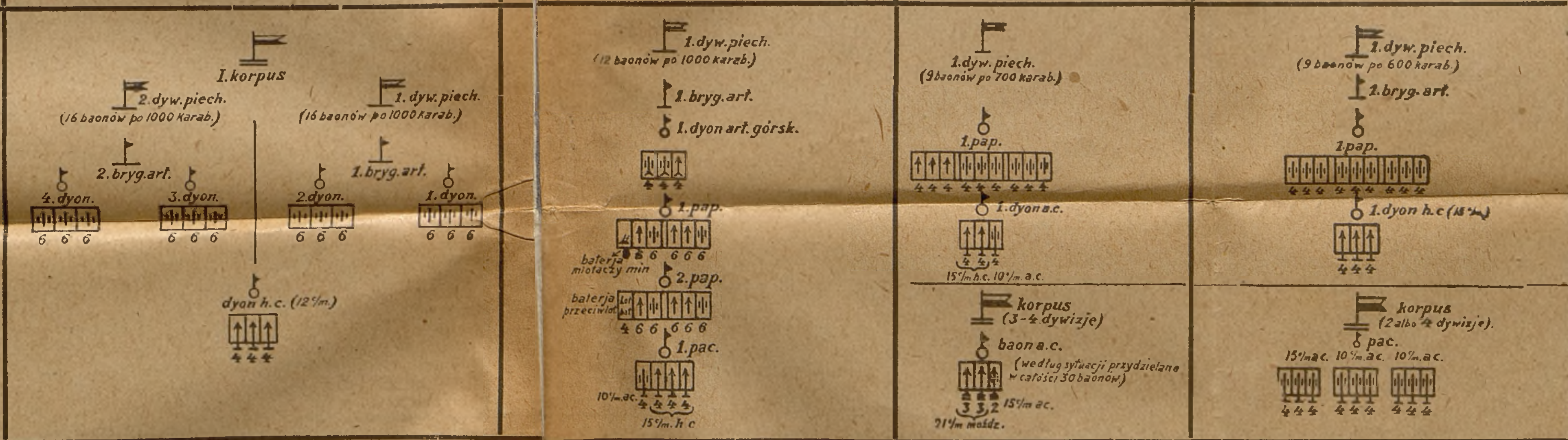
Aby zmniejszyć zapotrzebowanie formacyj szkolnych oraz, aby przydzielić szkołom taką ilość artylerji, którąby umożliwiała odbywanie ćwiczeń w używaniu artylerji w wyższych związkach, odpowiadających rzeczywistości — dążyć należy do możliwego zcentralizowania artyleryjskich szkół oficerskich i podoficerskich.

Pożądanym i możliwym byłby w tym wypadku przydział do każdej z tych dwóch szkół jednej jednostki dywizyjnej, t. zn. dwóch pułków 2-dywizjonowych lub 1-go pułku 3-dywizjonowego.

ORGANIZACJA ARTYLERJI Z POCZĄTKIEM WOJNY.

PAŃSTWO	ROSJA	AUSTRO-WĘGRY	NIEMCY	FRANCJA
	59 dyw. 1. linji i 32 rezerwowych oraz 11 dyw. syber. strz. i 16 bryg. strzelców.	48 /wizji piechoty oraz formacje pospolitego ruszenia.	50 dywizyj 1. linji i około 40 rezerwowych.	44 dywizje 1. linji i 25 rezerwowych.
artylerja dywizyjna artylerja korpuśna				
artylerja armji i Nacz. Dowództwa	Pozatem sformowano w czasie mobilizacji, podporządkowując je dowództwom armji: (18) ciężkich bryg. artylerji po 3 dyony po 2 bat. 15 c/m a. c. i 1 bat. 10 c/m a. c.; naczelne dowództwo dysponowało pozatem artyl. oblężniczą.	Ni zywidywano artylerji polowej do dysp ji d-wa armji nacz. d-wo dysponowało arrją oblężniczą, zorganizowaną odrębnie.	Przy armiach zależnie od sytuacji: baony 21 c/m. moździeży po 2 bat. po 4 działa (łącznie 13 bat.) Pozatem do dysp. nacz. d-wa art. oblęż. i wałowa	Do dyspozycji nacz. d-wa: 5 ciężkich pułków artylerji (arm. c. i haub. c.) oraz artylerja oblężnicza i wałowa
artylerja rezerwowa	Formacje rezerwowe: ta sama ilość korpusów rezerw. co i 1. linji, otrzymuje w ciągu wojny wyposażenie równe dywizjom 1. linji.	Fo cje rezerwowe (posp. ruszenie), formow dopiero w czasie wojny; uzbrojenie artyl. było improwizowane.	Dyw. rezerwowe: 1 pap. o 6-9 bat. po 6 dział. Korpusy rezerwowe: dyon h. c. 4 bat. po 4 dz.	Artylerja dywizyj rezerwowych: jak artylerja dywizji 1. linji.

ORGANIZACJA ARTYLERJI Z KOŃCEM WOJNY.

PAŃSTWO	ROSJA	AUSTRO-WĘGRY	NIEMCY	FRANCJA
	około 200 dywizji.	c 60 dywizji.	około 240 dywizji.	około 110 dywizji.
artylerja dywizyjna artylerja korpuśna				
artylerja armji i Nacz. Dowództwa	Do dysp. wyższych dowództw: 18 ciężkich brygad artylerji po 3 dyony i 38 ciężkich dyonów artylerji samodzielnej samodzielne baterje najcięższych dział (27 c/m. i 30 c/m. haubic i t. p.) formacje polowe artylerji oblężniczej i wałowej.	Nie artylerji organizacyjnie przynależnej do dw. korpusów i armji. Nac wo dysponowało 7 pułkami artylerji naj zej (42 cm. i 30,5 cm. moździerze, cm. dalekonośne armaty i t. d.)	Do dyspozycji wyższych dowództw było: około 90 pap. oraz artylerja ciężka mniej więcej w równej ilości jak przy dyw. i korpusach pozatem artylerja najcięższa i kolejowa	Do dysp. wyższych dowództw: { 30 pap. o 3 dyonach po 3 bat. po 4 rm. / 27 pac. o 5 dyonach po 3 bat. } artylerja dalekonośna artylerja najcięższa artylerja kolejowa.
artylerja rezerwowa	Formacje rezerwowe były zrównane z formacjami 1. linji.	Forr j rezerwowych nie było.	Formacje rezerwowe w użyciu i organizacji zrównane z formacjami 1. linji.	Formacje rezerwowe są w użyciu i organizacji zrównane z formacjami 1. linji.

UWAGA: Zestawienie dotycz ylko artylerji lekkiej i ciężkiej oraz częściowo artylerji najcięższej.
Rozwój artyerji z ktu widzenia stosunku ilości dział do baonów piechoty by utrudniony e wzgl ów na znaczne powiększanie ilości dywizyj.
W Rosji naptykał zwój pozatem na trudności z powodu słabo rozwiniętego przemysłu, trudnio j łączności z sojusznikami, oraz strat bojowych, co zmusiło do zmniejszenia lic dział w dywizjach.

Artylerja ciężka.

Charakter wojny obecnej nadał artylerji ciężkiej wagę niemniej doniosłą niż artylerji lekkiej, podkreślając przytem konieczność ścisłego współdziałania jej z piechotą. Artylerja ciężka winna więc być nietylko jednostką dyspozycyjną wyższych dowództw, lecz wchodzić również w skład dywizji.

Ogólne zasady podziału artylerji na dywizje i wyższe dowództwo oraz potrzeby dostosowania organizacji artylerji do organizacji piechoty zachowują swą ważność również dla artylerji ciężkiej.

Zdania, co do ilości dział w baterji, są podzielone i wahają się między 2 a 4.

Za 2-działowemi baterjami przemawia ich większa ruchliwość oraz przy równej ilości dział w dywizji—zwiększenie jednostek dyspozycyjnych artylerji ciężkiej, ułatwiające podział na grupy i lepsze dostosowanie do różnorodności wymagań taktycznych.

Za baterją 4-działową przemawiają względy techniczne i budżetowe.

Przypuszczalnie organizacja ostateczna oprze się na baterjach 2-działowych, mimo, że baterje 4-działowe utrzymać się mogą przez czas dłuższy ze względów personalnych, technicznych i gospodarczych.

Artylerję ciężką polową dzieli się według jej zadań i kalibru na haubice ciężkie, jako główne działa burzące i armaty ciężkie, jako działa dalekonośne.

Również w ciężkiej artylerji główne zadanie przypada haubicom, wobec czego i tu przyjąć można stosunek 2 : 1, jako pożądany między haubicami a armatami ciężkiemi.

Ilość artylerji ciężkiej, przydzielonej do dywizji, nie może jej zbytnio obciążać, powinna jej jednak zapewnić taką siłę ogniową, jakiej potrzebuje do walki o przeciętnej intensywności.

Żądaniu temu odpowiada liczba 2 haubic ciężkich oraz, odpowiednio do stosunku 2 : 1, jednej armaty ciężkiej na pułk piechoty.

Wobec doniosłego znaczenia artylerji ciężkiej w walkach rozstrzygających, dowództwa wyższe również muszą mieć artylerję ciężką do dyspozycji, przyczem za minimum uważać trzeba ilość taką samą, jak w dywizjach.

Powyższym żądaniom odpowiada przy organizacji dywizji o 4 pułkach piechoty następująca ilość artylerji ciężkiej:

4 bat. 2-działowe haubic ciężkich }
2 bat. 2-działowe armat ciężkich } przy dywizji

i równa ilość, jako artylerja dyspozycyjna, lub:

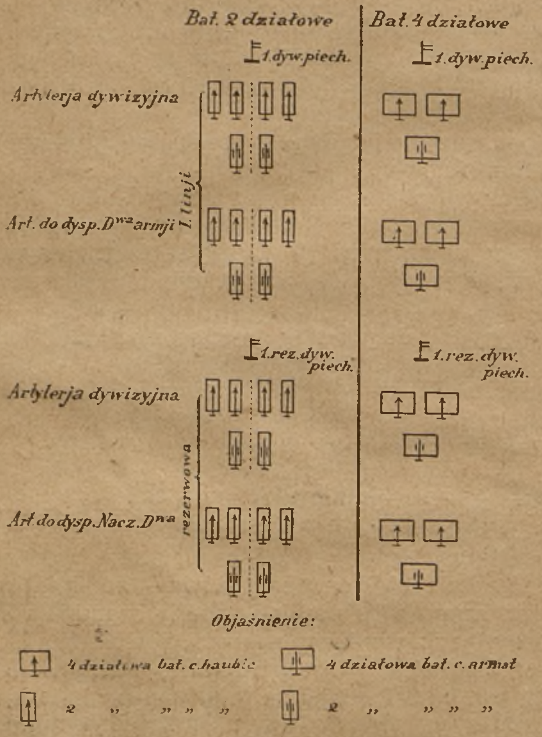
2 bat. 4-działowe haubic ciężkich }
1 bat. 4-działowa armat ciężkich } przy dywizji

i równa ilość, jako artylerja dyspozycyjna.

Ilość dział pozostaje w obu wypadkach niezmieniona.

Podział ciężkiej artylerji dyspozycyjnej między dowództwa armji i naczelne dowództwo winien być przeprowadzony w tym samym stosunku, co przy artylerji lekkiej, t. zn. w stosunku $1/2 : 1/2$.

Ugrupowania artylerji ciężkiej przy jednej dywizji pierwszej linji i jednej dywizji rezerwowej wskazuje szkic:



Łączenie baterji 4-działowych w wyższe jednostki — dywizjony — nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Przy baterjach 2-działowych nasuwa się myśl organizowania pułków o dwóch dywizjonach mieszanych 3-bateryjnych.

Ogólna suma artylerji ciężkiej, przypadającej na armję o 6 dywizjach 4-pułkowych, wynosi:

24 bat. 2-dział. haub. ciężk. i 12 bat. 2-dział. arm. c. dywiz.
24 „ „ „ „ „ „ „ „ „ dysp. 1-ej linji
24 „ „ „ „ „ „ „ „ „ dywiz.
24 „ „ „ „ „ „ „ „ „ dysp. rezerwowych

razem: 96 bat. 2 działow. haub. ciężk. i 48 bat. 2-działow. armat ciężkich (48 mieszanych 3-bateryjnych dywizjonów) lub połowa podanej ilości bateryj 4-działowych (24 dywizjonów 3-bateryjnych).

Przy dywizjach 3-pułkowych utrzymanie wymaganej ilości 2 haubic ciężkich i jednej armaty ciężkiej na jeden pułk piechoty nie pozwala na stosowanie bateryj 4-działowych.

Pewne trudności przedstawia również przydział armat ciężkich nawet przy organizacji baterji o dwóch działach.

Biorąc jednak ogólną ilość artylerji ciężkiej, przypadającej na jedną dywizję piechoty, t. zn. dywizyjną i dyspozycyjną, wymaganemu stosunkowi haubic do armat w ten sposób możemy uczynić zadość, że z 6 armat ciężkich przydziela się do dywizji 2. Natomiast pozostałe 4 zachowuje się do dyspozycji wyższych dowództw.

Ponieważ jednak nie odpowiada to wymaganiom jednolitej organizacji artylerji dywizyjnej i dyspozycyjnej, możnaby stosunek haubic do armat zmienić na 3 : 2, podnosząc liczbę armat ciężkich przy dywizji do 4 lub zmniejszyć stosunek na 3 : 1, przyczem ilość 2 armat ciężkich na dywizję 3-pułkową uważać można za zupełnie wystarczającą.

Powyższym ewentualnościom odpowiada przy dywizjach 3-pułkowych następująca ilość artylerji ciężkiej:

3 bat. 2 dział. haubic ciężkich 1—2 bat. 2-dział. armat ciężkich	przy dywizji
3 bat. 2-dział. haubic ciężkich 1—2 bat. 2-dział. armat ciężkich	do dyspozycji wyż. dow.



Szczegółowe ugrupowanie artylerji ciężkiej przy dywizjach 3-pułkowych wskazuje szkic.

Zbędne jest tworzenie wyższych związków niż dywizjony, zwłaszcza przy dostatecznej liczbie 3 bat. haubic ciężk. i 1 bat. armat ciężkich.

Tworzenie pułku z 5 bateryj będzie również niepożądane, gdyż dywizjony byłyby nierówne i posiadałyby tylko jeden rodzaj dział.

Ogólna suma artylerji ciężkiej, przypadająca na armję o 8 dywizjach 3-pułkowych, równa się liczbie tej artylerji przy armji o 6 dywizjach 4-pułkowych w stosunku do haubic ciężkich, zaś waha się, zależnie od stosunku, przyjętego między haubicami a armatami — 3 : 2, 2 : 1 lub 3 : 1; w całości wynosi ona:

96 bat. 2-działowych haubic ciężkich i
32, 48 lub 64 bat. 2-dział. armat ciężkich.

Łączenie dywizjonów artylerji ciężkiej nasuwa rozmaite możliwości; można formować pułki, łącząc artylerję dywizyjną z dys

pozycyjną lub tworzyć w artylerji dyspozycyjnej pułki, łącząc baterje haubic i baterje armat w oddzielne dywizjony.

Wszystkie te kombinacje stwarzają niejasny podział kompetencyj między poszczególnemi dowództwami i utrudniają wyszkolenie we współdziałaniu, na wojnie zaś nie będą miały żadnego zastosowania. Z tego wynika, że najbardziej wskazanem jest pozostawienie dywizjonów (względnie ewentualnego pułku przy dywizji 4-pułkowej), jako najwyższych związków artylerji ciężkiej.

Dla wyszkolenia uzupełnień w razie wojny liczyć trzeba na każdy dywizjon po jednej baterji zapasowej z dwóch haubic ciężkich i jednej armaty ciężkiej, czyli przy organizacji armji z 6 dywizyj 4-pułkowych: 12 bat. zap. po 2 haub. ciężkie i 1 armacie ciężkiej — przy organizacji armji z 8 dywizyj 3-pułkowych. 16 bat. zap. po 2 haub. ciężkie i 1 armacie ciężkiej.

Co się tyczy formacyj szkolnych dla szkół oficerskich i podoficerskich, stosować w nich należy te same zasady, co przy artylerji lekkiej, t. zn. po jednej jednostce dywizyjnej, czyli po jednym dywizjonie na każdą szkołę.

Artylerja konna.

Podobnie jak organizacja artylerji lekkiej i ciężkiej dostosowuje się do organizacji dywizyj i pułków piechoty—powinna też organizacja artylerji konnej być uzgodnioną z organizacją jednostek jazdy.

Za najbardziej celową uważa się organizację pułku o 4 szwadronach linjowych, nie wliczając w to szwadronu karabinów maszynowych i szwadronu technicznego, co zresztą potwierdziły doświadczenia wojenne.

Najwyższą organizacyjną jednostką jazdy wyższego rzędu winna być brygada o trzech pułkach. Brygada taka jest jednostką lekką i ruchliwą, nie wymagającą dużych taborów i zakładów i posiadającą dostateczną siłę ognia. Wobec tych stron dodatnich ewentualne względy budżetowe winny zejść na drugi plan.

Tworzenie wyższych jednostek, t. zn. dywizyj i korpusów kawalerji, jako jednostek stałych, jest niewskazane. Jednostki te winny być formowane tylko przejściowo—w razie potrzeby.

Niniejsze opracowanie opiera się na organizacji brygady jazdy o trzech pułkach, jako kawaleryjskiej jednostki operacyjnej.

Największego poparcia artyleryjskiego wymagać będzie jazda w walce spieszonej. W tym wypadku jazda powinna posiadać stosukowo tę samą ilość artylerji, co piechota.

Brygada jazdy o trzech pułkach przedstawia w szyku pieszym siłę jednego pułku piechoty o trzech bataljonach, licząc, iż siła bojowa spieszonego pułku kawalerji równą jest bataljonowi piechoty.

Odpowiada temu dywizjon o trzech baterjach czterodziałowych.

Stosunek haubic do armat mógłby przytem pozostać jak w dywizjach piechoty, t. zn. dwie haubice na jedną armatę lub

zmienić się na—jedna haubica na dwie armaty. Zasadnicze wyposażenie jazdy w haubice jest jednak wskazane przy obecnym charakterze walk, gdzie często i jazda, nawet przy wykonywaniu zadań czysto kawaleryjskich, natknąć się może na pozycje, których zdobycie będzie wymagać odpowiedniego działania artyleryjskiego.

Działa artylerji konnej, a conajmniej ich kaliber i pociski, powinny być zasadniczo te same, co artylerji lekkiej.

Doświadczenia wojenne nie przemawiają za tworzeniem rezerwowych brygad jazdy.

Jeździec i koń nie są ani zgrani, ani przyzwyczajeni do wytężonej służby kawaleryjskiej, wobec czego wydajność i użyteczność brygad rezerwowych jazdy prędko opada do zera. Z tych względów w opracowaniu niniejszem nie bierzemy pod uwagę rezerwowej artylerji konnej.

Również nie jest koniecznem tworzenie artylerji konnej do dyspozycji wyższych dowództw, gdyż intensywność walki jazdy nie wymaga specjalnego wzmocnienia artyleryjskiego, gdzie zaś wyjątkowo okazałaby się tego potrzeba, dowództwa wyższe mogą użyć w tym celu dyspozycyjnej artylerji lekkiej lub ciężkiej.

Pożądanym natomiast jest zasadniczy przydział artylerji ciężkiej do brygad jazdy o tych samych kalibrach, co przy piechocie, przyczem można podnieść jej ruchliwość, tworząc obsługę konną, zmniejszając wyposażenie amunicyjne i obciążenie jaszczów i t. d.

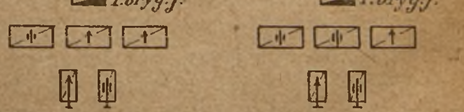
Armata dalekonośna w wielu zadaniach kawaleryjskich — pościg, krycie odwrotu i t. p. — odgrywać będzie rolę równie ważną, jak ciężka haubica.

Uwzględniając to, oraz stosunek do karabinowej siły ogniowej, brygada jazdy winna posiadać jedną baterję 2-działową haubic ciężkich i jedną baterję dwudziałową armat ciężkich.

Organizacja artylerji konnej przy brygadzie jazdy obejmowałaby więc jeden dywizjon lub też pułk artylerji konnej o trzech konnych i dwóch ciężkich baterjach.

Omówioną organizację konnej artylerji, przypadającej na brygadę jazdy i ustosunkowanie poszczególnych typów dział wykazuje szkic.

Łączenie artylerji w wyższe jednostki nie jest wskazane, gdyż rozluźniłoby to łączność brygad jazdy z przynależną do nich artylerją konną i stworzyłoby niejasne stosunki rozkazodawcze.



Artylerja konna każdej brygady jazdy wymaga jednej baterji zapasowej, która powinna się składać z jednej armaty polowej i dwóch haubic polowych, względnie odwrotnie, zależnie od ustalonego stosunku, oraz jednej haubicy ciężkiej i jednej armaty ciężkiej.

Względem formacji szkolnej artylerji konnej zastosować można te same zasady co przy artylerji lekkiej, czyli przydzielić

do szkół po jednym konnym dywizjonie. Ponieważ szkoły posiadają dostateczną ilość koni i materjałów, co zezwala na zaimprowizowanie w razie potrzeby dywizjonu artylerji konnej, a różnice między artylerją konną i lekką polegają przeważnie tylko na odmiennej organizacji i regulaminie baterji — możnaby poprzestać na przydziale po jednej konnej baterji do każdej szkoły.

Organizacja artylerji polowej w innych państwach.

Dla porównania podajemy na załączonej tablicy organizację artylerji wielkich mocarstw z początkiem i na końcu wojny światowej.

II. Artylerja górska.

Ze względu na znacznie większe trudności wojna w górach wymaga od artylerji większej ruchliwości niż ją posiada działo polowe, przy zachowaniu możliwie tej samej skuteczności poszczególnego strzału. Najbardziej wskazaną byłaby konstrukcja dział górskich, pozwalająca na użycie pocisków artylerji polowej.

Walka w terenach bagnistych dorównywa pod względem trudności terenowych wojnie górskiej i potrzebuje podobnego wyposażenia artyleryjskiego oddziałów, operujących w bagnach, jak formacyj górskich.

W obu wypadkach artylerja górska może nadążyć za piechotą bądź na zwierzętach jucznych (armaty górskie), bądź transportując działa rozłożone (haubice górskie).

Wszystkie państwa, przewidujące możliwość wojny w górach, posiadały artylerję górską. Zależnie jednak od stopnia dostępności i warunków operacyjnych—niektóre państwa tworzyły również specjalne jednostki operacyjne do walki w górach (brygady górskie w Austrji i Włoszech), lub zachowując dla dywizyj, przeznaczonych do walki w górach, ogólną organizację, wyposażały je tylko odpowiednio (tabory na zwierzętach jucznych, artylerja górska).

Tereny polskie nie zmuszają do odrębnej organizacji wyższych jednostek do walki w terenach trudno dostępnych, tak, że ewent. stworzone dywizje górskie lub do walki w bagnach nie będą posiadały zasadniczo odmiennego składu. Różnice w organizacji będą polegały przedewszystkiem na różnej wewnętrznej organizacji części składowych dywizji, więc na odmiennem wyposażeniu głównych broni i dostosowaniu organizacji zakładów i taborów do walki w górach, względnie w bagnach.

Poniżej przyjmujemy za zasadę, że siła bojowa i ogólna organizacja dywizyj górskich lub do walki w bagnach równa się normalnej dywizji piechoty. Wymaga to w zasadzie równej siły i organizacji artylerji, t. zn. jednej baterji 4-działowej na bataljon, oraz stosunku haubic do armat, jak 2 : 1, tembardziej, że teren górzysty daje w wyższym stopniu zasłony terenowe, wymagające strzału łukowego, niż teren równy.

Ponieważ armaty górskie, przenoszone na zwierzętach jucznych, w większym stopniu nadają się do zdążania bezpośrednio za piechotą w terenie uciążliwym, niż haubice, dane te przema-

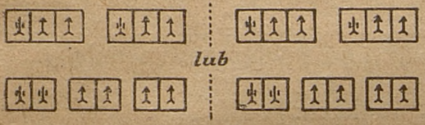
wiają za podwyższeniem ilości armat kosztem liczby haubic, tembardziej, że armaty górskie posiadają wiele cech właściwych haubicom. Oznaczałoby to odwrócenie stosunku liczbowego, t. zn. dwie armaty na jedną haubicę.

Rozmaity sposób przenoszenia (armaty górskie na zwierzętach jucznych; haubice na kołach, rozłożone na części składowe) przemawia przytem za organizacją odrębnych dywizjonów armat i odrębnych dywizjonów haubic.

Uwzględniając powyższe wytyczne, nasuwają się następujące możliwości organizacyjne:

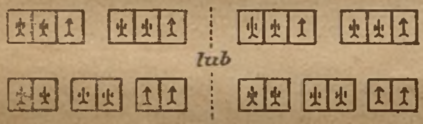
a) przy dywizji o 4 pułkach piechoty:

1. górska dyw. piech.:



przy stosunku a : h = 1 : 2.

1. górska dyw. piech.:

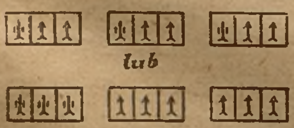


przy stosunku a : h = 2 : 1.

Przy artylerji górskiej względy taktyczne przemawiają bardziej, niż przy lekkiej artylerji polowej, za tworzeniem pułków tylko o 6 baterjach, gdyż formacje górskie będą częto brygadami lub nawet pułkami, rozdzielonemi na inne formacje, a wojna górska—względnie w terenie bagnistym—wymaga nawet przy operacjach zwartej dywizji tworzenia liczniejszych, aczkolwiek mniejszych kolumn lub grup. Dostosowuje się do tego żądania lepiej organizacja dwupułkowa, niż jednego wielkiego pułku artylerji górskiej, przyczem ogólna ilość bateryj górskich pozostaje przy wszystkich kombinacjach niezmieniona.

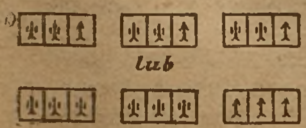
b) Przy dywizji o trzech pułkach piechoty.

1. górska dyw. piech.



przy stosunku a : h = 1 : 2.

1. górska dyw. piech.



przy stosunku a : h = 2 : 1.

Ze względu na swą siłę bojową i swe zadanie, odpowiadające normalnej dywizji piechoty, wymaga dywizja górska również artylerji ciężkiej.

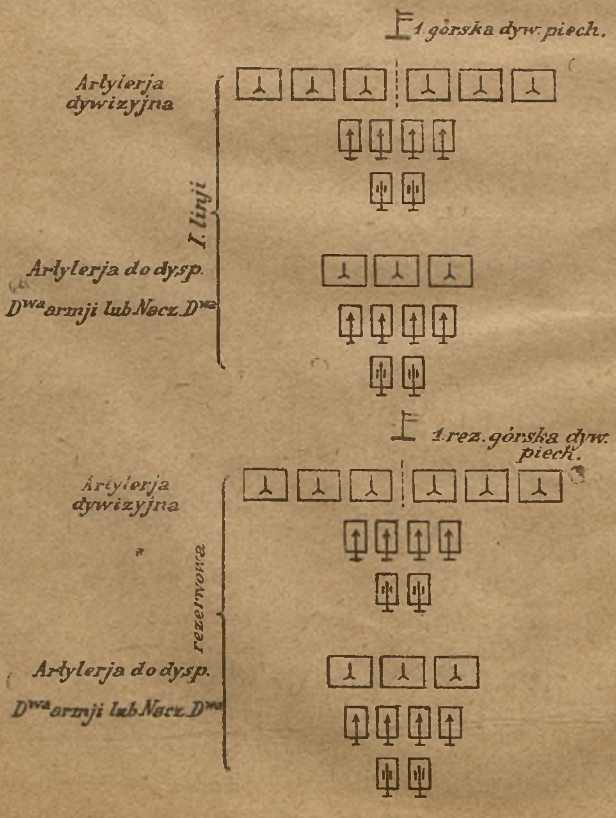
Ponieważ jednak ta ostatnia nie nadąża tak bezpośrednio za piechotą jak artylerja górska, oraz ze względu, że teren górzysty lub bagnisty, z którym operacje wojenne polskie liczyć się muszą, pozwolą, aczkolwiek z pewnym wysiłkiem, na transport dział ciężkiego kalibru, co też obecna wojna potwierdziła (Karpaty, Polesie), można dywizjom górskim przydzielić artylerję ciężką tego samego rodzaju i w równej ilości, jak zwykłym dywizjom piechoty.

Ponieważ dywizja górska operacyjnie równa się normalnej dywizji piechoty, musi też dla niej być sformowana równa ilość artylerji dyspozycyjnej, jak dla dywizyj zwykłych, t. zn. połowa kalibrów lekkich i równa ilość kalibrów ciężkich—jak przy dywizji.

Organizacja artylerji dla dywizyj górskich przedstawiałaby się następująco:

a) przy składzie dywizji o 4 pułkach:

Objaśnienie: dyon górski o 2 bat.
bat. ciężka o 2 działach.



Wynosi to dla 1 dyw. górskiej 1-szej linji i 1 rezerwowej:

4 — 8 bat. arm. g.
8 — 4 bat. haub. g. } dywizyjnych

1-szej linji.

2 — 4 bat. arm. g.
4 — 2 bat. haub. g. } dyspozycyjnych.

i równą ilość rezerwowych, czyli razem

12 — 24 bat. arm. g.
24 — 12 bat. haub. g. } 36 bateryj górskich 4-o działowych.

oraz

4 bat. haub. c.
2 bat. armat c. } dywizyjnych

1-szej linji.

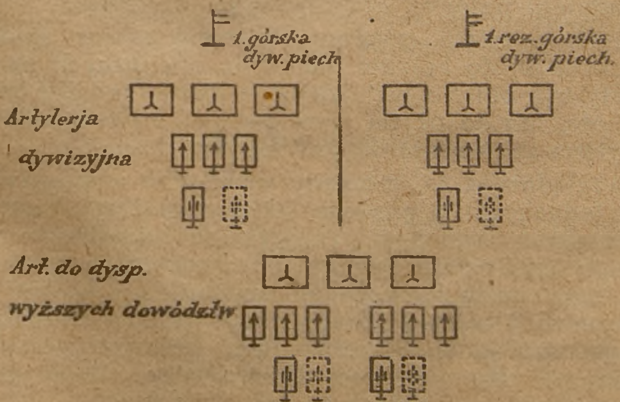
4 bat. haub. c.
2 bat. armat c. } dyspozycyjnych.

i równą ilość rezerwowych, czyli razem

16 bat. haub. c.
8 bat. armat c. } 24 bat. ciężkich 2-działowych.

b) przy składzie dywizji o 3 pułkach:

Objaśnienie: 
dyon górski o 3-ch bat.
bat. ciężka o 2-ch działach.



Wynosi to dla 1 dywizji górskiej 1-szej linji i 1-ej rezerwowej:

6 — 12 bat. arm. g. }
12 — 6 bat. haub. g. } dywizyjnych.

3 — 6 bat. armat g. }
6 — 3 bat. haub. g. } dyspozycyjnych.

czyli razem

9 — 18 bat. armat g. }
18 — 9 bat. haub. g. } 27 bat. górskich 4-działowych.

oraz

12 bat. haub. c. }
4 — 8 bat. arm. c. } 16 — 20 bat. ciężkich 2-działowych.

Względem bateryj zapasowych artylerji górskiej stosować można te same zasady, co przy artylerji polowej. Dla szkół wystarczy po jednej baterji dział górskich każdego typu, ze względu na stosunkowo mniejszą ilość frekwentantów do wyszkolenia.

Powyżej podane organizacje artylerji mają zastosowanie przy odrębnie formowanych dywizjach górskich. Nasuwa się jednak przytem pytanie, czy należy tworzyć takie dywizje, a zwłaszcza wyposażać je w odrębną artylerję.

W razie wojny na terenach górzystych lub bagnistych kierownictwo nie może przeznaczyć na te odcinki jedynie dywizyj górskich, lecz musi się liczyć z użyciem każdej dywizji w tym terenie, dając jej w razie potrzeby odpowiednie wyposażenie. Przeznaczenie odrębnych dywizyj do tych terenów wymagałoby dość dużej ich ilości i utrudniało ich dysponowanie.

Wojenne obszary polskie nie stawiają przytem takich przeszkód ani w górach, ani w bagnistych terenach, by wykluczały użycie artylerji polowej, aczkolwiek je utrudniają.

Użycie artylerji górskiej możnaby zatem sprowadzić do przydzielenia jej do kolumn bocznych, operujących na odcinkach, gdzie artylerja polowa nie byłaby w stanie nadążyć bezpośrednio za piechotą, lub do użycia dział górskich na tych odcinkach, dokąd artylerja zwykła nie dojdzie lub nie dosięgnie.

Uwzględniając to, możnaby zasadniczo wyposażyć wszystkie dywizje jednakowo w artylerję lekką i ciężką. Artylerja górska zaś tworzyłaby jednostki dyspozycyjne naczelnego dowództwa, któreby ją przydzielało armjom lub dywizjom, operującym na terenach trudno dostępnych. Organizacja artylerji górskiej pod względem organizacji bateryj, dywizjonów i pułków mogłaby być podobną do omówionej. Przyczem ilość jednostek górskiej artylerji zależałaby od przypuszczalnej ilości dywizyj, któreby jednocześnie miały operować na frontach trudno dostępnych.

Działo piechoty.

Wojna obecna stworzyła nowy typ artylerji — działa piechoty, przynależne organicznie do tej ostatniej.

Walka okopowa oraz w terenie lesistym, wreszcie walka z czołgami, karabinami maszynowemi, wymaga artylerji, stojącej w bezpośredniej łączności z piechotą, umieszczonej w pierwszej linji lub tuż za nią.

Francja i Austrja stworzyły w tym celu armatki 37 mm., które jednak okazały się zbyt mało skuteczne. Niemcy stworzyły baterje szturmowe, o tym samym kalibrze co i działa polowe. Działa te były jednak ciężkie do transportu przez ludzi oraz utrudniały ukrycie ich w terenie. Z dobrym skutkiem używały Włochy i Austrja dział górskich, jako dział piechoty.

Żądania, stawiane działom piechoty, można określić jak następuje:

1. Na polu bitwy transport ludźmi lub wozami, przy użyciu nie więcej, jak 3 ludzi do ciągnięcia, ze względu na zbyt duży cel i możność łatwego umieszczenia ich i ukrycia działa w okopach i polu lejowem.
2. W marszu zwykłym transport na jukach lub dwukółkach.
3. Skuteczność i celność strzału, umożliwiająca zwalczanie czołgów, karabinów maszynowych, punktów obserwacyjnych i t. zw. blockhaus'ów.
4. Donośność strzału 4 — 6 km., by umożliwić piechocie działanie na dalszą odległość w wypadkach, utrudniających łączność z artylerją polową.
5. Możność strzelania nad piechotą na krótki dystans.
6. Możność użycia w czołgach.

Żądaniom tym mogłaby zadośćuczynić armata o kalibrze mniej więcej 6 cm.

Nasuwa się przytem pytanie, czy działo piechoty nie czyni zbędną armaty górskiej, tak by artylerję górską tworzyły tylko dywizjony lub pułki haubic górskich.

Za tem przemawia zmniejszenie sprzętu artylerji o 1 typ specjalny oraz jednolita organizacja wszystkich jednostek wyższych. Ujemną stroną jest mniejszy kaliber i działanie, odpowiadające działom piechoty.

Artylerja najcięższa.

Rozległe użycie umocnień, wymagających dużej siły dla ich zburzenia z jednej strony i żądanie trzymania pod ogniem miejsc lub linij, położonych daleko za frontem, spowodowało użycie w wojnie ostatniej w szerokim zakresie artylerji najcięższej.

Rozróżnić można przytem dwa typy dział:

a) Armaty dalekonośne o kalibrze od 15 cm. w górę,

b) działo o strzale łukowym, haubice lub moździerze o kalibrze od 20 cm. w górę.

Pod względem transportowym podzielić można artylerję najcięższą na:

a) artylerję, poruszaną końmi,
b) artylerję samochodową,
c) artylerję kolejową.

Organizacja artylerji najcięższej zależy w dużej mierze od wydajności przemysłu i warunków budżetowych, z drugiej strony od warunków terenowych i komunikacyjnych danego państwa, przy uwzględnieniu przedewszystkiem tego terenu wojennego, z którym, jako przypuszczalnie najbliższym, trzeba się będzie liczyć.

Możność użycia najcięższej artylerji z zaprzęgami konnemi w każdym terenie wojennym polskim przemawia za szerszem uwzględnieniem jej przy dostosowaniu do organizacji wyższych jednostek operacyjnych.

Przy pociągu końskim wchodzą w rachubę armaty dalekonośne o średnicy około 15 cm. i moździerze o średnicy od 21 do 24 cm.

Działa te powinny wchodzić w skład armji, pewna ich część być również do dyspozycji naczelnego dowództwa.

Możnaby przytem na armję o 72 baonach liczyć około 3 baterYj moździerzy dwudziałowych i mniej więcej od połowy do równej ilości bateryj armat dalekonośnych; ponadto liczyć trzeba conajmniej połowę ilości najcięższej artylerji, poruszanej końmi, przydzielonej do poszczególnych armij, jako pożądaną liczbę do dyspozycji naczelnego dowództwa.

Zupełnie odmienne zadania armat dalekonośnych i moździerzy powinny spowodować odmienną organizację jednostek z moździerzy, a odrębną z armat.

Podane liczby uważać trzeba tylko jako wytyczne ogólne, gdyż brak w tym względzie jeszcze odpowiednich danych z wojny światowej i opartego na tym wniosku co do potrzebnej ilości artylerji najcięższej w przyszłej wojnie wogóle, a w wojnie na terenach, W. P. dotyczących w szczególności.

Jeśli sprawa artylerji najcięższej, poruszanej końmi, dziś jeszcze bliżej omówioną być nie może, to tem trudniej jeszcze omówić artylerję samochodową i kolejową. Odgrywa tu doniosłą rolę czynnik budżetowy i przemysłowy. W każdym razie szczupła ilość tych bateryj wskazuje na konieczność dysponowania niemi wprost przez naczelne dowództwo.

Artylerja kolejowa zezwala na zastosowanie kalibrów najcięższych, wymaga jednak dużo czasu na instalację i związana jest z torem kolejowym. W obszarach o małej sieci drogowej, gdzie ilość kolei przewyższa choćby częściowo ilość szos, artylerja kolejowa zyska na znaczeniu.

Artylerja samochodowa związana jest z siecią dróg pierwszorzędnej jakości. Nie można przy niej zastosować tych kalibrów, jak przy artylerji kolejowej, w każdym razie jednak skuteczność jej działania jest dardzo duża. Ruchliwość artylerji samochodowej jest znaczna, większa nawet od artylerji, poruszanej końmi, co zezwala na szybkie użycie jej w miejscach pożąda-

nych, tembardziej, że instalacja baterji wymaga stosunkowo krótkiego czasu. W terenach z bogato rozwiniętą siecią komunikacyjną artylerji samochodowej przypadnie rola najważniejsza z pośród różnych kategoryj artylerji najcięższej.

Pożądanem byłoby przeprowadzenie prób poruszania się artylerji samochodowej na drogach zwykłych przy zastosowaniu t. zw. gąsienic, używanych przy czołgach, coby znacznie rozszerzyło jej użycie.

Miotacze bomb.

Miotacze bomb zastosowano również dopiero w szerszym zakresie w czasie obecnej wojny. Rozróżnić można przytem formacje lekkich miotaczy bomb, jako część składową piechoty, oraz ciężkich miotaczy, co do których przydziału zdania są podzielone między artylerją a saperami, przyczem w ostatnich czasach przeważył pogląd przydziału ich do artylerji.

Konstrukcja miotaczy bomb w wojnie światowej wykazywała wielką rozmaitość; poglądy w tym względzie nie są jeszcze ustalone i wymagać będą głębszych studjów na podstawie doświadczeń wojennych i doświadczeń z nowemi konstrukcjami. Wchodzi tu w grę nietylko wielkość kalibru, lecz też siła wybuchowa, proch, czy ściśnione powietrze, konstrukcja pocisku, donośność strzału i t.d.

Sprawa organizacji ilości miotaczy w baterji, tworzenia odrębnych formacyj miotaczy, czy przydział do innych oddziałów artyleryjskich, podporządkowanie i t. p. wymaga również bliższego rozważenia.

Artylerja przeciwlotnicza.

Tak samo nie można dziś jeszcze omówić organizacji artylerji przeciwlotniczej, co do której poglądy nie zostały jeszcze ustalone.

Ogółem rozróżniać można działa przeciwlotnicze, poruszane końmi i samochodami.

Zupełnie odmienne użycie tej artylerji przemawia za łączeniem jej w odrębne jednostki, konieczność współdziałania służby obronnej i meldunkowej na szerszych obszarach wskazuje na podporządkowanie jej dowództwom wyższym, współpraca zaś w obronie powietrznej z formacjami lotniczemi wymaga taktycznego poddania ich kierownictwu lotniczemu.

Artylerja forteczna i nadbrzeżna.

Organizacja tych dwóch rodzajów artylerji wiąże się z planem obrony granic państwa oraz z zasadami, na jakich oparte będą przepisy o budowie umocnień i o walce pozycyjnej, względnie fortecznej w przyszłości. Konieczna ekonomja sił wymagać będzie przytem jaknajmniejszego użycia dział nieruchomych i zastosowania typów dział, używanych przez armje w polu.

W. TOKARZ.

WERYFIKACJA, DOBÓR i ZORGANIZOWANIE KORPUSU OFICERSKIEGO W WOJSKU KRÓLESTWA POLSKIEGO (1814—1815)

Jedną z najważniejszych spraw, jakie miał do rozwiązania Komitet Organizacyjny Wojskowy, była kwestja korpusu oficerskiego.

Kadry, pozostałe po wojsku Księstwa Warszawskiego i wszystkich formacjach polskich doby napoleońskiej, zawierały, jak to zwykle bywa po dłuższej wojnie, moc oficerów, a mało żołnierzy; rzucało się to w oczy w piechocie zwłaszcza, która w r. 1813 poniosła bardzo znaczne straty w szeregowych. Ten stan rzeczy dawał się we znaki już formacjom naszym w l. l. 1813 — 1814, wywołując przepełnienie oddziałów oficerami nadliczbowymi oraz tworzenie kompanji oficerskich. Obecnie położenie było tem trudniejsze, że należało liczyć się nie tylko z powrotem oficerów z niewoli, ale i ze zgłaszaniem się do służby naszej oficerów Polaków z wojska francuskiego oraz państw hołdowniczych napoleońskich; a tymczasem kadry wojska naszego zmniejszano — w stosunku do etatu Księstwa i formacji polsko francuskich z przed r. 1812 — przeszło o połowę.

Pewne wyobrażenie o trudnościach, jakie nasunąć miała Komitetowi ta sprawa, daje tabelka, ułożona z jego polecenia w listopadzie r. 1814[1]). Według niej:

Było do dyspozycji:	Etat nowy wojska mógł objąć:
generałów dywizji 18	7
generałów brygady 37	19
pułkowników 61—68	36
podpułkowników 52	58
majorów 160	54
kapitanów piechoty 588	312
kapitanów jazdy 294	108
kapitanów artylerji i inżynierji 76	46
poruczników piechoty 486	390
poruczników jazdy 294	144
podporuczników piechoty 437	312
podporuczników jazdy 354	162
podporuczników artyl. i inż. 16	54
podoficerów piechoty 2974	2535
podoficerów jazdy 1969	801
szeregowców piechoty 13576	25598
szeregowców jazdy 8641	7110
szeregowców artyl. i inż. 1890	3044

[1]) Uzupełniłem ją, o ile chodzi o wyższych oficerów i generalicję, danemi zaczerpniętemi z wykazów gen. Dąbrowskiego.

Szybko okazało się jednak, że cyfry te nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż napływ oficerów z niewoli i Francji trwał w dalszym ciągu nieprzerwanie. W dniu 1 grudnia 1815 r. ogólna ilość oficerów: a) znajdujących się w służbie czynnej; b) tych, którzy otrzymali po nominacji urlopy nieograniczone; c) tych, którzy po otrzymaniu nominacji nie stawili się do swoich oddziałów; d) tych wreszcie, których nie użyto w nowej formacji — wynosiła przeszło 4180 (obliczenie na zasadzie rozkazów dziennych i stanów wojska z r. 1815); tymczasem nowy etat obejmował jedynie 2023 oficerów. Komitet mógł wybrać zatem z istniejącej liczby oficerów do użycia w służbie czynnej zaledwie połowę.

W tych warunkach praca Komitetu objąć musiała następujące zadania: a) przeprowadzenie weryfikacji zgłaszających się oficerów, ustalenie ich starszeństwa i wydanie o nich opinji; b) wybór oficerów do służby czynnej; c) zajęcie się losem tych oficerów, których nie mógł objąć nowy etat wojska; d) ustalenie norm zasadniczych przyszłego uzupełnienia korpusu oficerskiego, jego praw i obowiązków. Trzy pierwsze z tych zadań nasunąć miały najwięcej trudności.

Decydował o tem cały szereg okoliczności, wynikających organicznie z naszego współudziału w wojnach napoleońskich. Przedewszystkiem więc jedynie nieznaczny odsetek oficerów, znajdujących się w kadrach naszych w r. 1814 i początkach roku 1815, wrócił do kraju w postaci formacji zwartej, t. j. korpusu Wincentego Krasińskiego, oraz przybyłych przed nim lub po nim oddziałów lub kompanji honorowych. Większość dostała się tutaj w inny sposób: przeważnie z niewoli rosyjskiej, przez którą przeszło wówczas tylu oficerów, następnie — z niewoli austryjackiej, hiszpańskiej i angielskiej; byli tu dalej oficerowie wzięci do niewoli w bitwie pod Lipskiem i wypuszczeni na wolność, oficerowie załóg Zamościa, Gdańska, Modlina. Cała ta kategorja oficerów znajdowała się od roku, dwóch, a nawet i więcej lat poza służbą, poza związkiem z wojskiem naszem; nasunąć więc miała Komitetowi stosunkowo najwięcej trudności. Wracali wreszcie z Francji od maja 1814 aż po luty i marzec r. 1815, a nawet i później jeszcze, pojedyńczo lub grupkami rozmaici oficerowie.

W całym tym świecie oficerskim panowała duża pstrokacizna, będąca również wynikiem naszego związku z Francją napoleońską. Byli tutaj więc oficerowie wojska Księstwa Warszawskiego, gwardji francuskiej, młodej i starej, linji francuskiej, boć przecież w latach 1813 i 1814 i Napoleon przenosił ich tutaj często i oni sami przenosili się. Byli oficerowie domów wojskowych Napoleona i Berthier'a, sztabu gwardji, Davout'a, z wojsk neapolitańskich, westfalskich, holenderskich, ks. Bergu i t. d. Czasami w tych ostatnich wypadkach nasuwały się wątpliwości, czy ma się do czynienia istotnie z Polakami; czasami widać było wyraźnie, że są to Francuzi, Włosi i t. d., którzy jednak mniej lub więcej zżyli się z wojskiem naszem i zyskali sobie w niem prawo obywatelstwa. Wszak w wojsku Królestwa nie tylko u szczytów spotykało się Mallet'ów, Bontemps'ów, Valentin

d'Hauterive'ów, ale i u dołu, w rodowodach pułkowych, Dejean'ów, Lebrun'ów, rodowitych Francuzów. Zdarzały się wreszcie wypadki, że kilkunastu oficerów Polaków wydobył pełnomocnik nasz wojskowy z więzień paryskich, w których niesłusznie lub słusznie siedzieli.

Ileż to trudności nasunąć miała sprawa umieszczenia tych wszystkich żywiołów w wojsku polskiem, ku ich zadowoleniu, a co ważniejsze, ku zadowoleniu innych. Oficerowie gwardji polsko-francuskiej, powołując się na istniejący za Napoleona zwyczaj, domagali się awansu o jeden stopień przy przechodzeniu do linji; oficerowie ze służby francuskiej, wychodząc z niej, otrzymali tam przy dymisji stopnie wyższe i teraz żądali ich uznania; oficerowie linji francuskiej i oddziałów polskich, użytych do obrony twierdz niemieckich w r. 1813, otrzymali byli prowizoryczne awanse od ich gubernatorów i domagali się ich zatwierdzenia.

A co tu było robić z oficerami pułków litewskich! Napoleon utworzył je w r. 1812 w zwykły sobie, praktykowany już w roku 1806 w Wielkopolsce, sposób. Dowódcą mianował jakiegoś młodego przedstawiciela arystokracji litewskiej, wymagając od niego wzamian za to wydatniejszego przyczynienia się finansowego do formacji pułku; dodawał mu paru doświadczonych oficerów wyższych z wojska Księstwa, a niższymi pozwalał mianować młodzieńców z inteligencji, którzy nigdy nie służyli w wojsku. Cenzus wymagań był tu zatem naogół niższy, niż w wojsku Księstwa. W dodatku w pułkach tych służyło sporo dezerterów rosyjskich, a tymczasem Aleksander, przy całej swej uprzejmości ówczesnej dla Polaków, zastrzegł wyraźnie, że oficerów tej kategorji nie pozwoli przyjmować do wojska polskiego. Zdarzały się przecież wypadki, że komendant rosyjski placu w Ostrołęce aresztował naszego oficera, poznawszy w nim zbiega ze swego pułku z r. 1812, że władze wojskowe rosyjskie żądały od Komitetu dochodzeń w sprawie lekarza wojskowego, który, wysłany w r. 1812 z transportem chorych, zgubił się i znalazł pod orłami polskiemi.

Wśród oficerów naszych, wracających z Francji, znajdował się następnie spory odsetek ludzi niezdolnych już do służby, wymagających umieszczenia w korpusie inwalidów i weteranów.

Oficerowie, wracający z niewoli rosyjskiej, znajdowali się w stanie niemożliwej nędzy i dużego rozgoryczenia. Bieda ich była tak wielka, że Komitet, nie mając zrazu środków na zaliczki dla nich, obawiał się „wyniknąć stąd mogących nieprzyzwoitości" i zwracał z ciągłemi prośbami do Aleksandra, a nawet brał pieniądze z żołdu korpusu Wincentego Krasińskiego. Rozgoryczenie było wynikiem przejść niewoli: zdarzały się tam wypadki, że danego podporucznika lub porucznika władze rosyjskie traktowały jako szeregowca, a nawet wcielały przymusowo na podoficera do wojska rosyjskiego.

W stanie dużej nędzy znajdowali się oficerowie Zamościa i Modlina, którzy od czasu kapitulacji nie pobierali ani płacy od

rządu francuskiego, ani też przypadającej im, jako będącym na prawach jeńców, należności od władz rosyjskich.

Cały ten świat od połowy roku 1814 aż po luty 1815 znajdował się w kadrach wojska, rozrzuconych po departamentach Księstwa Warszawskiego. Panowała tutaj — według niepodejrzanego świadectwa Dąbrowskiego—całkowita bezczynność i anarchja, nie było ani rzeczywistych dowódców, ani dozoru. Oficerowie obecni otrzymywali zrazu jedynie kwatery i żywność z magazynów rosyjskich; dopiero w grudniu r. 1814 wypłacono im, o ile wedyfikacja uznała ich prawa do stopni, czteromiesięczną gażę, której w dodatku nie starczyło na wielu z powodu braku pieniędzy w kasach rad gospodarczych. W tych warunkach Dąbrowski obawiał się, aby ludzie ci, przyzwyczajeni do ruchliwości i wrażeń wojny, nie wpadli w pułapkę pierwszej lepszej intrygi, mającej na celu wywołanie rozruchów w kraju. Konstanty twierdził później, że władze pruskie nie szczędziły usiłowań w tym kierunku, rozpuszczając wśród oficerów naszych pogłoski, że rząd Stanów Zjednoczonych zwiększa swe wojsko i przyjmie chętnie, na warunkach bardzo korzystnych, oficerów napoleońskich. Podobno na skutek tego poszczególni oficerowie poczęli opuszczać kadry. Należało zatem Komitetowi spieszyć się z pracą organizacyjną, aby jaknajprędzej położyć kres temu przejściowemu, a tak ciężkiemu stanowi rzeczy.

Wśród tego świata oficerskiego istniały wreszcie dość wydatne zróżnicowania, wywołujac ciągłe tarcia i niechęci. Cały np. świat oficerów Księstwa Warszawskiego patrzył z dużą niechęcią na oficerów gwardji polsko-francuskich i solidarnie sprzeciwiał się uznaniu przywilejów byłej gwardji cesarskiej. Konstanty, w swej odpowiedzi na zarzuty, przesłane mu przez Aleksandra, mógł przecież wyraźnie powołać się na to, że „opinja bezwzględnej większości wojska nie była dotknięta tem, że była gwardja nie korzysta w dalszym ciągu z przywilejów, które jej zapewniała służba dla Francji i z których korzystałaby z krzywdą oficerów, poświęcających się wyłącznie służbie dla swego kraju, a nie związanych osobistym poświęceniem dla Napoleona Buonaparte". Nie ulega kwestji, że i członkowie Komitetu stali na tem samem stanowisku. A tymczasem nie można było w tym kierunku iść za daleko, gdyż np. oficerowie pułku lekkokonnych zyskali sobie już w pierwszych chwilach zupełne uznanie Konstantego za swą służbistość i dobrą konduitę, a z czasem mieli dostarczyć najlepszych bodaj oficerów jeździe Królestwa, a nawet stać się prawdziwą pepinierą generałów powstania listopadowego.

Ileż to zresztą tarć i różnic dzieliło nawet oficerów wojska Księstwa Warszawskiego! Rozróżniano tutaj wciąż dawnych oficerów legjonowych, oficerów formacji r. 1806, formacji r. 1809 itd. Najwięcej niechęci i rozdwojenia w korpusie naszym oficerskim wywołały jednak wypadki r. 1813. Z odgłosem ich miał do czynienia Komitet, gdy mu wypadło wyznaczyć specjalną komisję do zbadania ścisłości zarzutów, podniesionych przeciwko gen. Sułkowskiemu i Krukowieckiemu za ich postępowanie po bitwie

pod Lipskiem przez gen. Sokolnickiego. Przecież sprawa ta doprowadziła później do skandalicznego zajścia między Krukowieckim a Sokolnickim i to przed uroczystą ucztą polsko rosyjską w Łazienkach, przed samem przybyciem tak pożądanych świadków rozdwojeń naszych, jak Konstanty i gen. Barclay de Tolly.

I ten wzgląd zatem zmuszał Komitet do szybkiego załatwienia sprawy oficerskiej.

Sprawą weryfikacji oficerów zajął się Komitet już od posiedzenia odbytego w dniu 15 października 1814 r., a zakończył ją sumarycznie w drugiej połowie stycznia 1815 r. Nie było to jednak stanowczo załatwienie zupełnie dokładne i całkowite. Wiemy np. z pewnością, że dowody oficerów, nie przyjętych zrazu do wojska, a następnie przeznaczonych na reformę, polecono weryfikować ponownie w dniu 15. IV. 1815; wiemy również, że Komitet nie ustalił list starszeństwa oficerów poszczególnych broni, gdyż sprawą zestawienia dat ich nominacji zajęły się oddziały na rozkaz Konstantego w początkach lutego 1815 roku. Widzimy jednem słowem, że Komitet musiał działać bardzo szybko, pod naciskiem konieczności przyspieszenia formacji oddziałów.

Komitetowi na wstępie nasunęło się zapytanie, jak praktycznie da się przeprowadzić całą tę pracę weryfikacyjną, zwłaszcza, że równocześnie z nią trzeba było wydać opinję o ewentualnem użyciu każdego z oficerów. Stwierdzono odrazu, że nawet weryfikacja oficerów wojska Księstwa Warszawskiego nie da się przeprowadzić własnemi siłami Komitetu. Przecież w wojnach ll. 1812—1814 nie zawsze miano możność zachowania formalności, związanych z awansem; przecież wielu oficerów potraciło całkowicie swe dowody osobiste, a archiwów pułkowych, dywizyjnych i sztabu głównego często odszukać nie było można. Następnie już w samem wojsku Księstwa miało się do czynienia z oddziałami, które detaszowano na dłuższy okres czasu i których oficerów nikt prawie nie znał. To też jedynem wyjściem praktycznem z tego położenia był wniosek Dąbrowskiego, zmierzający do zwołania dawnych rad gospodarczych pułkowych i powierzenia im czynności przygotowawczych w zakresie weryfikacji; wniosek ten— dodajmy odrazu—wiązał się z planem tegoż generała, zmierzającym do oparcia nowej organizacji wojska na stopieniu paru dawnych pułków Księstwa w jeden. Komitet oświadczył się odrazu jednogłośnie za nim, wychodząc z założenia, „że „interes służby, sprawiedliwości i dobrego ducha wojska wymaga niezbędnie, aby żaden fałszerz stopnia, dekoracji i zasługi nie mógł wcisnąć się do wojska". Niestety, przeciw temu rozwiązaniu wystąpił bardzo ostro Konstanty. Twiedził on, że powołanie do życia rad gospodarczych pułkowych wznowi w wojsku ducha partykularyzmu pułkowego, podczas gdy nowe wojsko polskie winno być ożywione jednym duchem; że powierzanie weryfikacji radom uczyni je sędziami w ich własnych sprawach, że lepiej odwołać się w tej mierze do dowództw pułków i t. d. Głównie chodziło

mu o sparaliżowanie planu formacyjnego Dąbrowskiego oraz o zniszczenie tych instytucji samorządu pułkowego, których istnienia niedopuszczały ówczesne stosunki rosyjskie.

Pod wpływem tego oporu Komitet, na posiedzeniu dnia 15. X. 1814, zmienił swe stanowisko. Gen. Sierakowski postawił wtedy wniosek, aby pracę weryfikacyjną i wydanie opinji o oficerach rozdzielić pomiędzy członków Komitetu, którzy mogą dobrać sobie na współpracowników generałów i pułkowników danej broni. Zasady tej pracy miały być dwie: 1) aby każdemu oddać ścisłą sprawiedliwość; 2) aby wojsku zapewnić istotnie dobrych oficerów. Prace poszczególnych członków miał weryfikować i zatwierdzać pełny Komitet. W dyskusji nad tym wnioskiem Wielhorski zażądał i przeprowadził to, aby członków Komitetu nie ograniczać wcale w doborze współpracowników, gdyż cała odpowiedzialność za pracę spadnie i tak na nich. Na skutek powziętej w tym duchu decyzji przydzielono:

Sierakowskiem — sprawy oficerów artylerji i inżynierji;
Wielhorskiemu — „ „ sztabu generalnego;
Woyczyńskiemu— „ „ ze służb zagranicznych;
Kniaziewiczowi — „ „ piechoty;
Sułkowskiemu — „ „ jazdy.

Później utworzono jeszcze specjalną komisję oficerów litewskich, na czele które stał zrazu gen. S. Grabowski, a później gen. ks. Gedroyć.

Nie znamy dokładnie zasad, na jakich opierała się weryfikacja. Wiemy, że ustalono je na wstępie i że były one naogół surowe. Domagano się przedewszystkiem dowodów autentycznych, a w drugiej dopiero linji zadowolono zaświadczeniem generałów lub dowódców pułków, z którymi prowadzono obszerną w tej sprawie korespondencję. Znamy wiele wypadków, w których wcielono do pułków na sierżantów oficerów, którzy potem stwierdzili dowodami, że byli podporucznikami i uzyskali przywrócenie stopni oraz należnych im za r. 1814 wypłat, że wielu porucznikom niesłusznie obniżono stopnie. W wypadkach wątpliwych godzono się wyjątkowo na to, aby dany oficer zachował dystynkcje wyższego stopnia — przy poborach i funkcji niższego. Popełniono trochę omyłek, które np. rozkaz dzienny z dn, 12. 2. 1816 r. prostować musiał w ten sposób, że „porucznicy NN uważani być mają podporucznikami“. O awansach przy okazji weryfikacji nie było mowy; pierwsze awanse oficerów, którzy mieli za sobą wysłużenie lat przepisowych, pojawiły się w rozkazach dziennych dopiero w drugiej połowie kwietnia r. 1815; niektóre zaś awanse za waleczność z r. 1813, nie przeprowadzone formalnie, zatwierdził dopiero Konstanty. Oficerów ze służb obcych, których w zasadzie przyjmować mógł tylko panujący, przyjmowano jedynie w stopniach rzeczywistych, nie dymisyjnych, i to licząc ich starszeństwo dopiero od dnia wstąpienia do służby polskiej. Sprawę gwardji napoleońskiej rozwiązał Komitet kompromisowo: oficerowie jej stracili prawo awansu przy przejściu do linji, natomiast zachowali dawne płace; później ograniczono przywilej ten

jedynie do oficerów, przybyłych z korpusem Wincentego Krasińskiego. Decyzja ta wywołała dużo rozgoryczenia: poddali się jej eklererzy gwardji, natomiast lekkokonni poczęli wycofywać się ze służby, tak, że zwróciło to nawet uwagę Aleksandra.

Po weryfikacji nastąpił wybór oficerów do czynnej służby, oparty na opinjach wydanych przez Komitet. Generałów dywizji wybrał nie pełny Komitet, ale specjalna jego, tajna komisja, złożona, na rozkaz Ajeksandra, z Zajączka, Dąbrowskiego, Wielhorskiego i Sierakowskiego, jako tych, którzy, mając zapewnione sobie wyższe stanowiska, nie wchodzili tutaj w rachubę. Wybór dokonany wypadł średnio: poza dwoma dobrymi dywizjonerami, Chłopickim i Haukem, wybrano trzech mniej lub więcej niefortunnych: Izydora Krasińskiego, który miał zawieść zarówno w służbie pokojowej za Konstantego, jak i w ministerstwie wojny w powstaniu, Wincentego Krasińskiego, popieranego przez W. Księcia, i Sułkowskiego. Na usprawiedliwienie Komitetu podnieść należy, że musiał on wybierać jedynie z pośród istniejących dywizjonierów, a tu doprawdy wyboru wielkiego nie było. Przynosiło mu zaszczyt natomiast przeznaczenie na reformę Różnieckiego, którego dopiero w maju r. 1815 Konstanty zdołał narzucić wojsku, pokonawszy poprzednio bardzo żywy opór Komitetu, a zwłaszcza Welhorskiego.

Generałów brygady, w liczbie 20, wybrał już pełny Komitet i wybrał naogół bardzo szczęśliwie. W jego liście pierwotnej widać wyraźną tendencję możliwego usuwania ludzi, którzy na stanowiska generalskie dostali się jedynie przez udział w kosztach tworzenia pułków, służbę dworską i sztabową, a wprowadzania służbistych i zasłużonych żołnierzy typu Stanisława Potockiego, Klickiego, Kurnatowskiego, Weyssenhoffa, Konopki i t. d. Gdy nie udało się usunąć ludzi obciążających wojsko, przeznaczono ich przynajmniej do dowodzenia rezerwami. Paru ludzi wprowadził tutaj wbrew Komitetowi Konstanty i, jak okazały wypadki, całkowicie niefortunnie.

Wybór półkowników, dokonany przez Komitet, miał bardzo duże znaczenie, gdyż: a) pułkownicy mieli prawo dobrania sobie oficerów; b) nowe przepisy miały oddać w ich ręce pełnię władzy, zarówno w zakresie wyszkolenia, jak i administracji. Wśród 34 pułkowników, znajdujących się na pierwotnej liście Komitetu, spotykamy ludzi dwuch mniejwięcej typów. Z jednej strony byli to dawni oficerowie Rzplitej, którzy zaczynali służbę od prostego żołnierza, przechodzili przez wszystkie stopnie podoficerskie, zanim zostali podporucznikami, i mieli poza sobą dwie ostatnie wojny Rzplitej, oraz wszystkie kompanje Legjonów i Ks. Warszawskiego. Zbywało im czasami na wykształceniu ogólnem, przygotowawczem; zastępowało je jednak z korzyścią obfite doświadczenie, zebrane w okresie rozbiorów Rzplitej, w ciągu tułaczki legjonowej po Europie i Ameryce, w czasie przemierzania Europy pod orłami napoleońskiemi. Tacy ludzie, typu Zymirskiego, Blumera, Hornowskiego, Bolesty i innych, o ile utrzymali się w wojsku Królestwa, mieli wnieść do niego pierwiastki tej

obowiązkowości i służbistości, któremi się ono wyróżniało. Byli tu następnie ludzie stosunkowo młodzi, którzy służbę zaczynali w r. 1806, a nawet i 1809 i, dzięki swym zdolnościom, awansowali błyskawicznie szybko, w jeździe zwłaszcza, wyrabiając się na wybornych oficerów bojowych; natomiast ich zdolności administracyjne i organizacyjne pozostawiały często bardzo wiele do życzenia. Otrzymywali więc pułki jazdy: taki Tomicki, liczący wówczas lat 28, którego wydobyła służba w gwardji honorowej w Wielkopolsce w r. 1806; Dwernicki, który ją zaczął w r. 1809, Kozietulski i inni. Dostali je wreszcie—i to dość licznie niestety—ludzie, również stosunkowo bardzo młodzi, liczący po lat 30 do do 33, którzy prawie całą swą służbę odbyli w charakterze adjutantów generałów; część ich zaledwie—po dokonaniu wyboru — Komitet przeznaczył nie do dowodzenia pułkami, ale na stanowiska szefów sztabów dywizji. Praktyka pokojowa ll. 1815—1830 miała dowieść, że duża część pułkowników tej ostatniej kategorji musiała ustąpić ze swych stanowisk; podobnież wojna r. 1831 stwierdziła, że przeznaczeni przez Komitet na stanowiska szefów sztabów dywizji zawiedli przeważnie w polu, jako dowódcy oddziałów.

Naogół więc lista pułkowników Komitetu wykazała dość duże braki. Miał ją pogorszyć jeszcze bardziej Konstanty, skreślając z niej, na skutek przedstawień W. Krasińskiego, paru ludzi pewnych i zasłużonych, a wprowadzając 3—4 całkowicie, jak wykazała wojna r. 1831, nieudanych.

Pewne braki tego wyboru pułkowników okazały się już w r. 1815 i początku 1816. Dwóch dowódców pułków piechoty musiano usunąć z racji ich notorycznej nieudolności — i to nie z powodu jakichkolwiek szykan Konstantego, ale na wniosek ich przełożonych. Ogół dawał sobie nie najgorzej radę ze sprawami szkolenia, bez względu na raptowne wprowadzenie nowych regulaminów, oraz temperament Konstantego; znacznie gorzej natomiast wywiązywano się ze spraw organizacyjnych i administracyjnych. Przedłużało to niepomiernie stan przejściowy i wywoływało uzasadnione narzekanie zarówno Konstantego, jak i ministra wojny. Szereg dowódców pułków miał z czasem na skutek tego podzielić los swoich dwóch pierwszych kolegów.

Dowódcy pułków dobrali sobie sami oficerów w ten sposób, że najstarszy pułkownik danej broni wybierał sobie pierwszy z listy oficerów, ułożonej przez Komitet, podpułkownika, majorów, kapitanów i t. d., po nim drugi podług starszeństwa i t. d. Jak wypadły te wybory? Trudno na to odpowiedzieć zupełnie kategorycznie. Mojem zdaniem — a sąd opieram na pewnej znajomości naszego świata oficerskiego z wojny 1831—naogół dobrze: w liście wybranych do służby czynnej jest stanowczo więcej nazwisk dobrych oficerów z r. 1831, niż wśród nieobjętych przez nową organizację. Ma się rozumieć, że i tutaj doszło do wielu krzywd i pominięć, np. oficerów, którzy później wrócili z zagranicy lub z niewoli; ale na to nie było już rady.

Jak wyglądał ten świat oficerów wyższych i niższych, wybranych przez pułkowników do ich nowych pułków? Rozważmy tu dla przykładu wnioski, jakie nasuwają się ze zbadania rodowodów trzech pułków piechoty, dwóch jazdy i jednej kompanji artylerji pozycyjnej.

Wśród oficerów wyższych spotykamy bardzo niewielu ludzi, którzy przekroczyli czterdziestkę, a służbę rozpoczynali już za czasów Rzplitej. Do wyjątków zatem należeli Ludwik Bogusławski, późniejszy dowódca czwartaków, a naówczas major ich, który, licząc lat 15, zaczął służbę w r. 1790, jako szeregowiec pułku 1 piechoty i miał za sobą, oprócz wojen Ks. Warszawskiego, — kampanje l. l. 1792—1794; lub major Michał Suhr, który rozpoczął służbę w artylerji litewskiej w r. 1786 i 8 lat czekał na stopniach podoficerskich na szlify podporucznika, a miał za sobą wszystkie kampanje z czasów rozbiorów, legjonowe i napoleońskie.

Przeważają bezwzględnie młodzi oficerowie wyżsi, którzy służbę swą rozpoczynali w r. 1806, a nawet i w r. 1809. Na porządku dziennym są podpułkownicy liczący zaledwie lat 25, majorowie nie przekraczający lat 23. Ten fakt tłomaczy dużą tężynę naszej starszyzny pułkowej w r. 1831, jej żywotność i ochoczość w boju. Łatwość osiągania wyższych stopni w wojsku Księstwa Warszawskiego przez jednostki zdolniejsze tłomaczy sie tem, że wiele z nich rozpoczynało służbę w nowych formacjach w r. 1806, lub 1809 odrazu w stopniach oficerskich, z powodu braku innych kandydatów. Wielu zaczynało ją także od stopnia adjutanta-podoficera, na które to stanowisko, wymagające dużej obrotności, wybierano chętnie młodzież inteligentną, otwierając jej później drogę do szybkich awansów. Awansowano wybranych za Księstwa istotnie bardzo szybko: na porządku dziennym są np. awanse o dwa stopnie w ciągu roku i to za czasów pokoju, zwłaszcza w sztabach i jeździe. Większość tych młodych oficerów wyższych posiadała krzyże „Virtuti Militari“ i Legji Honorowej; wszyscy prawie mieli duży zasób doświadczenia bojowego. Cenzus ich naukowy przedstawiał się również bardzo dobrze: przeważna większość posiadała ten stopień wykształcenia, jaki naówczas odpowiadał szkole średniej, a następnie, w czasie swych wędrówek po Europia, nauczyła się języków. Prawie każdy z nich znał języki: francuski i niemiecki, a wielu oprócz tego włoski i hiszpański. Erudyci, jak np. major pułku 1 piechoty Maciej Rybiński, który służbę rozpoczął w r. 1805 jako kanonier artylerji francuskiej, później dostał się do sztabu fraacuskiego i tam szybko przebył stopnie niższe, szczycili się prócz tego znajomością angielskiego. Do wyjątków należał taki Bogusławski, który nie miał wykształcenia średniego i nie znał żadnego języka obcego.

O ile świat oficerów wyższych zadziwia swą młodością, o tyle oficerowie niżsi—swym posuniętym wiekiem. Bardzo rzadko spotyka się tutaj podporucznika w wieku od20—21 lat; przeważnie liczą oni po 23—27 lat, a kapitanowie od 26 do 30 lat. Wojsko Królestwa miało zatem posiadać młodych oficerów wyższych

i stosunkowo starych subalternów. Niech nas to nie dziwi wcale, gdyż z podobnem zjawiskiem spotykamy się w wojsku pruskiem w r. 1815, bo było ono na porządku dziennem w wojskach napoleońskich. O szlify oficerskie było wówczas naogół łatwo, ale dalszy awans był udziałem jedynie zdolniejszych lub wybranych. Niżsi oficerowie, wybrani do pułków w r. 1815, zaczynali służbę w r. 1806 lub 1809 i zazwyczaj dopiero po 2 — 4 latach, a często i więcej, otrzymywali szlify podporuczników. Nie oszczędzono im przeważnie ani jednego stopnia podoficerskiego, choć wszyscy bez wyjątku wstąpili do wojska na ochotników, „z ochoty", jak wówczas mówiono.

Był to zatem naogół wyborny materjał oficerski, znający szczegółowo służbę żołnierza i podoficera, zżyty organicznie z żołnierzem.

Przeglądając dziś te rodowody pułkowe, prowadzone za Królestwa tak starannie, można zrozumieć skargi pamiętnikarzy naszych na to, zaś za Księstwa i w początkach Królestwa tak bardzo trudno było o kandydatów na urzędy cywilne, gdyż cała inteligentniejsza młodzież służyła w wojsku. Wszyscy bez wyjątku subalterni podali, że pochodzą z rodzin szlacheckich. Czasami kłóci się to wyraźnie z nazwiskiem o brzmieniu niewątpliwie niemieckiem i mieszczańskiem; widać, że dowództwo tej rubryki rodowodów nie traktowało zbyt na serjo i pokrywało pewne improwizacje. W każdym razie jest jednak faktem, że większość oficerów niższych rekrutowała się z rodzin ziemiańskich. Duży procent z nich pochodził z kresów, z Wielkopolski, z Galicji; wielu z nich służbę rozpoczynało w wojsku pruskiem i austryjackiem. Ten fakt tłomaczy nam, dlaczego wojsko Królestwa było naprawdę ogniwem, łączącem w jednem uczuciu rozdarte po kongresie wiedeńskim części Polski. Wśród subalternów, piechoty nawet, zastanawia nas wcale znaczny odsetek ludzi z wykształceniem średniem, t. j. powołujących się na znajomość przedmiotów, których wówczas nauczano w szkołach średnich. Przeważna część z nich znała conajmniej język niemiecki, bardzo wielu i francuski. Ilość dekoracji jest tu znacznie mniejsza niż wśród oficerów wyższych; okazuje się, że za Księstwa rozdawano dość oszczędnie krzyże wojskowe nasze; natomiast, sądząc z ilości odbytych kampanji, doświadczenie bojowe bezwzględnej większości przedstawiało się dobrze.

Wśród tego wybornego naogół materjału oficerskiego znajdowały się i pewne męty, jak to zwykle bywa po długotrwałej wojnie. Już w roku 1815 zaszło parę wypadków, w których Konstanty nakazał wydalić z wojska danego oficera na żądanie jego kolegów, a czasami nawet zamknąć go przy tej okazji w twierdzy; zdarzały się poszczególne wypadki zatargów z władzami cywilnemi, nadużyć finansowych i t. d. Z rozkazów dziennych, z korespondencji widać jednak, że były to zjawiska dość nieliczne. Gorzej natomiast było z uzdolnieniem oficerów do wychowawczej pracy pokojowej, z wdrożeniem ich do pilnowania służby, drogi służbowej, stosowania się do przepisów i t. d. Widać tutaj,

że bardzo często skargi Konstantego miały poważną podstawę i że świat ten, zrodzony i wychowany na wojnie, nie zawsze odpowiadał wymaganiom służby pokojowej.

W świecie oficerów, wybranych do do nowych pułków, zaszły już za czasów działalności Komitetu dwa mocno charakterystyczne zjawiska: 1) 269 oficerów, t. j. mniej więcej $^1/_7$ ogólnej ich liczby, nie zgłosiło się do pułków i uległo wykreśleniu z kontroli; 2) 458 podoficerów, t. j. mniej więcej $^1/_4$ ogółu ich, podało się do dymisji. Wśród tej drugiej grupy spotyka się dużo ludzi, którzy odegrali dość wybitną rolę w wojnie r. 1831, oficerów zdolnych, dobrych organizatorów i wychowawców oddziałów. Trudno zjawisko to przypisać prześladowaniom Konstantego, gdyż w r. 1815 Konstanty nie dał się jeszcze we znaki oficerom: wybuchy jego—widać to wyraźnie z rozkazów dziennych—rozpoczęły się na dobre dopiero w listopadzie i grudniu tego roku, podczas gdy liczne podawanie się do dymisji datowało się już od lutego tego roku. Zdaje się więc, że miało się tu do czynienia z pewną dość naturalną w Polsce reakcją: za Księstwa Warszawskiego, gdy chodziło o byt Polski, młodzież garnęła się masowo do wojska; po roku 1815, gdy zanosiło się na dłuższy okres pokoju i ustalenia stosunków, młodzież nie miała ochoty do tej służby, garnizonowej przeważnie, i wracała do roli, do zajęć pokojowych wogóle. Otwierała przez to miejsce dla wielu innych, których nie objęto w nowej organizacji, a którzy w podaniach swych skarżyli się na to, że służba w wojsku stała się już dla nich jedynym celem w życiu.

Liczba tych ostatnich przenosiła poważnie 2000 oficerów. Od początku stycznia 1815 roku przestano im, o ile się pominie pewne wyjątki, np. oficerów korpusu W. Krasińskiego, oficerów użytych do czynności służbowych i t. d., wypłacać pobory. Zawiadomiono ich odrazu o ich losie i tym, którzy zarządali wskutek tego dymisji—a takich było stosunkowo nie wielu (do maja r. 1815—1817)—rozpoczęto wydawać urlopy nieograniczone. Dopiero później ilość zgłaszających się o dymisję zwiększyła się poważnie. Oficerowie, nie objęci w nowej organizacji i nie podający się do dymisji, znaleźli się w mocno dziwnem położeniu służbowem i prawnem: należeli do wojska, bo nie otrzymali dymisji, ani nawet urlopów nieograniczonych, i nie należeli do niego, bo nie mieli ani przydziału, ani płac. Można sobie wyobrazić, jaki nastrój panował wśród nich...

Na sprawę tę zwrócił baczną uwagę Aleksander. Pozostawał on pod wrażeniem tego faktu, że gdy pierwsza restauracja we Francji (r. 1814) usunęła z wojska 14,000 oficerów, przyczynili się oni poważnie do powrotu Napoleona z Elby. (D. n.)

PPOR. ALFRED FLIDERBAUM.

ORGANIZACJA NIEMIECKIEJ SIŁY ZBROJNEJ (REICHSWEHR)

I. Utworzenie obrony państwowej.

Na trzy miesiące przeszło przed podpisaniem traktatu wersalskiego przystąpił rząd republiki niemieckiej do stworzenia tymczasowej siły zbrojnej (Reichswehr) na miejsce rozwiązanej armji.

Sytuacja wewnętrzna Niemiec była wtedy bardzo niewyraźna. Po przegranej wojnie, po rewolucji i wojnie domowej żywiołów więcej umiarkowanych z dążeniami wywrotowców i po zdławieniu tych ostatnich znalazł się rząd, a z nim i całe społeczeństwo w sytuacji ogólnego rozprzężenia i niepewności jutra.

Niemiecka obrona państwowa (Reichswehr) miała przedewszystkiem na celu utrzymanie powagi rządu i baczenie na wykonywanie jego rozporządzeń. Konstytuanta w Weimarze wydała 6 marca 1919 roku dekret o jej utworzeniu, przyczem § 2 dokładnie określił sposób rekrutacji: „Należy stworzyć obronę państwową na podłożu demokratycznem przez zgrupowanie oddziałów ochotniczych i werbunek ochotników. Oficerowie i podoficerowie wszelkiego rodzaju oraz urzędnicy wojskowi dotychczasowej armji, oraz jej urządzenia i władze mogą być również przyjęte“. Ostateczne sformowanie niemieckiej siły zbrojnej ma się dokonać do 1 kwietnia 1920 roku. Dekret obiecuje, że przy przyjmowaniu do nowej siły zbrojnej będą w pierwszym rzędzie uwzględniani ci, którzy służą w obronie państwowej. Jednocześnie ustalono ważność dekretu do dnia 31 marca 1920 roku.

Obrona państwowa stoi pod rozkazami prezydenta, któremu podlega minister obrony państwowej, posiadający również prawo rozkazodawstwa i odpowiedzialny za swoje zarządzenia przed prezydentem. Prawo rozkazodawstwa mają z kolei dowódcy w podległych sobie oddziałach, są oni jednak odpowiedzialni przed swymi przełożonymi. Prezydent republiki może każdemu dowódcy dodać doradcę dla rozstrzygania spraw specjalnych natury wojskowo-politycznej. Przy wydawaniu zarządzeń, tyczących się zaprowiantowania, urlopów i zażaleń, biorą współudział mężowie zaufania, wybrani przez szeregowych danej formacji ze swego grona. Mają oni prawo wnosić zażalenia w drodze służbowej aż do prezydenta republiki. Szeregowi, nadający się do tego ze względu na swą dotychczasową służbową działalność i zachowanie się, mogą nawet bez cenzusu uzyskać stopień oficerski. Muszą oni mieć za sobą służbę na froncie bez zarzutu i minimum $^1/_2$ roku pełnienia funkcji oficerskiej. Etat i organizację obrony państwowej ustala jej minister; on postanawia też, jakie oddziały ochotnicze mają być do niej wcielone. Wszystkich, należących do obrony państwowej, zobowiązuje się przez następujące przyrzeczenie:

„Przyrzekam, że będę się zachowywał, jak dzielny i honorowy żołnierz, że całą swą siłę poświęcę, by zawsze i na każdem miejscu bronić państwa niemieckiego i swego kraju ojczystego, że będę bronił rządu, ustanowionego przez naród i że będę posłuszny swoim przełożonym“.

Wszystkich szeregowych kontraktuje się naprzód na pół roku. Zobowiązanie przedłuża się następnie o trzy miesiące z prawem obustronnego (!) jednomiesięcznego wymówienia.

Na zasadzie powyższych postanowień ogólnych przystąpili minister Noske i urzędujący jeszcze wówczas podległy mu pruski minister wojny Reinhardt do zorganizowania obrony państwowej. Organizacja ta tyczyła się tylko wojsk krajowych, wyjąwszy „Grenzschutz Ost“, co do którego zachowano najściślejszą tajemnicę.

Przy obsadzaniu stanowisk dowódców rozstrzygały dowództwa korpusów do dowódców kompanij włącznie, wyższych dowódców zaś proponowali do ministerjum. Minister polecił przytem uwzględniać przedewszystkiem tych kandydatów, którzy podczas wojny umieli dobrze obchodzić się z szeregowymi i dłużej i z większym powodzeniem walczyli w polu, niż inni. Większe prawa otrzymali też oficerowie i podoficerowie wojsk kolonialnych z Afryki wschodniej. Nikt nie miał przytem prawa żądać przyznania mu tej funkcji, którą ostatnio sprawował; uwzględniało się jedynie stopień wojskowy.

2. Nowe przepisy służbowe obrony państwowej.

Ministerjum wydało następnie w marcu, kwietniu i maju 1919 r. szereg nowych przepisów, odpowiadających t. zw. demokratyzacji armji. Przed rozpatrzeniem samej organizacji chciałbym podać streszczenie nowych tych instrukcyj, gdyż są tam inowacje, niezmiernie ciekawe i niezbędne dla zrozumienia charakteru obecnej niemieckiej siły zbrojnej. Należy tu jednak poczynić pewne zastrzeżenie: wszystkie te przepisy są koniecznym ukłonem w stronę umiarkowanych socjalistów, będących u steru rządów. Jako konieczność przyjęły to też wojskowe sfery kierownicze, i jest rzeczą zupełnie możliwą, że nastąpi tu jeszcze silna reakcja. Wszystkie te instrukcje powstały jeszcze przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Jednakże już później obrona państwowa niemiecka organizowała się, nie zważając na normy traktatowe, ustalające maximum i ordre de bataille armji niemieckiej. Wrócę do tego jeszcze poniżej.

Pierwsza instrukcja dotyczy poborów wojskowych.

Szeregowi dzielą się na otrzymujących żołd i na otrzymujących pensję. Żołd składa się z żołdu w myśl dawnych norm (szeregowiec 9 m. na dekadę i t. d.), plus 3 m. dodatku dziennego, plus dzienny dodatek dla żonatych (1,65 na żonę, 1 m. na każde dziecko), a dla Grenzschutzu i oddziałów walczących dzienny dodatek bojowy — 2 m. Jedzenie otrzymuje się w naturze, przyczem żonaci mogą pobierać relutum; umundurowanie daje się w naturze, i musi być ono przy wystąpieniu ze służby zwró-

cone. Szeregowi mieszkają w koszarach, żonaci mogą mieszkać oddzielnie i otrzymują wtedy ryczałt na mieszkanie, minimum jednak 160,20 m. rocznie. Żonatym podoficerom należy w miarę możności wyznaczać mieszkanie w koszarach.

Oficerowie, urzędnicy wojskowi i szeregowi, pobierający pensję, otrzymują pensję według norm pokojowych, dodatek mieszkaniowy, dodatek drożyźniany, pieniądze na ordynansa (wyjąwszy szeregowych z pensją) i relutum. Umundurowanie można nabywać po cenach wojskowych z magazynów.

Dwie następne instrukcje tyczą się mężów zaufania.

Prawo wyboru mają wszyscy, należący do obrony państwowej, zaś wybrani mogą być wszyscy, wyjąwszy dowódców, posiadających władzę dyscyplinarną i ich adjutantów, oraz tych, których sądownie pozbawiono ich stopnia. Mężowie zaufania są przy dowódcy kompanji i oddziałów równorzędnych dla spraw kompanji i t. d., przy dowódcach baonów, dyonów, pułków i brygad dla spraw w zakresie dowództwa i przy dowódcach ze sztabem ponad 50 ludzi—wyłącznie dla spraw sztabu.

Każda kompanja i t. d. wybiera 3 mężów zaufania i 3 zastępców; mężowie zaufania wysyłają ze swego grona po 1 mężu i po 1 zastępcy do dowódcy baonu i pułku. Dowódca brygady ma sobie przydanych 5 mężów zaufania i 5 zastępców. Sztaby ponad 50 ludzi wybierają od 1 do 3 mężów zaufania. Przy ministrze obrony państwowej jest 3 mężów zaufania, wyznaczonych kolejno z każdej brygady na miesiąc. Wogóle wybiera się mężów zaufania na pół roku. Wybory są tajne i bezpośrednie; na 3 wybranych musi być 1 podoficer i conajmniej 1 szeregowiec. Po wyborze przedkłada się wybranych dowództwu do zatwierdzenia. Dowództwo może odmówić zatwierdzenia tylko wtedy, jeśli wybrani podlegali już karom czci, jeśli zdradzili już raz zaufanie i zostali z tego powodu usunięci ze stanowiska męża zaufania, lub jeśli nie wolno ich było wybrać (dowódcy, adjutanci i t. d.). Powody niezatwierdzenia podaje wtedy dowództwo piśmiennie, przyczem, w razie zażalenia, decyduje ostatecznie następny z kolei dowódca. Wybrani mogą nie przyjąć mandatu tylko wtedy, jeśli już raz byli mężami zaufania. W razie naruszenia zaufania kilkakrotnie lub w ważnej sprawie mogą zarówno szeregowi, jak też dowódcy zażądać usunięcia męża zaufania, o czem decyduje następny z kolei przełożony. (Wtedy zostaje zastępca mężem zaufania). Mężowie zaufania przedkładają życzenia i ujmują się o prawa zarówno ogółu, jak też poszczególnych żołnierzy. Prawa rozkazywania mężowie zaufania nie posiadają. Wzorowym swym zachowaniem się w służbie i poza służbą powinni oni dawać wszystkim przykład i stanowić węzeł, łączący dowódcę z jego oddziałem. Z reguły pełnią mężowie zaufania służbę, o ile to nie przeszkadza ich czynnościom; są oni obowiązani do utrzymania w tajemnicy spraw, o których się dowiedzieli w charakterze mężów zaufania. Głównie zajmują się oni sprawami zaprowiantowania (rozszerzone kompetencje dawnych komisarzy kuchennych), sprawami koszarowemi, dyscyplinarnemi, zażaleniami i urlo-

pami. Mężowie zaufania jednego pułku lub samodzielnego oddziału mogą zbierać się razem dla ujednostajnienia swych poglądów.

Następuje z kolei przepis o zażaleniach, quantum mutatus ab illo!

Na każdą karę dyscyplinarną można wnieść zażalenie; wykonanie kary zostaje zawieszone aż do rozstrzygnięcia przez wyższą instancję. Jeżeli wyższa instancja odrzuci zażalenie, należy karę wykonać, choćby się dalej apelowało. Wnieść zażalenie można dopiero po upływie 1 nocy od faktu. Dla wszystkich szeregowych są mężowie zaufania pośrednikami przy wnoszeniu zażaleń. Mogą oni odradzić wniesienie zażalenia, ale nie wolno im odmówić przyjęcia takowego. Najpóźniej można użalać się w 5 dni po fakcie. Mąż zaufania wnosi zażalenie w przeciągu 24 godzin do rozstrzygającego przełożonego, albo może też pośredniczyć między 2 stronami. Rozstrzygnięcie zażalenia ma nastąpić możliwie w 24 godzin, ale po upływie nocy; na każde rozstrzygnięcie można apelować aż do prezydenta republiki; wtedy już pośrednictwo odpada. Przy zażaleniach oficerów mężowie zaufania nie współdziałają. Zostały tu utrzymane dawne normy, gdzie pośrednikiem jest również oficer.

Piąta instrukcja uzupełnia dotychczasowe przepisy dyscyplinarne. Dotychczasowe przepisy dyscyplinarne niemieckie z 31-go października 1872 r. (obowiązujące dotychczas i w wojsku polskiem) zostały utrzymane z następującemi zmianami: każdemu z podlegających karze należy dać możność przed wyznaczeniem kary usprawiedliwić swe postępowanie. Przełożony oświadcza zamiar ukarania, ale pozwala mężom zaufania zaproponować mniejszy lub większy wymiar kary. Przełożony decyduje ostatecznie. Wykonanie kary odbywa się dopiero po upływie nocy od jej ogłoszenia. Karać aresztem ostrym mają prawo tylko dowódcy pułków, baonów samodzielnych i wyższych jednostek. Dyscyplinarnie karać należy aresztem ostrym tylko w wypadkach wyjątkowych. Dopuszczalne maximum — 5 dni. O karach, nałożonych na oficerów i podoficerów za ich postępki wobec szeregowych, należy powiadomić mężów zaufania. Jako nowe kary wprowadzono: dla szeregowych — nagana w obecności conajmniej jednego męża zaufania i 3 należących do oddziału oraz nagana w rozkazie dziennym; dla oficerów i szeregowych: kary pieniężne aż do wysokości 10-dniowego dodatku (30 względnie 50 marek) i skrócenie urlopu aż do połowy należącego się urlopu na wypoczynek. Kara przeniesienia do oddziałów roboczych zostaje zniesiona. Podoficerów nie wolno karać średnim aresztem, od sierżanta w górę nie wolno karać zwykłym aresztem.

Najniższa kara pieniężna wynosi dzienny dodatek, najmniejsze skrócenie urlopu — 1 dzień. Dowódca kompanji ma prawo karać pieniężnie w wysokości dodatku do 3 dni, skróceniem urlopu do [illegible] dozwolonego skrócenia; dowódca baonu ma podwójne kompetencje, dowódca pułku może wyznaczyć maximum kary.

Szósta instrukcja tyczy się urlopów. Każdy, należący do obrony państwowej, ma prawo do urlopu dla wypoczynku; podczas wojny ma każdy prawo do 10 dni urlopu półrocznie, nie licząc dni podróży. Podczas pokoju mają prawo do urlopu: szeregowi i podporucznicy 2 tygodnie rocznie, porucznicy 3 tygodnie, kapitanowie 4 tygodnie, oficerowie sztabowi i generałowie 5 tygodni rocznie — nie licząc dni podróży. Pozatem rośnie urlop z latami służby; tak więc mają wszyscy od 2. do 8. roku służby 24 dni urlopu, od 9. do 16. roku — 30 dni, od 17. roku począwszy 35 dni. Dla rekonwalescencji lub w nagrodę za wybitne czyny można otrzymać dłuższy urlop. Dowódca kompanji i lekarz baonowy mogą dać 7 dni urlopu, dowódca baonu i lekarz pułkowy 21 dni, dowódca pułku i lekarz brygady — 35 dni, dowódca brygady i naczelny lekarz armji — 90 dni.

Z reguły daje się na prośbę przepustkę nocną dla tych, którzy są obowiązani do przestrzegania capstrzyku. Przy udzielaniu urlopów pośredniczą mężowie zaufania.

Bardzo ciekawą jest instrukcja siódma o stosunku przełożeństwa. Przełożonym jest każdy, który na zasadzie przepisów lub zarządzeń wojskowych ma prawo wydawać komuś innemu rozkazy. Ten ostatni jest podwładnym. Zakres rozkazywania przełożonych rozciąga się tylko na sprawy, tyczące się służby wojskowej. Przy zastępstwach przechodzą automatycznie prawa dowódcy na zastępcę, Oficerowie wyższej klasy (sztabowi, generałowie) są przełożonymi wszystkich oficerów niższej klasy. Każdy oficer jest przełożonym wszystkich szeregowych. Każdy podoficer jest przełożonym wszystkich szeregowców. W kompanji sierżant sztabowy jest przełożonym wszystkich podoficerów danej kompanji, sierżant linjowy — wszystkich kaprali i plutonowych. Pozatem niema przełożeństwa między podoficerami, jednakże młodszy służbą winien jest szacunek starszemu służbą.

Z kolei następują postanowienia o mianowaniu sierżantów-podporuczników podporucznikami. Należy mianować wszystkich sierżantów-podporuczników, którzy służyli aktywnie i byli conajmniej $1/2$ roku na froncie, jako walczący. Tak mianowanych oficerów przesyła się niezwłocznie do szkół oficerskich dla uzupełnienia ich wykształcenia. Muszą się oni wszyscy zobowiązać do czynnej służby w obronie państwowej; mianuje się ich zaś wtedy, gdy są wolne miejsca etatowe.

Następna instrukcja normuje przepisy o mianowaniu podoficerów wogóle podporucznikami. Pierwszeństwo mają przytem podoficerowie, którzy z odznaczeniem walczyli na froncie. Podoficerów z cenzusem (6 klas) dopuszcza się odrazu do egzaminu oficerskiego; podoficerowie bez cenzusu przechodzą sześciotygodniowy kurs uzupełniający z egzaminem, którego wynik decyduje o dopuszczeniu ich do egzaminu oficerskiego. Jeżeli jakiś oficer protestuje przeciw podaniu kogoś do nominacji na oficera, powinien on piśmiennie wyłuszczyć motywy; motywy te załącza się do podania, wszyscy przełożeni wydają opinję, decyzja zaś zależy od ministra.

Werbunkiem zajmuje się oddzielny przepis. A więc podstawowym warunkiem przyjęcia jest ukończenie 17 lat życia, przyczem niepełnoletni muszą mieć piśmienne zezwolenie rodziców lub opiekunów. Ponadto muszą być kandydaci zdolni fizycznie do służby wojskowej. Wykluczone od przyjęcia są osoby, podlegające karom czci, należące do 2. klasy stanu żołnierskiego, dezerterzy, zbiegli wychowankowie zakładów poprawczych, wreszcie osoby, ukarane więzieniem ponad 1 miesiąc za kradzież, przywłaszczenie lub oszustwo. Pierwszy miesiąc służby jest próbny, i ochotnik może wtedy na tydzień przedtem wymówić służbę. Każdy, należący do obrony państwowej, ma prawo wymówić z terminem 14-dniowym służbę, jeśli zachoruje i lekarz wojskowy orzeknie, że prawdopodobnie niezdatność do służby wojskowej przeciągnie się ponad trzy miesiące, albo w wyjątkowych pilnych wypadkach, specjalnie domowej lub gospodarczej natury. Ze swej strony może dowództwo oddziału obrony państwowej rozwiązać kontrakt umowy: przy powtarzającem się nieposłuszeństwie, przy karygodnem zaniedbaniu swych obowiązków, przy karach wolności ponad 6 tygodni, przy karach czci i za kradzież, przywłaszczenie lub oszustwo. We wszystkich tych wypadkach decyduje dowódca brygady.

Przepis z 31 marca 1919 ustanawia mundur obrony państwowej, jednakowy dla wszystkich, oparty na dotychczasowych zasadach i, ze względu na złe położenie państwa odnośnie do surowców i finansów, możliwie skromny. Jest to dotychczasowy mundur niemiecki, ale z 4 kieszeniami, patkami na kołnierzu, sznurkami zamiast naramienników (podobnemi do t. zw. austrjackich akselszpang) i odznakami na rękawach (dla oficerów poniżej, dla podoficerów powyżej łokcia w formie szewronów). Ponadto noszą wszyscy na rękawach numer oddziału w owalu z wypustkami, oznaczającemi rodzaj broni. Na czapce mają wszyscy członkowie obrony państwowej kokardę państwową w wieńcu liści dębowych. Dawne odznaki formacyj ochotniczych, przyjętych w skład obrony państwowej (emblematy na kołnierzu lub na rękawie), również się nosi. Broń boczną nosi się obowiązkowo na służbie, w drodze na służbę, ze służby oraz w polu; pozatem można broni bocznej nie nosić. Krótką broń palną nosi się z reguły tylko na służbie. Przepisy o salutowaniu zostały mniej więcej te same. Jest tam kilka bardzo ładnych ustępów jak np.: „szeregowcy między sobą nie są obowiązani do wzajemnego salutowania, jednakże przez jaknajszersze dobrowolne przyjęcie tego zwyczaju przyczynią się oni do wykazania koleżeństwa wobec osób postronnych; bowiem ukłon wojskowy nie jest oznaką musu i uległości, lecz wyrazem koleżeństwa i wspólnej przynależności wojskowej“. „Jednostronnego obowiązku salutowania niema; obie strony t. j. przełożeni i podwładni są obowiązani do salutowania“ (t. j. przełożeni—do odsalutowania).

3. Organizacja obrony państwowej.

Z dniem 1 października 1919 rozpoczęło normalne czynności ministerjum obrony państwowej. Organizacja ministerjum jest następująca:

1. Minister obrony państwowej z oddziałem opieki i zarządem kasowym.

2. Szef kierownictwa wojskowego (dotychczasowy pruski minister wojny).

3. Departament centralny (w przyszłości urząd centralny) z oddziałami: centralnym, etatowym, prawnym i biurem głównem.

4. Urząd personalny (dotychczasowy gabinet wojskowy) z oddziałami: personalnym, ogólnym i pensjonowań.

5. Ogólny departament wojenny (w przyszłości ogólny urząd wojskowy—Allgemeines Truppenamt) z oddziałami: armji, organizacyjnym, statystycznym, szkolnym, obrony (Wehrabt.), z inspekcją szkolnictwa wojskowego i z komisją pokojową.

6. Departament (w przyszłości urząd) rodzajów broni z oddziałami: wyszkolenia, piechoty, jazdy, artylerji, pionierów, wojsk komunikacyjnych, wojsk łączności i weterynaryjnym.

7. Departament (w przyszłości urząd) gospodarczy z oddziałami: personalnym, uzupełnień, poborów, zaprowiantowania, umundurowania, kwater i placów ćwiczeń.

8. Zbrojmistrzowstwo polowe z oddziałami: ogólnym, broni i amunicji, przyrządów i rynsztunku (Geräteabt.) i materjału artyleryjskiego (Zeugamtsabt.)

9. Departament (w przyszłości oddział) sanitarny.

Ponadto istnieje jeszcze urząd likwidacyjny. Dawne ministerja wojny (bawarskie, saskie i wirtemberskie) z dniem 1 października 1919 przestały istnieć i kończą swą likwidację.

Ministerjum obrony państwowej podlegają cztery dowództwa grup (Reichswehr-Gruppenkommandos). Okręg każdej grupy zwie się „Wehrbezirk“, dowódca grupy ma tytuł „Oberbefehlshaber der Reichswehrgruppe X“; z dniem 31 marca 1920 nazwa „Reichswehr“ odpada. Dowództwo grupy 1. w Berlinie obejmuje środkowe i południowo-wschodnie Niemcy, dowództwo grupy 2. w Kassel— zachodnie Niemcy, dowództwo grupy 3. w Kołobrzegu — wybrzeże Bałtyku, dowództwo grupy 4. w Monachjum obejmuje Bawarję.

Państwo podzielone jest na 7 obwodów, zwanych „Wehrkreis“ a od 1 kwietnia 1920 obwodami dywizyjnemi; dowódca obwodu zwie się „Befehlshaber der X-ten Division“. Dowódcy brygad zwą się analogicznie. Dowódcy pułków, baonów i dyonów noszą tytuł „Kommandeur“, dowódcy kompanij, szwadronów i bateryj „Chef“.

Na dowództwa dywizyj przeszły z dniem 1-go października 1919 roku wszystkie prawa dotychczasowych dowództw korpusu.

Poniższa tabela uwidocznia nowy schemat organizacyjny:

Dowództwa grup obrony państwowej	Dowództwa dywizyj (Wehrkreis)	Obejmuje mniej-więcej dotychczasowe rejony korp:	Brygady obrony państwowej
3. Kołobrzeg	I. Królewiec	I, XX i resztki XVII	1. Królewiec 20. Olsztyn
	II. Szczecin	II i IX	2. Szczecin 9. Szwerin
1. Berlin	III. Berlin	Korpus gwardji, III, VI i resztki V	3. Poczdam 15. Berlin 4. Magdeburg 5. Frankfurt n. Od. 6. Wrocław 8. Opole
	IV. Drezno	IV, XII i XIX	12. Bautzen 16. Weimar (potem Drezno) 19. Chemnitz
2. Kassel	V. Sztutgart	XIII i resztki XIV i XVIII	13. Sztutgart
	VI. Münster	VII, VIII, X i XI	7. Münster 10. Hannower 11. Kassel
4. Monachjum	VII. Monachjum	I, II i III bawarskie	21. Monachjum 23. Würzburg 24. Norymbergja

№ 26 „Heeresverordnungsblatt“ z dnia 5 listopada 1919 podaje dyzlokację wojsk niemieckich; ciekawe jest przytem miejsce pobytu 8 brygady: „Brieg—w razie opuszczenia Górnego Śląska, Opole—jeśli Górny Śląsk zostanie przy Niemczech“. Każda brygada ma sztab dowódcy piechoty brygady (Infanterieführer); 8. dowódca ma jako miejsce pobytu „Gliwice, ewentualnie Nissę“.

Piechota składa się z pułków piechoty względnie pułków strzelców; istnieją pułki №№ 1—26, 29—33, 37—42, 45—48, 101—108, 110, 113, 115, 116 i 120 — ogółem 53 pułki.

Pułk piechoty jest niezmiernie silny. Składa się on ze sztabu, z kompanji miotaczy min, z kompanji wywiadowczej, z baterji armatek piechoty i z 4 bataljonów. Bataljon ma 3 kompanje piechoty i 1 kompanję karabinów maszynowych.

Ponieważ brygad jest dwadzieścia (brak brygad №№ 14, 17, 18 i 22), wypada na niektóre brygady po 3 pułki, na resztę po 2 pułki piechoty. Jako normę można przyjąć 3 pułki piechoty na brygadę.

Jazda składa się z jednego typu pod nazwą „pułk kawalerji“; istnieją pułki №№ 1—13, 15, 19—21, 23, 24, 103, 113, 115 i 7

1. Bryg. obrony państwowej (Królewiec).

Dowódca piechoty brygady (Królewiec, chwilowo Tylża)

101. p. strz. (Tylża)

Bat. arm. piech. (formuje się) — K. wyw. Tylża — K. miot. m. Tylża

IV Dar-kehmen — III Inster-burg — II, I Tylża

2. p. strz. (Rastenburg)

Bat. arm. p. Insterburg — K. wyw., K. miot. m. Rastenburg

IV Goldap. — III Rasten-burg. — II Gum-binnen. — I Rasten-burg.

1. p. strz. (Królewiec)

Bat. arm. p. Insterburg — K. wyw., K. miot. m. Królewiec

IV, III, II Królewiec — I Piława

Dowódca artylerji brygady (Królewiec).

1. p. art. polowej (Królewiec)

3. dyon (Insterburg): 9. 8. 7.

2. dyon (Królewiec): 6. 5. 4.

1. dyon (Gumbinnen): 3. 2. 1.

Bat. miot. min № 1 (Insterburg)

1. Komp. cyklistów (Labiau)

1. baon pionierów (Królewiec): 2. k. 1. k.

1. p. jazdy (Insterburg)

O. K. M. Insterburg. — 3. szw. Stallupönen — 2. szw. Insterburg (potem Tylża) — 1. szw. Insterburg

Oddz. telef. 101. Królewiec — Oddz. wywiad. 1. Królewiec — Park mostowy 201. Królewiec — Oddz. reflekt. 101. Królewiec

Komp. sanit. 1. Królewiec — Oddz. podsłuch. 301. Królewiec — Oddz. gołębi poczt. 201. Królewiec

1. sztab samochodowy (Królewiec)

301. plut. warszt. sam. — 202. kol. sam. — 201. kol. sam. — 101. komp. sam.

1. sztab taborowy (Insterburg)

4. kolumna — 3. kol. — 2. kol. — 1. kolumna

Królewiec

szwadronów samodzielnych, z których 3 podlegają inspektorowi jazdy № 16 (t. j. projektowanemu dowódcy 16. pułku). Licząc te 7 szwadronów jako 2 pułki, mamy ogółem 24 pułki.

Pułk jazdy ma z reguły sztab, trzy szwadrony i oddział karabinów maszynowych. Dwum pułkom brak pewnych oddziałów do etatu, natomiast szereg pułków ma o wiele liczniejszy skład, jak np. 4. pułk (Halberstadt, Salzwedel, Stendal i Gardelegen; podlega 4. brygadzie), liczący: sztab, 5 szwadronów i oddział karabinów maszynowych oraz 6. pułk (Wrocław, Lüben i Oels; podlega 6. brygadzie), liczący: sztab, 10 szwadronów i oddział karabinów maszynowych.

Każda brygada ma 1 pułk jazdy.

Z kolei jest 20 dowódców artylerji brygady i tyleż pułków artylerji polowej. Jedynie zamiast 16 pułku istnieje szereg (7) samodzielnych bateryj, które pierwotnie były przydzielone do pułków piechoty.

Z reguły pułk artylerji ma sztab, 3 dywizjony po 3 czterodziałowe baterje i baterję miotaczy min. Pewna ilość pułków ma ponadto przydzielone lekkie kolumny amunicyjne. W niektórych pułkach są baterje samochodowe, plutony balonów na uwięzi, baterje górskie i t. p.

Pionierów istnieje 21 baonów, z których każdy ma sztab i 2 kompanje; parę baonów jest poniżej etatu.

Istnieje następnie: 20 kompanij cyklistów (8. kompanja Loebschütz ewentualnie Neumittelwalde), 20 oddziałów reflektorów (11 Beleuchtungstrupps i 9 Scheinwerferzüge), 20 oddziałów pontonowych, 20 oddziałów wywiadowczych, 20 oddziałów telefonicznych, 20 oddziałów gołębi pocztowych, 20 oddziałów podsłuchowych, 20 sztabów wojsk samochodowych, 20 kompanij samochodowych, 40 kolumn samochodowych, 20 plutonów—warsztatów samochodowych, 20 kompanij sanitarnych, 20 sztabów taboru (Staffelstab) i 80 kolumn taborowych (Feldkolonne).

Wobec tego zasadniczą jednostką jest brygada. Jako przykład podaję ordre de bataille 1. brygady obrony państwowej.

Jak z powyższego ordre de bataille jasno wynika, brygada obrony państwowej jest właściwie dywizją (12, 3, 9), wyposażoną we wszystkie urządzenia nowoczesne, za wyjątkiem ciężkiej artylerji i lotnictwa. Zdaje mi się jednak, że Niemcy te bronie posiadają; nie udzielają jednak żadnych danych z tego zapewne powodu, że koalicja nie pozwoliła Niemcom na posiadanie dział o większych kalibrach, aeroplanów i aerostatów. Jednakże koalicja nie pozwoliła też na 20 brygad, tylko na 7 brygad piechoty i na 3 brygady jazdy, jako nieprzekraczalne maximum; traktat wersalski ustalił 3 baony w niemieckim pułku piechoty (a nie cztery) i wiele innych rzeczy, które zostały... na papierze. A przecież oprócz tych 20 krajowych brygad stoi szereg większych związków na rubieżach Marchji wschodniej,..

Wracając do rozważań nad samą organizacją, musimy zwrócić uwagę na znaczne rozrzucenie garnizonów; koszar mają Niemcy aż nadto, nie potrzebują więc wobec tego ścieśniać puł-

ków w jednej miejscowości. Widać jednakże pewne rozmyślne grupowanie; tak np. stoją w Insterburgu wszystkie baterje armatek piechoty 1. brygady, baterja miotaczy min (posiadająca miotacze średnie i ewent. ciężkie, w przeciwieństwie do kompanji miotaczy min, składających się z lekkich miotaczy) i dywizjon artylerji.

Nie zapominajmy, że w obecnej werbowanej armji niemieckiej stopa pokojowa równą jest stopie wojennej; odpada więc okres mobilizacji, a co za tem idzie, mogą oddziały obrony państwowej odrazu z chwilą wypowiedzenia wojny rozpocząć działania wojenne. Tymczasem policja bezpieczeństwa i szereg związków pseudo-sportowych, liczące w swym gronie przeważnie byłych oficerów i starszych podoficerów, stanowić mogą doskonałe i wystarczające kadry instruktorskie dla wyćwiczenia nowopowstających formacyj, względnie formacyj uzupełniających.

Butny duch pruskiej soldateski, manifestujący się dobitnie choćby na ostatniej paradzie w Poczdamie, dążenia monarchistyczne dość rozpowszechnione i ferment, panujący w całych Niemczech — wszystko to każe przypuszczać, że historja jeszcze nie powiedziała swego ostatniego słowa, zaś ze zmianą stosunków zmienić się może wszystko a więc również i armja.

EWOLUCJA SŁUŻBY WYWIADOWCZEJ W CIĄGU OSTATNIEJ WOJNY.

Major Colin w grudniowym numerze r. z. „Revue militaire générale“ podaje bardzo ciekawe szczegóły o rozwoju służby wywiadowczej, które podajemy poniżej w streszczeniu.

By ocenić zmiany w organizacji wojskowej, spowodowane doświadczeniami ostatniej wojny, musimy zapoznać się dokładnie ze stanem każdego działu wojskowości przed wojną i po wojnie. Dla wielu z tych działów zmiany te są tak radykalne, że wydają się być one nowo stworzonemi, a to, co istniało na początku wojny, było tylko ich drobnym zarodkiem. Wnioski tego rodzaju nasuwają się przy rozpatrywaniu niektórych agend naczelnego dowództwa, zwłaszcza służby wywiadowczej, którą we francuskich sztabach generalnych zajmuje się II-gie biuro. Na początku wojny w sztabach każdej armji armji francuskiej istniały takie biura, dość słabo wyposażone w środki. W sztabach jednostek mniejszych, a więc w oddziałach, będących w bezpośredniem zetknięciu z frontem, służba wywiadowcza nie miała swych przedstawicieli. Poza ogólnemi wiadomościami, dostarczanemi przez sztaby generalne armji, ścisłych wskazówek, jako podstawy manewru taktycznego, mogła dostarczyć tylko walka. Stopniowo, jak zresztą wszędzie, i tutaj nauka pospieszyła ze swoją pomocą. Najrozmaitsze przyrządy, coraz bardziej udoskonalane, umożliwiały przeniknięcie tajemnicy frontu nieprzyjacielskiego. II-gie biura w sztabach korpusów i dywizyj francuskich wzbogacały się stopniowo w środki pomocnicze do wywiadów i to coraz dokładniejsze; oddziały, stojące na linji, zorganizowały także służbę wywiadowczą. By uchylić się od coraz doskonalszych środków wywiadowczych przez przeciwdziałanie środki walki musiały uledz pewnym zmianom. W końcu kampanji służba wywiadowcza stała się narzędziem wojny pierwszorzędnego znaczenia i, jeżeli nie zawsze była dobrze stosowana, to przedewszystkiem wskutek jej nadmiernego rozwoju, co nie zawsze szło w parze ze słuszną i sprawiedliwą oceną jej znaczenia i doniosłości. By zapoznać się bliżej z ewolucją służby wywiadowczej, należy ją studjować w naściślejszym związku z ogólnym rozwojem sztuki wojowania.

Przed rokiem 1914 wyobrażano sobie, że przyszła wojna będzie krótką i wyłącznie wojną ruchową; co więcej twierdzono, że Francja będzie musiała wystąpić ofensywnie. Z takich poglądów na wojnę wynikały pewne konsekwencje logiczne, zwłaszcza dotyczące służby wywiadowczej. Wojna krótka, ofensywna lub ruchowa zmusza dowódców do szybkich decyzyj bez straty czasu na oczekiwanie wiadomości zbyt dokładnych, które mogą nadejść zapóźno i przez to osłabić inicjatywę akcji własnej i oddać ją stronie przeciwnej.

Zasadniczą dla wszelkiego manewru wielkiemi masami wojsk jest znajomość rozmieszczenia sił nieprzyjacielskich i to, naturalnie, w sposób możliwie odpowiadający rzeczywistości. Do właściwego manewru taktycznego wystarczy dowódcy znajomość terenu, na którym ma walczyć jego oddział i możliwie ścisłe dane o sytuacji u nieprzyjaciela; z wiadomościami tego rodzaju, ze świadomością swego zadania i wartością sił, jakiemi rozporządza, dowódca ma wszystkie elementy, niezbędne do powzięcia decyzji. W r. 1914 rozporządzano względnie dostatecznemi środkami, by zdobyć podobne wiadomości. Armja francuska posiadała płatowce, które można było użyć do obserwowania większych mas wojska nieprzyjacielskiego; rozporządzano jazdą, przy pomocy której odtwarzano kontury frontu przeciwnego. Walka dopełniała resztę. Siły przeciwnika mierzono oporem, przezeń stawianym, a jego „ordre de bataille“ rysowano na podstawie zeznań jeńców.

Organizacja wywiadów była zgodną z powyższemi założeniami. II-gie biuro generalnego sztabu każdej armji rozporządzało eskadrą płatowców, którą rzucano na punkty, zajmowane przez większe oddziały nieprzyjacielskie. Płatowce dostarczały wiadomości, sprawdzanych i potwierdzanych przez wiadomości, nadsyłane bezpośrednio od wykonawców. II-gie biuro w sztabach korpusów, zestawiając wiadomości, nadsyłane w czasie wykonywania zadań, odrzucało bezwartościowe, segregowało je i w taki sposób ułatwiało pracę odpowiedniego biura w sztabach generalnych armij, które muszą działać szybko. Oddziały walczące same muszą zdobywać wiadomości potrzebne do akcji i nie potrzeba im takiego organu, jak II-gie biuro. W rzeczywistości tutaj dowódca sam pełni czynności II-ego biura. On ocenia wartość otrzymywanych wywiadów i wyzyskuje je jaknajodpowiedniej. Co najwyżej dowództwo dywizji otrzymywało tłumacza, bo przecież trzeba było przesłuchać jeńców i odczytać zdobyte dokumenty.

W takich warunkach rozpoczęła się kampanja. Tylko w sztabie generalnym armji służba wywiadowcza II-go biura posiadała większe znaczenie. Biuro takie wydawało codzień biuletyn (Buletin de renseignement), przeznaczony dla wszystkich oddziałów. Organizacja taka, cokolwiek ogólnikowa, wówczas wydawała się wystarczającą. Była ona, że się tak wyrazimy, uświęcona zwyczajem, który wymagał, by każdy rozkaz operacyjny zawierał pierwszy paragraf, zatytułowany: „Wiadomości o nieprzyjacielu“, zajmujący zresztą tylko kilka wierszy. Miało to znaczyć, że nie robiono sobie wiele z nieprzyjaciela, a jako odpowiednik tej koncepcji były mapy, któremi rozporządzał sztab generalny i oddziały walczące, mapy w skali najwyżej 1:80.000. Taka quasi—ignoracja nieprzyjaciela była aż nazbyt ciężką rzeczywistością w pierwszych miesiącach wojny. W oddziałach walczących wywołała uczucie niezadowolenia, które powiększała jeszcze świadomość niższości pod tym względem wobec wroga. Jeżeli bowiem Niemcy na początku wojny nie byli lepiej uposażeni w środki do wywiadów, to jednak ich organizacja szpiegowska robiła wrażenie, iż udało im się przeniknąć zamiary Francuzów, kiedy ci jeszcze nic nie wiedzieli o zamiarach niemieckich.

Po odwrocie początkowym, po zwycięstwie nad Marną nastąpiło z jednej i drugiej strony zatrzymanie i ustalenie się frontu, z pewnemi możliwościami poruszeń na północy, co trwało przez cały czas „wyścigu do morza“ (cours à la mer). W końcu 1914 roku powstała nieprzerwana linja obronna od morza Północnego aż do granicy szwajcarskiej. W tym okresie metody służby wywiadowczej przynajmniej pozornie pozostały te samy, choć nastąpiły pewne zmiany, które należy tutaj podkreślić. Niemcy, podobnie jak Francuzi, w czasie wyścigu do morza musieli ściągać wojska z ustalonych odcinków frontu. Dla dowództwa francuskiego posiadało olbrzymie znaczenie rozporządzanie dokładnemi wiadomościami o rozmieszczeniu sił niemieckich. Z drugiej strony ustalenie się większej części frontu pozwoliło na oczyszczenie z agentów szpiegowskich strefy, zajmowanej przez armję.

Do odtworzenia „ordre de bataille“ dostarczają wskazówek przedewszystkiem jeńcy, a później rozmaite przedmioty, pozostawione na polu bitwy: listy, ekwipunek, ubranie i t. p. Oddziały dokonują wypadów i patrolują, starając się przytem ukryć przed wrogiem to wszystko, co może mu dostarczyć wiadomości o siłach własnych. W taki sposób oddziały walczące współpracowały w służbie wywiadowczej. Pozatem wszyscy w miarę sił i możności przyczyniali się do wyplenienia tego wszystkiego, co wymyślił machiawelizm Niemców, uważanych za mistrzów w sztuce szpiegowskiej. Obok biur wywiadowczych w sztabie generalnym powstaje specjalne biuro, wykorzystujące do tych celów policję tajną.

Naturalnie, nie odbywało się to wszystko bez tarć i nieporozumień. Oficerowie sztabu generalnego, wizytujący pierwszą linję, byli brani za szpiegów i zatrzymywani tak długo, dopóki identyczność ich osób nie została stwierdzoną. Pastuchów, pędzących bydło przez wzgórza, widoczne dla Niemców, brano za agentów nieprzyjacielskich i zamykano, przetrzymując dopóty, póki nie wykazali swej niewinności. Przetrząsano domy, w których dostrzeżono wysyłanie świateł podejrzanych. Wobec jednak ogromnych wyników, jakie dawała służba wywiadowcza, były to tylko drobiazgi. Przytrzymano na gorącym uczynku znaczną liczbę agentów nieprzyjacielskich, a podejrzanych ewakuowano, tak, że zawód szpiegowski stawał się bardzo ryzykownym.

W końcu roku 1914 pojawiają się pierwsze fotografje lotnicze. Początkowo fotografje te były czemś bardzo trudno zrozumiałem, ale odrazu oceniono ich wielką doniosłość. Bezpośrednio użyto ich do wykreślania dokładnej linji okopów nieprzyjacielskich, rowów dobiegowych, których ilość powiększała się stale. Mapy zwykłe nie wystarczały. Aby się można było zorjentować w labiryncie okopów, codzień bardziej skomplikowanym, trzeba było stworzyć nowe mapy o większej skali. Obok map o skali 1:80.000 pojawiają się mapy 1:20.000, 1:10.000, a na niektórych szczególnych odcinkach—1:5.000.

Dla ówczesnej kartografji frontu nieprzyjacielskiego, dość pierwotnej, wykonanej na podstawie danych przypadkowych, fo-

tografja lotnicza dostarczyła najcenniejszego materjału. Innych jeszcze korzyści można było się spodziewać po fotografji lotniczej. Pierwsze aparaty fotograficzne były nieliczne, rozporządzały niemi początkowo tylko sztaby armij i artylerja. Zwłaszcza dla artylerji fotografją lotnicza otwierała nowe, niespodziewane horyzonty, a przedewszystkiem możliwość wykrycia stanowisk artylerji nieprzyjacielskiej.

Z nieprzewidzianym rozwojem okopów i rowów wojna nabrała szczególnego charakteru. Naturalnie, nowym warunkom wojny musiały odpowiadać nowe metody, nowe sposoby. Nie możemy tutaj omawiać ewolucji sposobów walki, stopniowo wprowadzonych w czasie wojny pozycyjnej, jak również nie możemy uzasadniać ich mniejszej czy większej wartości. Jakiekolwiek by one były, miały jedną wspólną właściwość: drobiazgowość, wprowadzoną przez dowództwa, przy kierowaniu i doglądaniu najdrobniejszych szczegółów w każdej akcji. Gdy w pierwszym okresie kampanji rozkazy ograniczały się wyłącznie do wyznaczenia strefy działania, celu i kierunku akcji—teraz rozkaz przyjmuje rozmiary przedtem niepraktykowane. Wszystko jest w nim szczegółowo omówione, tak dla artylerji, jak i piechoty: dyspozycje, które należy powziąć przed natarciem, w czasie natarcia i po jego ukończeniu, nie mówiąc już o tem, co dotyczy amunicji, prowiantu, jeńców i t. p. Rozkazy i przepisy tak szczegółowe muszą się oprzeć na jaknajbardziej szczegółowej znajomości terenu, celów, które mają być osiągnięte, ułatwień, które napotykamy, przeszkód, wreszcie istotnej organizacji wroga, t. j. danych, co do umieszczenia jego rezerw, środków, jakiemi rozporządza, by sobie zapewnić uzupełnienie, żywność i amunicję, wreszcie możliwości sprowadzania posiłków. Służba wywiadowcza musi odcyfrować wszystkie te nieznane wielkości i pozatem wiele innych, bo wyliczyliśmy tylko najbardziej zasadnicze.

By podołać tym wszystkim zadaniom, organizacja służby wywiadowczej w początkach kampanji była zupełnie niewystarczającą. Różnorodność niezbędnych wiadomości wymagała licznego personelu i to tembardziej licznego, że poważniejsze wyniki można było osiągnąć tylko drogą mozolnych i długotrwałych studjów i obserwacyj. Wydajność tego personelu będzie tym większa, im większe środki będzie miał do rozporządzenia. W czasie wojny pozycyjnej i w okresie zastoju przed każdą akcja decydującą trzeba było przeprowadzać studja nad przeciwnikiem, studja, wymagające odpowiednio przygotowanych pracowników, wyposażonych w środki naukowe. Jeszcze przez długi czas drugie biuro w sztabie dywizji reprezentował tylko tłumacz. Początkowo tłumacz ten niewiele miał do roboty, gdyż nie codzień brano jeńców, jednakże powoli zakres jego działalności i pracy stawał się większy i różnorodniejszy. Dostarczono mu map o dużej skali, gdzie według dokumentów i wiadomości zebranych mógł z dnia

na dzień wykreślać przebieg okopów nieprzyjacielskich. Pozatem zdobyte dokumenty i otrzymane wiadomości zawierały zazwyczaj wiele innych cennych wskazówek, które również należało zaznaczyć na mapie. Były to schrony, obserwatorja, stanowiska karabinów maszynowych i bateryj, wskazane przez jeńców stanowiska dowództw i wiele innych szczegółów, które, cierpliwie gromadzone, dawały całość niezmiernie cenną dla dowództwa i oddziałów walczących. W ciągu 1917 postanowiono wreszcie w sztabie dywizji zorganizować drugie biuro pod kierunkiem specjalnego oficera, w tym celu wyznaczonego. Biuro to powiększyło się przez utworzenie dywizyjnej sekcji kartograficznej (S. T. D. I. — Section topographique divisionnaire), na czele której postawiono oficera. Służba wywiadowcza w sztabach korpusu uległa również znacznej reorganizacji. Doświadczenie wykazało, że służba wywiadowcza i obserwacyjna wymaga pewnych właściwości i zdolności, jakich nie posiadają wszyscy ludzie. Organizując w każdym pułku piechoty i artylerji służbę obserwacyjną, szkolono specjalistów obserwatorów, którzy w krótkim czasie tak obznajmiali się z terenem, że nawet najdrobniejszy szczegół, najmniejsza zmiana nie uszła ich uwadze. W sztabie każdego pułku przy dowódcy znajdował się oficer wywiadowca (officier de reisegnement).

Siłą wypadków służba wywiadowcza wyłoniła się w sztabach dywizyj i pułków. Równocześnie musiano ją rozszerzyć w sztabach wszystkich wyższych jednostek. W korpusach armij utworzono sekcję kartograficzną (S. T. C. A. — Section topographique de corps d'armée), na czele której stał oficer, zajmujący się również odcyfrowywaniem zdjęć lotniczych. Obok drugiego biura w sztabie korpusów i w ścisłym z nim związku istniała służba wywiadowcza artylerji (S. R. A. — Service de reisengnement de l'artillerie), wchodząca w skład sztabu pułku i sztabu generała, dowodzącego artylerją korpusu. Służba wywiadowcza artylerji posiada bardzo wielkie znaczenie. W wojnie pozycyjnej defensywne albo ofensywne zamiary wroga zaznaczają się powiększaniem albo osłabianiem artylerji różnych kalibrów. Jednym z najlepszych wskaźników co do zamiarów przeciwnika była znajomość stanowisk jego bateryj, stopnia ich czynności oraz strefy działania.

Wreszcie w sztabie generalnym armji drugie biuro powiększono bardzo ważnym dzialem kartografji, dotyczącym rozmieszczenia ognia artyleryjskiego (G. C. T. A. — Groupe des canevas de tir de l'armée). Ten dział kartografji, prowadzony przez oficerów szczególnie dobranych, oddał olbrzymie usługi w czasie wojny. Tam robiono plany najrozmaitsze i kroki, których zapotrzebowanie było olbrzymie i było znakiem specjalnych potrzeb, wywołanych nową formą wojny. Pozatem i równolegle do drugiego biura w sztabach armij, funkcjonowała służba wywiadowcza artylerji w sztabie generała dowodzącego artylerją armji (S. R. A.), a także przy dowódcy lotnictwa i stacyj lotniczych. W taki sposób w sztabach wszystkich jednostek, od najniższych donajwyższych, liczba ludzi, pełniących służbę wywiadowczą, powiększyła się znacznie. Toż samo można powiedzieć o sekcjach kartograficznych.

Środki, używane do wywiadów, wydoskonalały się coraz bardziej. Fotografja lotnicza, wykonywana w rozmiarach coraz większych, prostopadle i skośnie, dostarczała prawie wszystkich szczegółów, dotyczących organizacji przeciwnika. Liczni oficerowie specjalizowali się w odczytywaniu zdjęć lotniczych i pod tym względem doszli do znacznych rezultatów. Nauczyli się odróżniać okopy zamieszkane od okopów opuszczonych. Dla oczu wyćwiczonych szczegóły pozornie nic nie znaczące były cennemi wskazówkami co do stanowisk bateryj, karabinów maszynowych i miotaczy min.

Bitwa nad Somme 1916 r. daje nam typowe przykłady pomysłowości specjalistów wywiadowców w wykrywaniu podstępów przeciwnika, zmierzających do ukrycia swej organizacji. Ponieważ natarcia francuskie były poprzedzane silnem bombardowaniem, Niemcy wpadli na pomysł wysuwania karabinów maszynowych z okopów i umieszczania ich w lejach od pocisków, których w terenie było pełno. W jaki sposób na fotografji stwierdzić, że lej zajęty jest przez karabiny maszynowe nieprzyjacielskie? Wydawało się to niemożliwością. Specjaliści w czytaniu zdjęć fotograficznych wykryli na odbitkach cienką białą linję, która pochodziła od ścieżek, wydeptanych przez obsługę karabinu maszynowego, udającego się do swych stanowisk. Wobec takich wyników zapotrzebowanie na zdjęcia lotnicze zwiększało się stale i bez przerwy. Wszyscy się o nie dopominali: służba kartograficzna — do wykonywania planów, sztaby generalne — do zapoznania się z organizacją nieprzyjacielską, oddziały linjowe — do przygotowania wypadów. Dla lotnika cała sztuka polegała na wyzyskaniu jasnych dni i porobieniu zdjęć z terenów żądanych bez większej przeszkody ze strony przeciwnika. Dobry lotnik-fotograf był bardzo ceniony. Fotografja lotnicza dostarczyła służbie wywiadowczej najcenniejszych dokumentów; nie był to jednak jedyny środek do wykrywania tajemnic frontu nieprzyjacielskiego. Z wielką korzyścią stosowano niejednokrotnie nowe pomysły do wykrywania i stwierdzania we wszystkich oddziałacn działalności nieprzyjacielskiej. Wynaleziono cały system podsłuchów. Telefon, zaopatrzony w amplifikator, umieszczony w nocy w pobliżu okopów nieprzyjacielskich umożliwiał dzięki indukcji podsłuchanie telefonicznych rozmów niemieckich.

Żołnierze podsłuchujący, doskonale władający językiem niemieckim, starannie zapisywali podsłuchane rozmowy zarówno w dzień, jak i w nocy. Urządzenia tego rodzaju umożliwiły niejednokrotnie stwierdzenie przygotowań do wielu natarć i wielu bombardowań. W czasie tak długiej wojny każdy wynalazek, zastosowany przez jedną stronę, po pewnym czasie zostaje wprowadzony przez stronę przeciwną. Użycie telefonu odsunięto coraz bardziej od pierwszej linji, a telefoniści nie mieli wiele do roboty, słyszeli bowiem rozmowy najczęściej nic nie znaczące.

Dzięki radjogonjometrycznym badaniom sygnałów telegrafu bez drutu udało się oznaczyć punkty emisyj fal elektrycznych i przez to wykryć stanowiska dowództw, obok których znajdowały się te punkty. Nie możemy pominąć tutaj sposobów, stoso-

wanych przez artylerję. Jeden ze sposobów (S. R. S. — Section de reperage par le son) umożliwiał określenie punktu wysyłania fal dźwiękowych, wywołanych wystrzałem armatnim. Sposób drugi: (S. R. O. T. — Section de reperage par observation terrestre) wyzyskiwał do tego celu błyski i dostrzeżone dymy. Przy pomocy obu tych sposobów można było oznaczać stanowiska bateryj nieprzyjacielskich.

Dzięki tego rodzaju wynalazkom żaden z objawów działalności wojskowej przeciwnika nie uszedł uwagi służby wywiadowczej. Trzeba było przenikliwej obserwacji, by wykryć życie tam, gdzie królowała śmierć. Często się mówi o pustce pól bitewnych; przez szkła artyleryjskie widać tylko pola i drzewa, gdzie obecność istot żywych żdaje się być wykluczona. Jednak, sądząc po pracach nad okopami i rowami, odcinającemi się jasnemi plamami na żółtem i zielonem tle gleby, i w takim terenie życie musiało być nadzwyczaj intesywne. Obserwator mógł siedzieć cały dzień, nie widząc przed swą lunetą żywej istoty, nie słysząc nic oprócz gwizdu kul, huku granatów, pękających obok niego. Pomimo największych ostrożności człowiek nie może ukryć śladu swego istnienia. By rozgrzać i przygotować pożywienie, musi rozpalić ogień, a wówczas dym wyda jego obecność; by przesłać rozkazy, musi mówić, a telefon lub telegraf bez drutu może również zdradzić tajemnicę. By wyżywić żołnierzy w okopach, trzeba sprowadzać żywność, a wówczas wozy pozostawią na drogach ślady, które wykryje fotografja lotnicza. Wreszcie przed walką broń, którą się posługuje przeciwnik, wymaga pewnych przygotowań w terenie, uwidoczniających stanowiska. Praca w terenie połączona jest niejednokrotnie z wydzielaniem dymu i dźwięku. I w tej pustyni, którą wydaje się być nowoczesne pole bitwy, tysiące oczu śledzą za wszystkiemi objawami działalności strony przeciwnej, a ścisłe przyrządy wszystko zapisują.

Pobieżny przegląd codziennej pracy drugiego biura wystarczy, by nas przekonać o jego olbrzymiej doniosłości. Jako przykład weźmiemy podczas wojny pozycyjnej pierwszy lepszy dzień pracy 2 biura, w ciągu którego sprawnie funkcjonowały wszystkie środki, jakiemi mogła się posługiwać służba wywiadowcza. W każdym pułku oficer-wywiadowca otrzymuje raport z 24-godzinnej działalności obserwatorów, jak również meldunki od patroli o wywiadach w ciągu nocy. Pierwszym jego obowiązkiem będzie klasyfikacja dostarczonych mu faktów i wiadomości, by zredagować raport do sztabu dywizji. W raporcie tym muszą być wyliczone zmiany, dostrzeżone w ordre de bataille przeciwnika na podstawie zeznań jeńców, albo z pomocą zdobytych dokumentów, objawy działalności jego piechoty i artylerji, wreszcie prace u niego dostrzeżone. Wszystkie te wiadomości muszą być zaznaczone na planie o dużej podziałce. W sztabie dywizji dokonywa się takaż sama praca klasyfikowania raportów oficerów-wywiadowców i posterunków

podsłuchowych, o ile one na odcinku dywizji istnieją. Oficer—szef biura drugiego zestawia w sposób podobny do oficera wywiadowcy raport dla dowództwa korpusu. Obserwacje, porobione przez pułki, stojące w linji, zostają porównane i uzupełnione raportami sąsiedniej dywizji, z którą istnieje stała wymiana wiadomości. Dalej szef biura wywiadowczego klasyfikuje otrzymane wiadomości, wybierając z nich takie, które bezpośrednio mogą być zużytkowane przez oddziały frontowe dywizji, a oficer sekcji kartografji dywizyjnej wykreśla je odpowiednio na planie, gdy tłumacz przesłuchuje jeńców, odczytuje zdobyte dokumenty i wyszukuje w nich wskazówek, co do ewentualnych zmian w ordre de bataille nieprzyjacielskim. Widzimy więc, że już w sztabie dywizji nastąpił podział pracy wywiadowczej podobny do tego, jaki znajdujemy w sztabach korpusu i armji: ogólne rozsegregowanie wiadomości o przeciwniku przez szefa drugiego biura, sprawdzanie ordre de bataille przeciwnika przez tłumacza, wykreślanie planu i odczytanie fotografji lotniczej przez służbę kartograficzną. Dzięki tego rodzaju organizacji wszystko, co się udało zebrać w ciągu 24 godzin, będzie zbadane bez opóźnienia, rozklasyfikowane i przekazane bezpośredniemu dowódcy. Jest to jednak tylko część pracy drugiego biura. Ważnem będzie udostępnienie zdobytych wiadomości oddziałom walczącym. Obok wiadomości, biegnących od okopów aż do instancyj najwyższych, istnieje prąd w kierunku odwrotnym, dzięki któremu każda instancja otrzyma to, co się jej należy. Ten prąd zstępujący obejmuje wiadomości ogólne, zebrane na odcinkach frontu, nieraz bardzo odległych, jak również wiadomości, bezpośrednio interesujące dany oddział i pochodzące ze źródeł, nie mających związku z oddziałami walczącemi. Przypomina to codzienną wymianę kurjerów, umożliwiającą korzystanie jednemu z pracy drugiego; do artylerji, by ostrzelała ośrodki działalności nieprzyjacielskiej, dostrzeżone przez piechotę; z lotnictwa do piechoty, by miała się na baczności wobec przypuszczalnych zamiarów wroga, które zdradzają nowe prace, widoczne na fotografjach lotniczych, albo też obecność nowych bateryj; do lotnictwa, by kierowało swą działalność ku miejscom, szczególnie obchodzącym piechotę i artylerję.

W razie natarcia wymiana wiadomości staje się koniecznością nieuniknioną. Wszelkie opóźnienie w akcji daje możność nieprzyjacielowi do okopania się, sprowadzenia posiłków w ludziach, sprzęcie i amunicji; w ten sposób chwilowe zatrzymanie może się zamienić na zatrzymanie trwałe. Przeciwnie zaś, jeżeli dowództwo będzie szybko uprzedzone, może zastować środki do natychmiastowego złamania oporu. Również i oddziały walczące, informowane o przebiegu walki, mogą skorzystać z pomyślnej okazji i wyzyskać ją jaknajszerzej. Z drugiej strony biura wywiadowcze nie mogą liczyć na podobnie szybkie przesyłanie wiadomości, jak w czasie ustalenia się frontu. Źródłem wiadomości nie są już organizacje stałe i względnie osłonione, ale wiadomości, nadchodzące z pola walki, gdzie niepodzielnie panuje ogień, a środki komunikacyjne są nadzwyczaj skąpe. Oczekiwa-

nie na wiadomości, by je wyzyskać podobnie jak w czasie stabilizacji frontu, jest niedopuszczalne. Oficer—wywiadowca musi iść naprzód i to jaknajdalej, by skrócić drogę, po której przesyła wiadomości.

W każdym razie obok wiadomości, umożliwiających bezpośrednią decyzję i przez to nieodzownych dla dowództwa przy kierowaniu bitwą, istnieją mniej pilne, których zdobycie wymaga znacznej pracy, dającej się wykonač tylko w spokoju i dość daleko na tyłach. Niezależnie od ośrodka wywiadów, gromadzącego wszystko, co napływa z linji ognia, na tyłach przeprowadzane są również badania fotografij lotniczych, rysowanie planów i przepytywanie jeńców. W takich warunkach działała francuska służba wywiadowcza w okresie ostatnich ataków, a zwłaszcza w czasie pościgu, który doprowadził wojska sprzymierzone aż do Renu. Doświadczenie potwierdziło słuszność i praktyczność stosowanych metod. Minęły czasy, gdy dowódca mógł objąć okiem całe pole bitwy i bezpośrednio kierować podległemi mu oddziałami. Jego współpraca w boju zależna jest przedewszystkiem od otrzymanych wiadomości. Pomyślne rozwiązanie problematu prowadzenia bitwy nowoczesnej, nad czem napróżno silono się w 1914 r., umożliwiły postępy w zastosowaniu telefonu i telegrafu bez drutu, jak również rozwój lotnictwa.

W świetle uwag powyższych znaczenie drugiego biura nabiera olbrzymiej wagi zarówno w okresie przygotowania akcji, jak w czasie jej rozwoju. Wszystko to wymaga od szefa służby wywiadowczej bardzo poważnych kwalifikacyj. Jeżeli wojna nowoczesna powiększyła środki wywiadowcze, to z drugiej strony wynaleziono cały szereg sposobów, utrudniających wszelkie wywiady. Zdobywanie wiadomości wymaga olbrzymiego uporu i cierpliwości, nie zawsze uwieńczonej powodzeniem. Niejednokrotnie zebranie potrzebnych wiadomości zabiera bardzo dużo czasu, przyczem środki rozpoznawcze musimy kierować na punkty, których poznanie przedstawia dla nas szczególny interes. Inicjatywa szefa biura wywiadowczego polega na wyznaczeniu tych punktów. Jakiemi przesłankami może on się kierować w tych wypadkach? Wobec sytuacji ogólnej i szczególnych warunków terenu, zajmowanego przez daną jednostkę, nasuwa się kilka hypotez, których możliwość jest jednakowo prawdopodobna. Rozstrzygnięcie tych zagadnień wymaga przedewszystkiem od szefa drugiego biura przenikliwej inteligencji w kwestjach taktycznych; między biurem drugiem a trzeciem musi istnieć jaknajściślejsza współpraca, by odrazu usunąć hypotezy najmniej prawdopodobne. Dalej koniecznem jest, by szef biura wywiadowczego osobiście przeprowadzał ścisłą inspekcję całej podległej mu organizacji, jak również, by sam się udawał na teren i oceniał naocznie wartość urządzeń wojskowych wroga, których tajemnicę ma przeniknąć. A więc w czasie przygotowania do akcji za niezbędne kwalifikacje szefa

biura wywiadowczego należy uważać: inteligencję, dużą kulturę wojskową, rzutkość, nie mówiąc już o systematyczności i metodzie pracy; w czasie walki i to jeszcze nie wystarcza. Wzruszenie i zmęczenie tych, którzy przesyłają wiadomości, nie daje żadnych gwarancyj co do stopnia ich ścisłości. Szef biura wywiadowczego musi wyłuskać prawdę z wiadomości przesadzonych i sprzecznych. By się uchronić od wniosków pośpiesznych i niebezpiecznych, potrzeba do tego zupełnej zimnej krwi i dużej zdolności logicznego myślenia. Utrzymując ścisłe stosunki z trzeciem biurem, łatwiej się można uchronić od błędów i wykryć prawdę. W końcu od rzutkości szefa biura wywiadowczego zależy wydajność środków technicznych, jakie ma do rozporządzenia, jak również szybkie rozesłanie zebranych wiadomości.

Czy tak wielkie znaczenie służby wywiadowczej było tylko osobliwością ostatniej wojny, czy zaniknie ona wraz z końcem wojny—czy też w przyszłości czeka ją jeszcze większy rozwój? Dzisiaj już można stwierdzić, że ostatnia wojna, oprócz wielu szczególnych właściwości, posiadała jedną zasadniczą cechę, a był nią udział wszystkich możliwych środków naukowych i technicznych w obronie kraju. Gdy byt narodu jest zagrożony, gdy stoi on wobec alternatywy zwycięstwa albo zguby, wówczas całe społeczeństwo musi wziąć udział w walce. Młodzi i zdrowi chwytają za broń, a inni ofiarują zagrożonej ojczyźnie swoje zdolności umysłowe i pracę rąk. W przyszłości ta cecha wojen nowoczesnych, wojen ludów, spotęguje się jeszcze bardziej. Różnorodność wysiłków wymaga różnorodności środków. Minęły czasy, gdy armja składała się tylko z trzech broni zasadniczych. W czasie ostatniej wojny wojska inżynieryjne rozwinęły się bardzo znacznie, a lotnictwo przekroczyło w swoim rozwoju najśmielsze oczekiwania. Trzy bronie zasadnicze: piechota, artylerja i jazda powiększyły i przekształciły swoje uzbrojenie w takim stopniu, że sposób ich walki uległ ogromnym zmianom. Wydaje się, że pod tym względem zrobiono zaledwie początki, że w przyszłości armja wyzyska w stopniu, nie dającym się określić, wszystkie zdobycze nauki. Taka różnorodność środków, jakiemi będzie dysponować wódz, mogłaby tylko sprowadzić chaos i zamieszanie, gdyby nie miał on dokładnych i wszechstronnych wiadomości. Służba wywiadowcza stanie się więcej niż kiedykolwiek niezbędną. Ponieważ będzie chodziło o zdobycie przewagi nad wrogiem, o szybkie działanie, co jest warunkiem zaskoczenia, a więc powodzenia, służba wywiadowcza musi być doskonale wyposażona i zręcznie prowadzona. Ewolucja, jaką odbyła służba wywiadowcza w czasie obecnej wojny, będzie trwała nadal. Będzie ona dla wodza przyszłości najpewniejszą gwarancją użycia środków i warunkiem zwycięstwa.

NA CZASIE

Nowy ubiór polowy.

Dziennikiem rozkazów № 97 ogłoszono nowy przepis ubioru polowego, który zapewne nazywać się będzie krótko ubiorem polowym 1919. Tem samem rozwiązana została kwestja ujednostajnienia ubioru wojsk polskich. Stare mundury, drogie tym, co je nosili, ale samą różnolitością świadczące o tem, jak różnemi drogami szło tworzące się wojsko narodowe, teraz ustąpią mundurowi jednemu w zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Jaskrawa tęcza barw, rażąca przy ubiorze polowym, zgaśnie. Ubiór, jednakowo prosty, jednobarwny, bez lampasów, bez rabatów, będą miały teraz wszystkie bronie; ubiór tegoż samego typu, jak ubiór polowy każdej innej armji, noszony w wojnie światowej, najpodobniejszy zaś do angielskiego lub francuskiego kolonjalnego. Nic w nim niema dla oka. Instrukcja, na podstawie której powstał projekt nowego ubioru, nakazywała komisji wygotowanie projektu ubioru polowego i ubioru wielkiego czyli paradnego. Dla ubioru polowego i ubioru wielkiego miarodajnemi miały być względy taktyczne, praktyczność, wygoda, hygiena, oszczędność; jednakże miał on mieć cechy swoiste, któreby pozwalały odróżnić żołnierza polskiego od wojsk obcych. Ubiór wielki postawiono na dalszym planie; ma być barwny z unikaniem przejaskrawienia, tradycyjny z unikaniem teatralności, ozdobny, a poważny. Ubiór paradny jest kwestją dalszej przyszłości. Niema o nim mowy, jak długo trwa wojna, i praca nad projektem tego ubioru jest zaledwie w zaczątkach. Tymczasem ubiór polowy jest jedynym. Zgodnie z instrukcją uczyniono w nim wszystko dla wymagań taktycznych, wygody i praktyczności. Estetyka była na ostatnim planie. Wybór barwy „khaki“, żółtawo-zielony, jako ochronny, istotnie nic nie ma wspólnego z estetyką. Kuszącą dla oka byłaby raczej barwa ochronna francuska „bleu horizont“, względnie przypominająca ją dawna sina barwa austrjacka, t. zw. „hechtgrau“. Pod względem praktyczności góruje znowu nad wszystkiem barwa ochronna ubioru r. 1917, niemiecki „feldgrau“.

O wyborze barwy „khaki“ zadecydowały doświadczenie w polu, w terenie, urozmaiconym przy zmiennych odległościach i zmiennym oświetleniu. Okazało się, że na tle płowem, burem, zeschłych traw, ziemi, listowia, barwa ta przystosowuje się najlepiej ze wszystkich; że na tle żywej zieleni jest jedną z najlepszych; na tle lasu wysokopiennego (tony szare i siwe) ustępuje tylko niemieckiej; na dalekie odległości, występując małemi plamami, nie niknie wprawdzie w tym stopniu, jak takież plamy sino-błękitne, ale w masie innej odbija od takiejże masy błękitu. Zgodnie z zadaniem barwy ochronnej, barwa ta chronić będzie w największej ilości wypadków ze względnie najlepszym wynikiem. Sądzić należy, opierając się na doświadczeniu z analogiczną (nieco zbyt płową) barwą amerykańską, że polski ubiór polowy istotnie wytrzyma próbę ogniową w polu. Krój ubioru podyktowały względy na wygodę i praktyczność, przyczem dbano, by nie zmienić go w strój cywilno-sportowy. Zostały kołnierze podwójne zamknięte. Zostały dla żołnierzy kurtki bez kieszeni napierśnych, zawadzających przy chwytach i pełzaniu, a bezużytecznych przy założonym rynsztunku. Nowością są kieszenie dolne, uszyte skośnie, co ułatwia dostanie się do nich i zagrzanie w nich rąk.

Spodnie mają jako nowość paski do ściągania po bokach, przez co szelk przestają być nieodzowne. W płaszczu swobodna forma kloszowa pozwala nosić go i bez pasa; rękawy, rozszerzone u wszycia, ułatwiają ubranie się; skośne kieszenie z przecięciem pozwalają dostać się do kieszeni kurtki i spodni. W ubiorze oficerskim przyjęto ulubiony krój t. zw. „french'u", z dużemi kieszeniami dolnemi. Zezwolono na noszenie długich spodni, jednakże wojskowych, barwy kurtki ze strzemiączkami. We wszystkiem tem nic nie ma, coby nadawało cechę narodową naszemu wojsku. Otrzymać ją zapomocą barwy byłoby niepodobieństwem, zapomocą oryginalnego kroju — rzeczą trudną. Tylko całość sylwety żołnierza można było zrobić polską, osiągnąć zaś można to było jedynie przez nakrycie głowy.

Otóż jest, jak wiadomo, jedno tylko oryginalne polskie nakrycie głowy: jest to czapka rogata, zwana „czapką" (tschapka, chapska etc.) na całym świecie. Od konfederacji barskiej była to czapka naszych walk o wolność, czapka kawalerji narodowej, legjonistów polskich we Włoszech i nad Dunajem, ułanów i piechoty Księstwa Warszawskiego, przeważnej części powstańczych wojsk 1863 r. W wojsku naszem mają ją dywizje wielkopolskie i błękitne. Odpowiadano na powyższe racje za sprowadzeniem rogatywki, że t. zw. maciejówka dzięki legjonom 1914 — 1918 r. stała się czapką również tradycyjną i narodową, ukochaną przez żołnierza; że podobne czapki miało jako furażerki wojsko Królestwa Polskiego 1815—1831.

Przeciwko utrzymaniu maciejówki przemawiało, poza kwestją dłuższej tradycji czapki rogatej, wspólne pochodzenie wszelkich okrągłych czapek— pochodzenie pruskie. Furażerka pruska z czasów „wojen wyzwoleńczych" 1813 — 15 r., noszona przez landwery i landszturmy, przejęta została przez Rosjan, narzucona przez nich wojsku polskiemu (zamiast dawniejszej francuskiej „bonnet de police"), a rozniesiona po Polsce zarówno przez wysłużonych żołnierzy naszych, jak przez urlopników pruskich, stała się zwolna czapką naszego ludu.

Szczupła, płaska czapeczka, z wierzchem, nieznacznie tylko szerszym od otoku, różni się maciejówka znacznie od współczesnej czapki rosyjskiej i oficerskiej pruskiej, mało od czapki pruskiej żołnierskiej z daszkiem, jaką w polu nosili pruscy oficerowie i podoficerowie (żołnierze nie mieli daszka). Stąd też nasi towarzysze broni wielkopolscy nie widzieli prawie różnicy między maciejówką, a „mycą" niemiecką, której się tak niedawno pozbyli. Dodać należy jeszcze niedogodność, wynikającą z nieszczęsnego dążenia do nadania maciejówce form okazalszych, przez jej upodobnienie do czapki angielskiej (która od oficerskiej niemieckiej różni się daszkiem tylko), albo zwiększając wierzch—do czapki rosyjskiej. Wszystko to nie pozwalało uznać w maciejówce czapki, mającej nadać wojsku naszemu swoisty wygląd polski. Ubocznie zaznaczyć można, że od paru miesięcy przyswoiło ją sobie wraz z niektóremi innemi szczegółami naszego dawnego ubioru legjonowego wojsko rzeczypospolitej czesko-słowackiej.

Przyjęto zatem rogatywkę w jej skromnej formie powstańczej z dużym daszkiem prostym, co nadaje jej charakter istotnie wojskowy. Kwestjonowano praktyczność nowej czapki. Istotnie, nie jest ona tak wygodną jak maciejówka, nie gorszą jednak od czapki „angielskiej". Przepis przewiduje zaopatrzenie wojsk w polu w chełmy stalowe i furażerki. Wojsko nasze otrzymało już znaczną ilość furażerek amerykańskich; przepis przewiduje furażerki podobne do nich, ale estetyczniejsze w rysunku. Poza czapką i przy-

borami (orzeł z tarczą amazonek, wzorowany na orłach Królestwa Polskiego; orzeł na guzikach), tradycyjny charakter ma jeszcze pasek czyli łapka na kołnierzu, zaznaczająca się barwami swego pola i wypustki barwy tradycyjnej munduru poszczególnych broni. Generałowie i sztab generalny mają granat z karmazynem, barwy dawnego munduru z czasów Księstwa i Królestwa. Piechota ma granat z żółtem barwy munduru legji nadwiślańskiej i całej piechoty 1815—30 r. Kawalerja ma karmazyn, barwę wyłogów dawnej kawalerji narodowej, pułku lekkokonego, większości pułków ułańskich Księstwa i 1831 r. Artylerja—ciemną zieleń z czarną, barwę munduru swego i wyłogów od czasów dawnej Rzplitej aż po 1831 r. Wojska techniczne czarne—z pąsowem, barwy wyłogów i łapek w czasach Księstwa i Królestwa. Żandarmerja—pąsową barwę kołnierza i wypustek za Królestwa Kongresowego. Podobnież trzymano się w pewnych granicach możliwości tradycji w wyborze i rysunku godeł (np. godło korpusu sądowego jest żywcem wzięte z wzorów polskich). Tradycję legjonów 1914—18 r. utrzymuje wężyk na patce. Zbytecznem byłoby wchodzić w szczegóły rozporządzenia, objęte przepisem 1919 r. Pozostaje słowo o dystynkcjach. Przyjęto po długich wahaniach system oznaczania stopni podoficerskich zapomocą pasków karmazynowych, oficerskich zaś zapomocą gwiazdek i galonów srebrnych, przyczem dla oficera niższego dystynkcją są wyłącznie gwiazdki; dla oficera wyższego—gwiazdki z dodaniem galonu podwójnego, dla generała—gwiazdki i galon w kształcie wstęgi zwijanej (wężyka). Znakowanie. Znakowanie jest przeto proste. a powtórzone trzy razy na czapce, naramienniku sukiennym i rękawie, silnie rzuca się w oczy. Ten pozorny nadmiar dystynkcji wyniknął z dążenia, by żołnierzowi jaknajprędzej ułatwić rozpoznanie przełożonego. Dystynkcje skromne, oksydowane, na odległość są mniej widoczne od „trzepaczek" i pasków srebrnych na czapkach i bardziej od nich godzą się z charakterem ubioru polowego. Z czasem odpaść będą mogły zapewne dystynkcje na rękawie (wprowadzenie ze względu na wojska błękitne i wielkopolskie): przypominają one dystynkcje włoskie, a nieświadomie są powtórzeniem prawie dokładnem hiszpańskich (o czem w komisji ubiorczej nie wiedziano). W każdym razie dystynkcje nasze nowe nie mają już nic ze spadku po żadnej z trzech armij państw rozbiorczych, nie są kopią dystynkcji żadnej z armij sprzymierzonych, a niebawem przywyknie do nich oko, jako do rzeczy własnej.

K.

Uwagi praktyczne dowódcy kompanji z frontu poleskiego.

C h a r a k t e r y s t y k a ż o ł n i e r z a p o l s k i e g o. Doświadczenia frontowe stwierdzają po raz n-ty, że Polak jest doskonałym materjałem na żołnierza. Ująć tylko jego rozwichrzoną naturę w karby, skromne jego potrzeby zaspokoić, kierować rozumnie i sprawiedliwie—a stanie się żołnierzem, jakich mało na świecie. Ogromnie czułym zwłaszcza jest nasz żołnierz na sprawiedliwe i konsekwentne traktowanie go, i jeśli tylko unika się nawet pozoru protekcji lub niesumienności, to, mimo najsurowszego postępowania, żołnierz polski oceni należycie swego przełożonego. Sprawiedliwem i godnem postę-

powaniem podbija się serce żołnierza, a wówczas pójdzie za swym dowódcą w największy ogień.

Jako okoliczność wielce znamienną stwierdzić należy, że, mimo całej zgnuśniałości dzisiejszych czasów, żołnierz nasz jest ogromnie wytrzymały na wszelkie trudy i pełni swą ciężką służbę bez zarzutu, pomimo tego, że wyekwipowanie jego pozostawia nieraz wiele do życzenia. Zważmy przytem, w jak prymitywnych warunkach wychowuje się nasza młodzież, zwłaszcza miejska, że brak jej chociażby jakiegokolwiek wychowania fizycznego. Co to będzie za żołnierz z chłopaka, który przejdzie parę lat harcerstwa, już w cywilu zapozna się z pewnemi elementami żołnierki; wojsko da mu bez trudności dyscyplinę i gruntowne wyszkolenie.

Na brak inicjatywy u naszego żołnierza naogół skarżyć się nie można, przeciwnie, ma on jej nieraz aż za dużo, i wówczas często przeradza się ona w samowolę. Zależy to oczywiście w znacznej mierze od inteligencji żołnierza.

Np. stłumienie wielkiego spisku bolszewickiego w Pińsku w dniu 4. IV. 1919 r., który zagrażał całej ówczesnej grupie mjra Łuczyńskiego, zawdzięczać należy głównie inicjatywie żołnierzy, którzy ten spisek wykryli i swoim przełożonym o tem zameldowali.

Natomiast trudniej godzi się nasz żołnierz z surowem pojęciem dyscypliny i posłuchu, ale to już powszechną wadą narodową jest niechęć, a nawet poprostu wstręt do wszelkiej karności i posłuszeństwa. Te ostatnie zwłaszcza cnoty żołnierskie najtrudniej w niego wpoić.

Musi on być w tej atmosferze wychowywany.

Inaczej pojęcia te w praktyce uważane są zawsze za przymus, za niewolę, rzadko kto dostosowuje się do nich z wewnętrznego przekonania i dobrej woli. Mało mówić, a dużo i energicznie robić — to zasada trudna u nas do przeprowadzenia.

Bezsprzecznie i lata niewoli odbiły się na obecnej psychologji naszego żołnierza, i to w przykry sposób. Zgniła etyka rosyjska, a potem rabunkowe postępowanie okupantów zachwiały zdrowemi zasadami moralnemi naszego ludu, pojęcie też cudzej własności i wogóle uczciwości jest u naszego żołnierza bardzo chwiejne. Pod tym względem jeszcze dużo brakuje, a sądzę, że nie jest to tylko moje osobiste spostrzeżenie, bo liczne głosy prasy stale to stwierdzają; zresztą surowa ustawa sejmowa z 1. IX. 1919. tego dowodzi. Uważam tę plamę w charakterze naszego żołnierza za skutek wojennych stosunków i demoralizującego długoletniego panowania zaborców. Jednakże naprawić te zgubne skutki da się tylko przy usilnej pracy całych pokoleń i odpowiedniego systemu wychowania.

Natomiast stosunek naszego żołnierza do kobiet cechuje zawsze pewien rys rycerskości, i to go dodatnio wyróżnia od przeciętnego typu żołnierza państw zaborczych.

Stosunków, jakie tam panowały pod tym względem, u nas się nie spotyka.

Tyle o charakterze naszego żołnierza.

P o s t ę p o w a n i e d o w ó d c y. Żołnierz, który ufa swemu przełożonemu, zrobi wszystko, czego ten będzie od niego wymagał. Dlatego też zdobycie zaufania ludzi jest pierwszą gwarancją powodzenia. Typ dowódcy odbija się w zachowaniu kompanji; jaki dowódca, taka i kompanja — to każdy wie z praktyki. W polu żołnierz jeszcze silniej niż w garnizonie bierze wzór z postępowania i sposobu myślenia dowódcy i sugestywnie go naśladuje.

Np. przy atakowaniu wsi Kamień za Pogosłem (na półn. wschód od Pińska) w dn. 7. VII. 1919 kompanja moja musiała przebyć w ogniu nieprz. rzekę Bobryk. Przybywszy nad nią, cała tyraljera się zatrzymała z powodu nieznanej głębokości, dopiero, gdy ja skoczyłem w wodę, wszystko runęło za mną, tak, że potem przebycie dużego kanału nie zrobiło trudności, mimo ognia bolsz. karabinów masz., i w szybkim tempie wieś została zajęta, a bolszewicy ledwo na wozach zdołali uciec.

Podobnież przy podrywaniu się linji naprzód w silnym ogniu jest dość trudno skłonić ludzi do pojedyńczego, samodzielnego posuwania się naprzód; wykonują to chwiejnie i bojażliwie. Jednakże za dowódcą cała kompanja zrywa się naprzód. Prowadzi to do zupełnego opanowania ludzi; oczywiście, są od tego pewne odchylenia, zależnie od odwagi danego żołnierza, no i np. od tego, jak dawno dany szeregowy znajduje się w kompanji.

W y s z k o l e n i e i d u c h. — Decydujące znaczenie ma wyszkolenie. Żołnierz wyszkolony czuje się w polu dziesięć razy pewniej od tego, który pierwszy raz strzela z karabinu.

Wzniecić dobry nastrój u żołnierza, to zadatek zwycięstwa. Kompanja, w której stale panuje dobry humor i śpiew, łatwiej przebywa wszelkie trudy i nie zraża się czemkolwiek, nie zniechęca.

Wiemy wszyscy jak niezmiernie wielkie znaczenie ma śpiew w marszu; kompanja, mająca długi repertuar, maszeruje o wiele dzielniej, i zmęczenie nie udziela jej się tak bezpośrednio, jak gdy maszeruje w ciszy. Marsz w ciszy jest o wiele bardziej męczący i denerwujący; umysł się nuży i objawia się zniecierpliwienie, każdy myśli tylko o tem, kiedy się marsz skończy.

W terenie poleskim zachodziły nieraz uciążliwe marsze, zwłaszcza przez kiepskie drogi, pełne wody, bagien i dołów. Nieraz napotyka się takie zalewy, że trzeba zdejmować trzewiki, a nawet i spodnie, koń idzie po siodło w wodzie, a wozy pływają.

Tu muszę nadmienić o kiepskich doświadczeniach z amerykańskiem obuwiem, które, robione wszystko na płaskie nogi („Plattfuss"), zupełnie się nie nadaje dla naszych chłopców, przytem za ciężkie, tak, że w mojej kompanji w czasie długich marszów żołnierze szli zawsze boso, niosąc trzewiki na szyi. Noszone na nogach stale powodowały odpażenia i odtarcia.

K o n i e i t a b o r. Drogi poleskie stawiają też wielkie zadania dla naszych koni i wozów. Ładowane wozy i działa tylko z wielkim wysiłkiem ludzi i koni mogą się tu poruszać.

Z wozów najlepiej się sprawują lekkie rosyjskie wozy taborowe i niemieckie małe furgony o szerokich osiach.

To też konie kompanji muszą być stale otoczone pieczą dowódcy— inaczej po 2—3 miesiącach będą nie do użytku. Sprawdza się tu dosłownie przysłowie „pańskie oko konia tuczy". Tylko stałe wglądanie w gospodarkę woźniców ukróca nadużycia, a przeglądanie od czasu do czasu koni zapobiega ich zniszczeniu przez obsługę, nieraz nie bardzo sumienną. Ponieważ w polu trudno jest zmusić kogoś do dobrego obchodzenia się z koniem, najlepiej wybierać do tego synów gospodarskich, którzy to już mają w swej naturze.

Duże wymagania stawia taborowi kompanijnemu walka ruchowa na dłuższą metę, jak na froncie bolszewickim. Największą masę do przewożenia stanowi prowiant, nieraz wydany na kilka dni, co dla kompanji, mającej choćby 100 ludzi, wynosi parę wozów prócz żywego bydła.

Do tego dochodzi zapasowa amunicja, zapasowa broń, granaty ręczne i t. d, nie mówiąc już o jakichś bombomiotach lub karabinach masz. przy kompanji. Dalej zwykle w kompanji (u podoficera magazynowego) znajdują się jakieś zapasowe rzeczy mundurowe lub też rynsztunek i broń urlopowanych i będących w szpitalu (odnośnie do rozkazu dywizji). 3 wozy etatowe (amunicyjny, prowiantowy i podręczny) ledwo w tych warunkach wystarczają.

Zaopatrzenie. Zaprowiantowanie nasze na froncie poleskim jest zupełnie wystarczające. Jeżeli były narzekania, to tylko z powodu braku tytoniu lub też zastępowania przez kilka dni chleba sucharami amerykańskiemi. Żołnierz zresztą dostaje na froncie tyle pieniędzy, że może sobie w razie potrzeby dokupić cokolwiek z produktów miejscowych.

Gorzej jest natomiast z ekwipunkiem: ten jest zawsze naszą słabą stroną. I tu musi również czuwać oko dowódcy kompanji, by była przestrzegana celowa i najoszczędniejsza gospodarka mundurowa. Nasz żołnierz bowiem nie jest wychowany w oszczędności i zapobiegliwości ani przez rodzinę, ani przez krótki czas służby wojskowej, a już odnośnie do rzeczy skarbowych, nie czuje się zupełnie zobowiązanym do szanowania i oszczędzania ich; rzeczy te w oczach żołnierza są mało warte. Np. do łatania wojskowego munduru ma nasz żołnierz wstręt, podczas gdy u Niemców było ono przedmiotem nauczania, na który w programie zajęć były specjalnie wyznaczane godziny. Nasz żołnierz bez skrupułu wyrzuca podniszczone spodnie, by wciągnąć nowe, ba! nawet dziurawe trzewiki rozdziera jeszcze bardziej, by wyfasować nowe. To są ujemne rysy naszego żołnierza—tembardziej szkodliwe, że w naszych warunkach należałoby właśnie zaprowadzić jaknajoszczędniejszą gospodarkę ekwipunkową i każdy mundur po dziesięć razy naprawiać, nim go się wyeliminuje z użytku.

Podoficerowie. Dużo w tem dozorowaniu i prowadzeniu pomagają dowódcy—podoficerowie, tak linjowi, jak i funkcyjni, którzy i w polu są jego pomocnikami; wiele zależy nieraz od ich inicjatywy i samodzielności. W polu o wykształceniu sobie podoficerów w kompanji nie ma mowy, najwyżej można zmusić ich do pracy, którą jednak będą prowadzić według swego widzimisię, po dyletancku, jeżeli nie są doskonale wyszkoleni. Dużo tu znaczy przemawianie od czasu do czasu do ich ambicji i honoru żołnierskiego. Złe i niesumienne jednostki, plamiące mundur podoficera, bez skrupułu podawać do degradacji, o ile możności z równoczesnem przeniesieniem do innego oddziału. Fałszywą jest jednakże metoda przenoszenia za karę podoficera do innego oddziału, a właściwie po to tylko, aby się go pozbyć. Trzeba starać się wpłynąć na niego w kompanji, ukarać go, wreszcie, o ile to nie pomaga, zdegradować i wówczas dopiero przenieść do innego oddziału, gdzie dobrem sprawowaniem się może znów zasłużyć na awans. Zresztą, stawiając wysokie wymagania podoficerom i przestrzegając tego, wywołuje się fakt, że jednostki, które niedobrze się czują w tej atmosferze obowiązkowości i honoru, wnet proszą o przeniesienie do innego oddziału lub ułatniają się do szpitala. W ten sposób można sobie odpowiednio do wymagań przeczyścić korpus podoficerski. Ale bez paru chociażby dobrych podoficerów prowadzenie kompanji w polu jest niemożliwe.

Organizacja kompanji. Co do wewnętrznej organizacji kompanji, to podział na drużyny, liczące mniej więcej po 2 sekcje $= 16 + 2 = 18$ do 20 ludzi, jest najlepszym i zupełnie praktycznym.

Nie ma się zbyt wielkiego rozdrobnienia, co jest wielkiem ułatwieniem w organizowaniu służby wewnętrznej; podział ten da się stale utrzymać bez względu na zmiany w ludziach, przytem ludzie w drużynach się zżywają i zawsze po powrocie ze szpitala, urlopu i t. d. już wiedzą u którego podoficera mają się zameldować, co w czasie ruchu dużo znaczy; trzeba tylko pilnować pewnej równowagi liczbowej między drużynami. Przez pobudzenie rywalizacji między drużynami można osiągnąć nawet duży porządek.

Przytem, co jest najważniejsze, każdy drużynowy, mając stale jednych ludzi, poznaje ich dokładnie i może każdego odpowiednio użyć. Podział na drużyny jest także dogodny przy kwaterowaniu, gdyż każda drużyna pomieści się swobodnie w chłopskiej stodole, i wogóle wyznacza się kwatery na drużyny, a nie na pojedyńczych ludzi. Zależnie od liczebności kompanji, duże trzy drużyny mogą tworzyć pluton, o ile ludzie podzieleni są według wzrostu.

Dyscyplina. By utrzymać kompanję w dyscyplinie i zapobiec pewnemu rozluźnieniu, które w okresie walk stale występuje, koniecznem jest wyzyskanie jakichś paru dni odpoczynku do przeprowadzenia krótkich, ale zato dobrze wykonanych ćwiczeń z musztry formalnej. Przypomnieć chwyty, zachodzenia i t. d., żądając jaknajlepszego wykonania. To robi bardzo dobrze takiemu „człowiekowi frontowemu", bo wojna, jak już zauważył w. ks. Konstanty, „psuje żołnierza". Dni odpoczynku należy również wykorzystać celem przywrócenia w kompanji porządku w służbie wewnętrznej: uporządkować księgi, raporty i t. d., zwiedzić stajnię, magazyn, opiekując się prowiantami i kuchnią.

Wyżywienie żołnierza jest jedną z najważniejszych rzeczy w polu. Stale trzeba się interesować otrzymywanemi przez furjera-podoficerą prowiantowego fasunkami. Żądać okazania kwitu fasunkowego i porównywać z otrzymywaną ilością i jakością prowiantów. Głównie dbać o to, by stale był jakiś zapas, by zapobiedz ewentualnym brakom w razie niedostawienia prowiantów na czas lub z jakichś innych powodów.

Bój. Ale największych wysiłków od dowódcy w polu wymaga bój. Wprowadzając rekruta w ogień, trzeba przedewszystkiem czuwać nad tem momentem chrztu ogniowego, by wrażenie, które świeży żołnierz odbiera, nie było zbyt przygnębiające, i dużo tu znaczy zachowanie się oficerów i podoficerów; parę słów zachęty w czasie boju są nieodzowne. Nie dopuścić, by żołnierze stracili ducha, podniecać ich, zagrzewać, i gdy pierwszy raz nie dadzą się strachowi, to już potem będą coraz śmielsi i odważniejsi. Przykład oficerów jest tu rozstrzygającym, bo w nich wlepia rekrut oczy i w ciężkich chwilach bojowych czerpie otuchę.

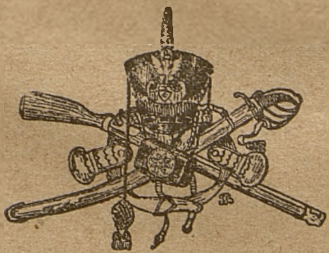
Jednostki, nie mogące pokonać swego uczucia bojaźni i w ten sposób działające szkodliwie na kompanję, trzeba bezwzględnie usunąć z kompanji, z ewentualnym oddaniem pod sąd.

Również stopniowo należy usuwać wrażliwość ludzi na karabin maszynowy, która początkowo u rekrutów jest ogromna, tak, że padają na ziemię nawet wówczas, gdy kar. masz. do nich nie strzela. Nie trzeba się tem zbytnio niecierpliwić, gdyż z czasem to przejdzie. Największe wrażenie robią na młodym żołnierzu pociski artylerji; tu już trzeba całej energji dowódcy, by zapobiedz zamieszaniu, zwłaszcza gdy są trafne. Mówię tu, naturalnie, ciągle o materjale rekruckim, z którym teraz na froncie ma się do czynienia.

Np. miałem taki wypadek, że kompanja, już obyta z ogniem, maszerująca z pozycji drogą w tył, została zaskoczona przez nieprz. granaty, padające opodal po polu, nie wytrzymała i rozpierzchła się. Wspaniałym jest wpływ trąbki w czasie atakowania zwłaszcza w szturmie, na młodego żołnierza; w połączeniu z energiczną komendą działa wprost podniecająco. Przytem w działaniach szybkich, w zamieszaniu i huku, jest to bardzo prosty, jasny i silny środek dowodzenia. Gdy żołnierz przyzwyczai się, że dzwięk trąbki oznajmia mu wszystkie rozkazy i zbiórki, ułatwia to ogromnie dowodzenie, a zarazem podtrzymuje dyscyplinę.

Np. w wielkim deszczu pod Jaźwinką dn. 10 VII 1919 wypadło kompanji wykonać szturm po rozmokniętej roli oraz w wysokiem zbożu. Gdy jeszcze dodamy do tego wybuchy granatów i terkot kar. masz., to wydanie rozkazu w tych warunkach do jednolitego wykonania było b. trudnem, a wówczas sygnał trąbką poderwał jednak wszystkich naprzód. Szturm został przeprowadzony z całą brawurą, tak, że trzeba było ludzi wstrzymywać; kilkunastu bolszewików wpadło nam w ręce, a z nimi i wieś.

Śmiałe i energiczne wystąpienie oficerów i podoficerów może zaradzić wszystkiemu; tylko osobisty przykład działa na żołnierza! Dowódca zawsze naprzód! inaczej nigdy do niczego nie doprowadzi. W chwilach trwogi i zdenerwowania spokojny głos dowódcy uspakaja żołnierza momentalnie. To jest „władztwo dusz“. Bezwzględnie należy unikać wszelkiego niezdecydowania i niepewności, nawet w wypadkach wątpliwych. Tylko energiczny i zdecydowany oficer poprowadzi swoich ludzi do zwycięstwa! *E. Q.*



RÓŻNE

Chemja gazów trujących.

Gazy trujące po raz pierwszy jak wiadomo zastosowali Niemcy na froncie zachodnim w kwietniu 1915 roku. W ciągu wojny technika walki gazami została znacznie udoskonalona, przedewszystkiem przez wprowadzanie gazów o rozmaitych właściwościach. — Jedne gazy wytwarzały fale gazowe do zalewania pewnego terenu, inne znowu wydzielały wybuchające pociski artyleryjskie. Częściowo różnorodność ta była wywołana nowemi odkryciami, dzięki którym dawniejsze produkty chemiczne zastępowano innemi, częściowo chęcią zaspokojenia różnorodnych żądań oddziałów walczących. Biorąc ten ostatni punkt pod uwagę, można podzielić związki chemiczne na takie, które działają szybko, ale krótko, i takie, które działają mniej szybko, ale przez czas dłuższy. Pierwszych używamy w strefie, którą własna piechota musi przebyć i opanować w czasie natarcia, drugie znajdują zastosowanie w strefie, którą chcemy zneutralizować i otoczyć. Niemcy w końcu wojny używali w pierwszym wypadku pocisków z krzyżem zielonym, a w wypadku drugim — pocisków z krzyżem żółtym.

Pociski z krzyżem zielonym o działaniu szybkiem, ale przejściowem, stosowano tylko podczas napadów ogniowych, niespodziewanych i nagłych. Zresztą w wypadku przygotowania natarcia, t. j., gdy można było przypuszczać, że obrońca zdąży założyć maski, niektóre pociski z krzyżem zielonym wypełniano związkami, pobudzającemi do kichania i przez to zmuszającemi do przesuwania masek. W tym celu używano także pocisków z krzyżem zielonym jednocześnie z pociskami z krzyżem niebieskim. Te ostatnie posiadały bardzo silny ładunek materjału wybuchowego, a więc działanie ich było bardziej przejściowe od pocisków z krzyżem zielonym, ale przenikały one silniej przez maski. Do wypełnienia pocisków z krzyżem zielonym używano o k s y c h l o r k u w ę g l a. Związek ten daje gaz silnie trujący, prawie nie pobudzający do płaczu, bardzo czuły na wilgoć, lotny i szybko znikający w miejscach otwartych już po kilku minutach.

Pociski z krzyżem niebieskim zawierają d i p h e n l i c h l o r o a r s i n e, związek, pobudzający do kichania, ale działający bardzo krótko.

Pociski z krzyżem żółtym zawierają siarczan dwuchlorku etylu albo yperit (po raz pierwszy zastosowany pod Ypre). Oprócz tych związków chemicznych można używać innych, już to dlatego, że posiadają podobne właściwości, albo dlatego, że wyrób ich jest łatwiejszy. Z tych względów niektóre pociski niemieckie z krzyżem zielonym wypełniano trójchlorkiem c h l o r o f o r m i a t u metylowego w stanie czystym albo też w mieszaninie z chloropikryną. Inne znowu zawierały dichloroetylarsynę albo odpowiednik — dibromoetylarsynę. Latem przez teren, ostrzelany pociskami z krzyżem zielonym, można już przejść w godzinę po ukończeniu strzelania, a w zimie — po dwóch godzinach. Gdy niema wiatru, a gleba jest sucha, dichloroarsyna jednak może pozostać do 24 godzin, a trzy godziny, gdy teren jest wilgotny.

Gazy, wydzielane z pocisków z krzyżem żółtym, mogą się trzymać do 8 dni.

Kilka liczb z ostatniej wojny.

„La France militaire" podaje bardzo ciekawe liczby, dotyczące działalności intendentury francuskiej.

W przedostatnim roku wojny intendentura francuska dostarczała na front miesięcznie następujące ilości prowiantów i przedmiotów wyekwipowania:

120.000 sztuk bydła w stanie żywym albo zamrożonym,
36.000 tonn mąki,

1.000 tonn chleba,
3.800 „ cukru,
5.400 „ kawy,
400 „ czekolady,
200 „ soli,
7.500 „ jarzyn suszonych,
2.500 „ tłuszczów,
1.200 „ konserw mięsnych,
25.000 „ kartofli,
1.500 „ tytoniu,
750.000 hektolitrów wina
18.000 „ wódki
100.000 tonn owsa,
50.000 „ siana,
45.000 „ słomy,
45.000 „ rozmaitych materjałów do palenia,
420.000 hektolitrów nafty i rozmaitych olei, nie licząc już innych przedmiotów, jak masło, jajka i t. p.

Do przewożenia tej ilości prowiantu trzeba było 70.000 wagonów.

Co się tyczy przedmiotów wyekwipowania, to miesięcznie na front francuski dostarczano następujące ilości:

350.000 płaszczy i bluz,
700.000 pantalonów,
600.000 przyborów toaletowych,
1,000.000 par skarpetek,
530.000 kamizelek bawełnianych.

Dodajmy do tego, że każda zima powiększała zapotrzebowanie o 4,500.000 kompletów ubrań ciepłych.

W r. 1917, stosownie do programu głównej kwatery francuskiej, zmierzającego do poprawienia warunków życia w okopach, intendentura francuska musiała dostarczyć rozmaitych przedmiotów w ilościach następujących:

400.000 łóżek,
2,000.000 worków do spania,
3,000.000 kołder i kocy.
150.000 piecyków,
73.000 stołów i stołków,
1.200 szafek bibliotecznych,
700.000 latarń,
2.000 przyborów do prysznic.
460.000 km. rur kanalizacyjnych do zaopatrzenia okopów w wodę do picia.

Poglądy Ludendorffa na walkę ofensywną w wojnie pozycyjnej.

Pod względem taktycznym najciekawszym ustępem pamiętników Ludendorffa jest rozdział p. t. „Die Vorbereitungen für den Angriff im Westen 1918". Poglądy taktyczne, wyłożone w tym rozdziale, były podstawą wielkich ataków niemieckich na froncie 1918 roku. Ludendorff z wielkim naciskiem podkreśla olbrzymie znaczenie artylerji w walce ofensywnej. Zadanie, polegające na umożliwieniu własnej piechocie posuwania się w ogniu przeciwnika naprzód, artylerja wypełnia z jednej strony przez hamowanie ognia nieprzyjacielskiego i skierowywanie go na inne cele, z drugiej strony — przez bezpośrednie niszczenie artylerji i piechoty przeciwnika. Zadanie to jest tem

trudniejsze, im większą jest odległość, im teren bardziej jest odsłonięty, a przeciwnik z nim lepiej obeznany. Przytem, pomimo ogromnych wysiłków, nie zawsze można wystawić artylerję, przeważającą pod względem ilości, dobroci i zaopatrzenia w amunicję. Zasadniczem dla przebiegu walki będzie uzyskanie przewagi artyleryjskiej w punkcie rozstrzygającym z pomocą bateryj, któremi dysponuje naczelne dowództwo (Heeresfeldartillerie). Ogień musimy tak przygotować, by działał nagle, niespodzianie, odrazu uchwycił cel, dzięki dobremu kierownictwu dał pomyślne wyniki. Minimalna ilość artylerji, niezbędna do przeprowadzenia większej akcji, musi być taka, by na froncie natarcia długości koło 50 km. na każdy kilometr wypadło koło 20 — 30 bateryj, więc koło 100 dział na 1 klm.

Przed wojną takie skupienie artylerji uważano za bezcelowe, gdyż według rozpowszechnionych wówczas poglądów utrudniłoby ruchy piechocie, a dowóz amunicji w ilościach dostatecznych był wykluczony. Wątpliwości te opierały się na doświadczeniach wojny polowej, kiedy wchodzenie piechoty do boju odbywa się powoli, w miarę jej nadchodzenia. W warunkach wojny pozycyjnej należy przypuszczać, że piechota rozwinęła się przed artylerją, a amunicja znajduje się obok dział w ilości dostatecznej, przyczem stanowiska baterji przystosowano do otoczenia. Artylerja naczelnego dowództwa, poza artylerją dywizyjną, tworzy masę artylerji, oddawaną do dyspozycji dowództwa odcinka, na którym ma nastąpić atak. Aby artylerję taką można było użyć w odpowiednim czasie, trzeba ją podprowadzić jaknajbliżej frontu. O początkowych stanowiskach artylerji decydują dwa względy: możność skutecznej obserwacji ziemi i położenie w pobliżu pierwszej linji piechoty. Pierwszy wzgląd jest warunkiem skutecznej działalności ognia, obserwacja ziemi musi być w każdym wypadku zabezpieczona, gdyż tylko przy jej pomocy można przez dłuższy czas ostrzeliwać cele ruchome, skupiać ogień i działać masą. Jakkolwiek do wykrycia stanowisk zasłoniętych obserwacja powietrzna jest niezbędna i oddała doskonałe usługi w czasie wojny, to jednak przesyłanie wiadomości do oficera kierującego ogniem baterji jest dość kłopotliwe i zabiera dużo czasu.

Stanowiska artylerji, położone blisko pierwszej linji, umożliwiają ogień bez zmiany miejsca i potęgują jego działanie wgłąb. Aby zachować artylerję, jaknajdłużej zdolną do czynu, należy ją ukryć przed obserwacją z przodu i z góry. Roboty nad maskowaniem prowadzić musimy bardzo dyskretnie.

Pierwszy i może decydujący wynik pojedynku artyleryjskiego wywalczymy przez skrócenie czasu albo nawet zupełne wykluczenie wstrzeliwania się. Pierwsze strzały powinny być odrazu celne i skuteczność ich musi się ciągle zwiększać. Przed otwarciem ognia musimy zbadać wszystkie czynniki, oddziaływujące na kształt toru pocisku.

Artyleryjska służba meteorologiczna natychmiast zawiadamia baterję o wielkości i wartości czynników klimatycznych, działających w danej chwili. Jeżeli ciśnienie, dla którego obliczono tablicę strzelania, było mniejsze albo większe od panującego w danej chwili, to artylerzysta musi porobić odpowiednie zmiany w elementach strzału. Również siła i kierunek wiatru winny być uwzględnione. W odpowiednich tablicach zestawiono wielkość tych poprawek. Różnice, wypływające z rozmaitej właściwości dział, również wypróbowujemy, należałoby je tylko uzgodnić z czynnikami klimatycznemi.

Wstępnym warunkiem powodzenia będzie dokładne wymierzenie odległości między stanowiskiem baterji a celem. Za podstawę do tego mogą posłużyć dokładne plany trygonometryczne i topograficzne, wyznaczenie wszystkich elementów strzału w terenie i właściwe zaznaczenie celów na planach, stosownie do zdjęć lotniczych i pomiarów dźwiękowych i według błysków; prace przygotowawcze są bardzo obszerne i wymagają jaknajwiększej dokładności; zdaniem Ludendorffa opłaciły się jednak najzupełniej. Przeprowadzenie ataku w warunkach tak ciężkich może się odbyć tylko przy najściślejszej łączności piechoty z artylerją. Nie wystarczą tutaj ogólne wskazania; współdziałanie musi być przemyślane tak przez wyższych, jak i przez niższych dowódców i w najdrobniejszych szczegółach opracowane. Zmiany w pierwotnym planie przy znacznych rozmiarach frontu i zwiększającej się odległości między piechotą i artylerją będą wykluczone. Dla piechoty najbardziej celową formą walki okazały się luźne linje tyraljerskie, zgęszczane w miarę zbliżania się do stanowisk nieprzyjacielskich. Siłę ognia piechoty wzmacniają liczne lekkie

karabiny maszynowe, a w celu pokonania celów bardziej odpornych przydzielano miotacze bomb.

Zadaniem zmasowanej i gotowej do strzału artylerji będzie ułatwienie własnej piechocie podejścia do stanowisk przeciwnika. W tej akcji artylerja ma nietylko głos pierwszy, ale i rozstrzygający. Ona rozpoczyna walkę. Ogień jej granatów gazowych, podniesiony do najwyższego napięcia i jednolicie kierowany, musi unieszkodliwić obsługę dział nieprzyjacielskich i piechotę przeciwnika albo też zmusić ją do ukrycia się w schronach. Po tym pierwszym akcie część baterji ostrzeliwuje baterje przeciwnika, a część rzuca wałec ogniowy przed własną piechotę, by z jej drogi usunąć wszystkie przeszkody albo conajmniej ułatwić ich pokonanie. Im bliżej znajdowała się piechota strefy w taki sposób ubezpieczonej, tem większą usługę oddawał jej wałec ogniowy. Dolna granica wzajemnej odległości oznaczała możliwość trafienia własnej piechoty strzałami krótkiemi, czego nigdy nie dało się uniknąć. Zasadniczem będzie uzgodnienie przerzucania walca ogniowego z posuwaniem się własnej piechoty. Szybkość posuwania się naprzód wyznaczamy stosownie do właściwości terenu, gleby i spodziewanych przeszkód. Niema bowiem innego środka, by w czasie akcji można było zachować odpowiednią miarę. Gdyby wbrew oczekiwaniu wałec ogniowy przesunął się wprzód, a nawet przeszedł przez stanowiska nieprzyjacielskie, a piechota własna zatrzymała się i odłączyła od swej osłony ogniowej, przeciwnik miałby możność zorganizowania się, uprzedzenia szturmu i zadania atakującemu znacznych strat.

Gdy atak posunął się już naprzód na pewną odległość, odpada pewna część dział, biorących udział w tworzeniu walca ogniowego, wskutek mniejszej donośności. Gęstość odłamków zmniejsza się i osłona ogniowa traci przez to na sile. Jednakże ogień masowy artylerji jest w dalszym ciągu potrzebny. Piechota natrafia na liczne przeszkody, możliwe do pokonania tylko z pomocą artylerji. W tym celu zwłaszcza działa polowe 96 należy w porę posunąć naprzód; przydzielone do pułków piechoty, będą one pełniły funkcje dział piechoty, współdziałając z nią przedewszystkiem przy niszczeniu gniazd karabinów maszynowych. Działa te towarzyszą oddziałom szturmującym aż do bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela. Gdy konie zaprzęgowe będą wystrzelane, wówczas sami żołnierze muszą ciągnąć działa naprzód. Również i ta artylerja wykorzystuje wałec ogniowy. Bez jego ochrony i bez unieszkodliwienia artylerji przeciwnika podciąganie dział do walki zbliska i utrzymanie się w takiem położeniu byłoby niemożliwością.

Użycie wielkiej ilości dział daje nam pojęcie o potędze zmagających się sił. Jeszcze większe wrażenie robią liczby pocisków wystrzelonych. Przy niektórych napadach ogniowych na kwadratowy hektar powierzchni padało 100 strzałów z dział polowych i 50 z haubic polowych. Przybliżoną ilość wystrzelonej amunicji możemy sobie wyobrazić, uwzględniając długość frontu do 50 klm., na którym przez wiele godzin odbywa się pojedynek artylerji, jak również długotrwałe zwalczanie bateryj przeciwnika i przesuwanie walca ogniowego.



KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH

I.

Francja.

Obok zagadnień, dotyczących ogólnej reorganizacji armji, w życiu wojskowem Francji na plan pierwszy wysunęła się kwestja dostosowania organizacji naczelnej władzy wojskowej do warunków, spowodowanych zawarciem pokoju. Nowy minister wojny w gabinecie Millerand'a pan André Lefèvre rozpoczął swoje urzędowanie od wydania dekretu, dotyczącego reorganizacji najwyższej rady wojennej i sztabu generalnego. By sobie zdać sprawę z doniosłości tych zmian, musimy bliżej wejrzeć w stosunki, panujące pod tym względem w armji francuskiej przed wojną. Będzie to dla nas tym ciekawsze, że w najbliższej przyszłości i u nas nastąpi gruntowna reorganizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych, a po zawarciu pokoju—naczelnego dowództwa.

Organizacja francuskiego naczelnego dowództwa przechodziła liczne zmiany, z których dwie najważniejsze były wprowadzone dekretami ministrów Messimy'ego (1911) i Millerand'a (1912). Charakterystyczną cechą organizacji francuskiego naczelnego dowództwa przed 1911 r. była jednoczesna obecność w naczelnem dowództwie wiceprezydenta najwyższej rady wojennej i szefa sztabu generalnego. W lipcu 1911 r. generał Michel był wiceprezydentem najwyższej rady wojennej, a generał Dubail szefem sztabu generalnego. Generał Michel z racji swego stanowiska w razie mobilizacji miał być generalissimusem. Szef sztabu generalnego, zepchnięty na dalszy plan, był odpowiedzialny za przygotowania do wojny. Między obu generałami nie było nic wspólnego, a kompetencje ich nie były ściśle rozdzielone. Rzeczywistość wymagała jednak, by dwóch tych ludzi miało jeden i ten sam mózg i jeden i ten sam sposób myślenia. Tylko w taki sposób można było zapewnić niezbędną jednolitość akcji pod groźbą paraliżu organizmu tak skomplikowanego, jakim jest armja. Jakiż był skutek organizacji, jak wyżej opisana? Stale istniał konflikt między obu generałami, nieraz ukrywający się pod formą grzecznych raportów, bądź też wybuchający otwarcie. W r. 1911 konflikt ten wystąpił w formie różnicy zdań między wiceprezydentem, a członkami rady wojennej, a później między wiceprezydentem i szefem sztabu generalnego. Ten podwójny konflikt stwierdzał wyraźnie, że jedność dowództwa nie istniała, dalej, że przedłużanie takiej sytuacji wnosi demoralizację w szeregi oficerów i żołnierzy, którym do zwycięstwa konieczne jest bezwzględne zaufanie do swych wodzów. Całą sprawą zajęła się opinja publiczna i pod jej naciskiem rząd zdecydował się zaprowadzić pewne zmiany, określone w dekrecie Messimy'ego z dnia 24 czerwca 1911 r. Ideą przewodnią, ożywiającą ów dekret, była nieufność w czasie pokoju do szefa armji w czasie wojny. Mówmy otwarcie — obawa przed możliwością zamachu stanu. Dekret ogranicza znacznie atrybucje ministra wojny i łączy czynności szefa sztabu generalnego z czynnościami wiceprezydenta rady wojennej. Jednakże dekretem tym utrzymano przy szefie sztabu generalnego generała, któremu oddano część atrybucyj dawniejszego szefa sztabu. Wskutek tego reforma, wprowadzona dekretem Messimy'ego, nie załatwiała całej sprawy w sposób definitywny, zgodny z interesami kraju. Generalissimus nie miał zagwarantowanej dostatecznej swobody w swej działalności. Dwoistość funkcji potęgowała jeszcze i ta okoliczność, że w czasie wojny szef sztabu generalnego jest również bezpośrednim współpracownikiem ministra wojny. Jednakże dekret Messimy'ego pod wieloma względami był znacznym postępem:

1. sztab generalny nie będzie odtąd pracował w sposób niezależny i pozbawiony bezpośredniego związku z generałem, wyznaczonym na stanowisko dowódcy głównych grup armji.

2. dekret Messimy'ego pozbawiał członków rady wojennej ich stałego charakteru. Nominacje na członków rady miały wartość tylko na jeden rok.

3. do dyspozycji członków rady wojennej, wyznaczonych na dowódców armji, oddano przyszłych szefów sztabu i szefów biur operacyjnych w czasie wojny. W ten sposób podczas podróży sztabu generalnego, inspekcyj i rozmaitych prac, mogli ocenić swoich współpracowników, przez co wytwarzało się wzajemne zaufanie, tak nieodzowne w czasie kampanji.

4. w organizacji sztabu generalnego wprowadzono pewne zmiany, ułatwiające większą jednolitość pracy. Mimo tych dość szczęśliwych zmian dekret Messimy'ego był jednak tylko półśrodkiem. Pod tym względem Millerand w swoim dekrecie poszedł dalej naprzód. 14 stycznia 1911 r. Millerand otrzymał tekę ministra wojny, a 20 stycznia (po raz 2-gi w ciągu 6 miesięcy) najzupełniej przekształcił cały aparat, zajmujący się przygotowaniem do wojny. Pośpiech, z jakim Millerand zabrał się do roboty, daje się wytłumaczyć tylko licznemi brakami ostatniej reorganizacji. Jak to już wyżej zaznaczyłem, wytyczną ideą dekretu Messimy'ego była nieufność do naczelnego wodza i w praktyce nieufność ta zaznaczyła się przez utrzymanie przy „szefie sztabu generalnego" — szefa sztabu". Organizacja ta „nakrywała jedną czapką dwie głowy" i prowadziła do ciągłych tarć o władzę. Właśnie dekret Milleranda starał się usunąć te braki. Millerand postanowił usunąć niebezpieczną dwoistość przez zniesienie szefa sztabu armji. Rozwiązanie z dnia 24. VI. 1911 — pisał Millerand w raporcie do prezydenta — obniża decydujący udział szefa sztabu generalnego we wszystkich kwestjach, które mogą mieć związek z jego czynnościami w czasie wojny. Jednolitość poglądów jest przez to w wysokim stopniu narażona na szwank. Wszystkie zagadnienia personalne i służbowe bieżące są wykluczone z atrybucji' szefa sztabu generalnego. Omawia je szef sztabu armji bezpośrednio z ministrem. Wśród tych spraw jest wiele takich, które mogą mieć bezpośrednio związek z obroną kraju. Szef sztabu generalnego jest skazany na zupełną ignorancję w sprawach, dotyczących nawet jego zadań. Wreszcie organizacja ta powiększa ilość instancyj pośrednich, co wpływa opóźniająco na przebieg załatwiania wielu spraw". Momenty te pozwalają nam na jasne sprecyzowanie podstawowych myśli Milleranda: szef sztabu generalnego, który jest odpowiedzialny za przygotowanie armji do wojny, powinien mieć bezpośredni albo pośredni wgląd i wpływ na wszystkie sprawy, pozostające w związku z przygotowaniami do wojny.

14 maja 1912 ukazał się jeszcze jeden dekret dodatkowy, regulujący stosunki służbowe i podział pracy między zastępcami szefa sztabu generalnego. — Organizacja ta później przetrwała aż do wojny. — Nowy rząd francuski pod przewodnictwem Milleranda zajął się w sprawach wojskowych przedewszystkiem sprecyzowaniem kompetencji naczelnych władz wojskowych, co musi poprzedzać wszelką reorganizację. W związku z tem nowy minister wojny dnia 23. I. 1920 wystosował pismo do prezydenta rzeczypospolitej treści następującej:

P a n i e P r e z y d e n c i e!

Doświadczenia wojny 1914-1918 wykazały, że organizacja naczelnego dowództwa, określona dekretem z 28 lipca 1911, zmieniona dekretem z 20 stycznia i 14 maja 1912, odpowiada naogół koniecznościom, stawianym przy prowadzeniu operacyj i wypełnianiu zadań dowództwa w czasie wojny.

Dekrety z 1911, 1912 gwałciły kardynalną zasadę, że generał, wyznaczony na stanowisko wodza sił zbrojnych Francji w czasie wojny, powinien w czasie pokoju stać na czele sztabu armji. Ta zasada będzie utrzymana nadal w całości. Jednakże prace przygotowawcze do wojny są tak obszerne, że uznano za niezbędne przydzielenie w czasie pokoju do ewentualnego wodza sił francuskich generała, wybranego z pośród członków rady wojennej, który podczas mobilizacji obejmie stanowisko szefa sztabu generalnego armji.

Dekret obecny utrwala naogół na czas pokoju organizację, najzupełniej podobną do tej, jaką wojna praktycznie urzeczywistniła.

Generał, przeznaczony na wodza w czasie wojny, przyjmuje w czasie pokoju tytuł wiceprezydenta najwyższej rady wojennej, gdy tytuł „szef sztabu generalnego armji" jest przeznaczony dla generała przydzielonego i pełniącego, tak podczas wojny, jak i pokoju, rzeczywistą funkcję szefa sztabu.

Jeżeli Pan, Panie Prezydencie, zatwierdzi niniejszą propozycję, w takim razie mam zaszczyt prosić o podpisanie dekretu, poniżej załączonego. Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy mego wysokiego poważania.

André Lefèvre.

DEKRET.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej postanawia:

ROZDZIAŁ I.

O najwyższej radzie wojennej.

Art. 1. Najwyższa rada wojenna pod przewodnictwem ministra wojny jest powołana do wypowiadania swych poglądów, dotyczących przygotowań do wojny.

Art. 2. Skład rady jest następujący:

minister wojny, prezydent, marszałkowie Francji, 10 generałów dywizyj (najwyżej), jako członkowie szef sztabu generalnego z głosem doradczym. Członkowie rady zostają mianowani dekretem na początku każdego roku.

Generałowie dywizji, członkowie rady, są wybierani z pośród generałów, dowodzących najmniej przez rok korpusem i uzdolnionych do dowodzenia armją albo grupą armij w czasie mobilizacji.

Podszefowie sztabu generalnego armij są członkami rady z głosem doradczym. Pełnią oni czynności sprawozdawców, każdy w kwestjach im podlegających.

Jeden oficer wyższy pełni czynności sekretarza rady.

Art. 3. Najwyższa Rada wojenna obowiązkowo zabiera głos we wszystkich kwestjach dotyczących:

ogólnej organizacji armji,
ogólnych metod wyszkolenia i wyćwiczenia wojsk,
zasadniczych dyspozycyj mobilizacyjnych,
planów koncentracyjnych,
budowania nowych dróg i kolei żelaznych, mogących wpłynąć na przebieg operacyj militarnych,
wprowadzania nowych sprzętów wojennych i udoskonalenie istniejących,
budowania albo usuwania punktów ufortyfikowanych i rejonów obronnych,
ogólnej organizacji obronnej granic lądowych i wybrzeży;

Wogóle najwyższa rada wojenna udziela wskazań, tyczących się ustroju armji i przygotowań do wojny.

Pozatem rada może rozważać wszystkie sprawy, przedłożone jej przez ministra wojny.

Art. 4. Prezydent rzeczypospolitej może spowodować zwołanie radyi wojennej, przewodniczy jej, o ile to uzna za stosowne.

W tym wypadku w posiedzeniu bierze udział także prezydent rady ministrów. Minister marynarki może być również zaproszony.

Z posiedzeń rady musi być sporządzany protokół.

Art. 5. We wszystkich rozpatrywanych kwestjach rada może wysłuchać doradczo generałów-inspektorów, oficerów albo osób kompetentnych do udzielenia potrzebnych wyjaśnień.

Art. 6. Marszałek Francji albo generał dywizji powołany na wodza armij francuskich w czasie wojny, nosi tytuł wiceprezydenta najwyższej rady wojennej.

W imieniu ministra jest obowiązany do przeprowadzania stałej inspekcji wojsk, służb i szkół. Jest on kierownikiem wyższych szkół wojskowych, wyższej szkoły wojny i służby geograficznej. Ma on autorytet nad generałami dywizji, członkami rady i przedkłada ministrowi odnośne propozycje, dotyczące:

rozdziału dowództw w czasie wojny i pokoju,

rozdziału inspekcyj generalnych, kierownictwa manewrów i tych wszystkich misyj, które nie są bezpośrednie, powierzone przez ministra wojny członkom rady.

awansów i nagród, dotyczących tych generałów i podwładnych im oficerów.

Wiceprezydent rady wojennej jest technicznym doradcą ministra we wszystkim, co się dotyczy przygotowania wojsk do wojny.

Minister wojny zwraca się do niego o poradę we wszystkich sprawach personalnych, dotyczących generałów.

Art. 7. Generałowie dywizyj, członkowie rady, są do dyspozycji ministra wojny, który na wniosek inspektora-generała w czasie pokoju wyznacza im stałą inspekcję wojsk wszystkich rodzai, kierownictwo manewrów dorocznych, przygotowanie i prowadzenia prac i podróży naukowych.

Pozatem mogą brać udział we wszystkich pracach, misjach szczególnych i inspekcjach niespodziewanych i bezpośrednio powierzonych im przez ministra.

Jako delegaci ministra członkowie rady wojennej korzystają z praw jaknajwiększych do wypełnienia powierzonej im misji.

Generałowie dywizji, członkowie rady wojennej, desygnowani na dowódców grup armji albo armji, w czasie wojny jak i w czasie pokoju otrzymują odpowiednią nominację pisemną ważną na rok.

Generałowie dywizyj, członkowie rady wojennej, otrzymują do dyspozycji i do pomocy w pracach inspekcyjnych pewną ilość oficerów, wyznaczonych przez ministra wojny, stosownie do czynności, jakie otrzymają w czasie wojny.

ROZDZIAŁ II.

O sztabie generalnym armji.

Art. 1. Sztab generalny armji podlega autorytetowi marszałka Francji albo generała dywizji „wiceprezydenta najwyższej rady wojennej".

Do kierowania sztabem „inspektor generalny armji" ma do dyspozycji generała przydzielonego, który nosi tytuł „szefa sztabu generalnego armji".

Szef sztabu generalnego armji—członek rady wojennej, jest desygnowany na szefa sztabu generalnego armij zmobilizowanych.

Szef sztabu generalnego armji ma do pomocy trzech zastępców generałów dywizyj albo brygad, z których jeden w stopniu generała dywizji nosi tytuł „pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego armji".

W razie mobilizacji pierwszy zastępca pozostający przy ministrze wojny, przyjmuje tytuł „szef sztabu generalnego armji w kraju" i kieruje służbą sztabów generalnych armij, pozostawionych na terytorjum.

Szefa sztabu generalnego armji i trzech zastępców mianuje się specjalnym dekretem.

Art. 2. Rozdział biur i sekcji między zastępców szefa sztabu generalnego reguluje rozporządzenie ministra wojny.

Art. 3. Dyrekcje broni i służb podlegają szefowi sztabu generalnego we wszystkich kwestjach, dotyczących: organizacji, wyszkolenia, mobilizacji, uzbrojenia, obrony terytorjum i organizacji zaopatrzenia w prowiant w czasie wojny, stosownie do art. 1-go dekretu z 15. XI. 1895.

Art. 4. Unieważnia się wszystkie dyspozycje, niezgodne z niniejszym dekretem.

Art. 5. Powierzam ministrowi wojny wykonanie niniejszego dekretu, który ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym.

Dan w Paryżu 23. I. 1920.

R. Poincaré.

Minister wojny: *André Lefèvre.*

Jednocześnie z opublikowaniem aktu o tak wielkiej doniosłości, szefem sztabu generalnego mianowano generała Buat'a. Nowy szef sztabu generalnego cieszy się ogromną popularnością w wojskowych sferach francuskich i posiada wszystkie kwalifikacje, niezbędne do objęcia tak wysoce odpowiedzialnego stanowiska. Generał Buat poszedł na wojnę w randze podpułkownika jako szef sztabu armji, stojącej w Alzacji. Później dowodził brygadą, dywizją, korpusem, armją i wszędzie świetnie wywiązał się ze swego

zadania. Na polu walki generał Buat szczególniej odznaczył się w walkach 1916 r. nad Somme, gdzie dowodził dywizją.

Generał Buat jest oprócz tego bardzo cenionym pisarzem wojskowym, który niedawno ogłosił bardzo interesujące studjum o Ludendorffie.

W najbliższym czasie należy się spodziewać, że izba francuska zajmie się bliżej reorganizacją armji.

Niemcy.

Traktat wersalski, przyjęty obecnie przez Niemcy, nałożył im w dziedzinie wojskowości warunki zupełnie innej natury niż te, których zażądał od nich Napoleon w traktacie tylżyckim r. 1807. Ówczesne Prusy liczyły zaledwie 5 miljonów ludności, a wojsko ich ze 150,000 ograniczono do 42.000, przyczem szczegółowo zajęto się jedynie sprawą redukcji ich artylerji. Jak wiadomo, Prusy dostosowały się pozornie do tych warunków, ale w istocie przygotowały sobie grunt do znacznego powiększenia swej siły zbrojnej na wypadek wojny, powołując liczne i ciągłe zmieniane kontyngenty rekrutów na krótkoterminową służbę (Krümper-System). Obecnie traktat wersalski ograniczył siłę zbrojną 63 miljonowych Niemiec z 700,000 na 100.000, a więc procentowo bez porównania poważniej, t. j. 1 żołnierz na 650 mieszkańców. Niemcy, godząc się z góry na tę redukcję, liczyły na to, że powetują ją sobie stworzeniem obok niej armji czynnej bądź milicji na wzór szwajcarski, bądź znacznych rezerw, opartych na krótkoterminowej służbie powszechnej i ćwiczeń dodatkowych w landwerze, ćwiczeń wojskowych, związków sportowych i szkół. Pojawiły się liczne broszury, przygotowujące grunt do tej pracy, niektóre bardzo ciekawe, jak np. znanego gen. Litzmanna („Das neue deutsche Volksheer" Berlin 1919): mówiono o 5 miljonowej armji na wypadek wojny. Traktat wersalski rozwiał te wszystkie nadzieje, stwarzając położenie tak wyraźne, iż niektórzy z autorów niemieckich przypuszczają, że odnośne postanowienia układali chyba specjaliści z dziedziny historji wojskowej pruskiej.

Wojsko niemieckie (100.000) liczyć ma odtąd 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje jazdy, objęte w dwóch korpusach. Sztab korpusu wynosić ma 30 oficerów i 150 żołnierzy, sztab dywizji piechoty 33 oficerów i 130 szeregowych, dywizji jazdy 15 oficerów i 150 szeregowych. Dywizja piechoty w ogólnym stanie 410 oficerów i 10,830 szeregowych, składać się ma z 3 pułków piechoty (każdy po 3 baony, baon po 3 komp. piechoty i 1 kar. maszyn.; ogółem 70 oficerów i 2,300 szer.), 3 komp. miotaczy min, 1 szw. jazdy dyw., 1 pułku artyl. polow. (85 oficerów i 1,300 ludzi, 9 bateryj), 1 baonu pionierów (12 of. 400 szereg.), 1 parku mostowego, oddziału reflektorów, oddziału wywiadowczego, sanitarnego, oraz kolumn amunic. i prowiantowych. Artylerja polna składać się ma w $^3/_4$ z dział polowych, a w $^1/_4$ z lekkich haubic; artylerji ciężkiej Niemcom posiadać odtąd nie wolno, podobnież jak lotnictwa oraz tanków. Cały materjał odnośny, jak również pozostałą po za etatem artylerję i karabiny maszynowe wydają one państwom koalicji. Ogólna ilość ich dział nie o wiele przenosi liczbę 200, co odpowiada mniej więcej ilości, posiadanej dawniej przez korpus na stopie pokoju. Skład dywizji jazdy (całość = 275 oficerów, 5250 szereg.) wynosi: 6 pułków jazdy (po 40 ofic i 800 szereg.) po 4 szw. każdy, oddział artyl. konnej z 3 baterji (ogółem 20 oficerów i 400 szereg.). Każdy pułk piechoty, jazdy, artylerji i każdy baon pionierów posiada prócz tego mały zakład pułkowy.

Wojsko uzupełnia się odtąd nie drogą poboru i zasady powszechnej służby wojskowej, ale przez zaciąg ochotników, służących za dość wysoką płacę, zawierających kontrakt aż na lat 12. Co rok wolno rozpuścić przed upływem terminu kontraktu maksymalnie 5% ogólnej siły wojska. Niemcom nie wolno odtąd ani utrzymywać żadnych kadr, obliczonych na mobilizację, ani też czynić jakichkolwiek przygotowań mobilizacyjnych.

Ogólna liczba oficerów nie może odtąd przenosić 4000 (ostatnia lista oficerów pruskich i wirtemberskich z dn. 1. I. 1919 r. wynosiła 27,396 oficer.).

Oficerowie zobowiązują się do 25 letniej służby, ewentualnie, o ile chodzi o obecnych oficerów, do służenia do 45 roku życia; rocznie nie może ich ustępować więcej ponad 5%. Przestają istnieć odrazu wielki sztab generalny i jego akademja, jak również korpusy kadetów i szkoły oficerskie i podoficerskie; wolno zachować tylko po jednej szkole dla każdego rodzaju broni, przyczem ilość jej słuchaczów musi być ograniczoną do cyfry istotnych etatowych zapotrzebowań danej broni. W ministerstwach wojny poszczególnych państw związkowych wolno zatrudnić najwyżej 300 oficerów, który się wlicza do przyznanych 4,000. Niemcom nie wolno wysyłać zagranicę misyj wojskowych; zwolnieni obecnie na skutek redukcji z wojska oficerowie nie mogą wstępować do wojsk obcych, ani też brać jakiegokolwiek udziału w zajęciach praktycznych i teoretycznych wojska.

W szkołach, związkach sportowych i t. d. nie można odtąd mówić o nauce musztry, o jakichkolwiek zajęciach wojskowych; instytytucje te nie będą mogły pozostawać w żadnym związku z władzami wojskowemi. Ilość żandarmerji, policji, służby leśnej, celnej, nadbrzeżnej, nie powinna naogół przekraczać etatów z r. 1913. Nie wolno pod żadnym pozorem zwoływać członków ich na ćwiczenia wojskowe.

Od 11 listopada 1918 t. j. od zawieszenia broni do chwili obecnej armja niemiecka odbyła liczne przemiany. Najpierw demobilizację armji cesarskiej, okres chaosu, okres grenschutzów i heimatschutzów, oddziałów lokalnych, później powstaje „reichswehr“, którego organizacja ma być dostosowaną do wymagań traktatu wersalskiego.

Demobilizacja armji cesarskiej nie odbyła się według przepisów, jaknajstaranniej opracowanych przez sztab generalny. Ferment rewolucyjny, który przedewszystkiem opanował etapy i oddziały kadrowe, uniemożliwił ład, porządek i planowość. Major A. Seeger w „Militär Zeitung“ podaje bardzo drastyczne opisy o przebiegu demobilizacji i stosunkach, panujących w garnizonach po zawieszeniu broni. „Czystość, tak wśród żołnierzy, jak i w izbach stała się pojęciem obcem i, ponieważ nie ma wcale dozoru, brak więc wszelkiego poczucia konieczności zachowania porządku i czystości. Każdy robi to, co chce, a właściwie nie robi nic, nie czyści butów, ani ubrania, nie myje się, wychodzi i wraca kiedy mu się podoba, nikt się nie troszczy o porządek na podwórzu i w korytarzu, ludzie kładą się do łóżek w ubraniu i wszelkiemi sposobami starają się uchylić od służby. Z ogromną trudnością udaje się zebrać ludzi do służby wartowniczej; na wartowniach grają w karty, jedzą, palą i piją. Posterunki luzują się kiedy i jak chcą. Przepisowego zaciągania wart nigdzie niema. Podoficera—dowódcy warty najczęściej niema, bo poszedł w odwiedziny do znajomej w sąsiedztwie albo też urządził ucztę dla swych żołnierzy, szczególnie sutą i obfitą, gdy w pobliżu znajdują się magazyny prowiantowe w swoim garnizonie; prawie we wszystkich budynkach rządowych pełno było wszelkiego rodzaju sprzętu wojskowego, gromadzonego w czasie demobilizacji. Żaden z tych budynków nie był uchroniony przed włamaniem się i grabieżą masową. Codzień wpływają do mnie meldunki od służby bezpieczeństwa o wydarzeniach tego rodzaju, ale rada żołnierska nie wydaje żadnych kategorycznych zarządzeń. Pomimo zorganizowania kompanji wartowniczej z najlepszych żołnierzy, najwięcej kradzieży zdarzało się tam, gdzie było najwięcej posterunków t. j. na dworcach, gdzie stały pociągi ewakuacyjne. W czasie włamań albo kradzieży posterunki, jeżeli same w tych czynnościach nie biorą udziału, dyskretnie oddalają się na bok, naturalnie za sowitą opłatą.—Powoli ginie wszystko, co może mieć dla złodziei jaką wartość: środki żywności, ubranie, bielizna, koce, przedmioty ze skóry. Nowe siodła z kosztownej skóry najczęściej bywają rozcinane, a skóra rozsprzedana na podeszwy.—W pociągu, który przybył z frontu zachodniego, znajdowało się mnóstwo butów z obciętemi podeszwami, gdyż można je łatwiej wynieść niż całe buty.

Kradzieże tego rodzaju dokonują nie drobne zdecydowane na wszystko bandy żołnierzy; lekceważenie dobra państwowego stało się tak powszechnem, należy prawie do dobrego tonu, jeśli się coś do domu przyniesie. Kleptomanja ogarnęła szerokie masy społeczeństwa.

Pod względem użycia broni panuje w nowem państwie największa swoboda; drobnostka nieraz powoduje strzelaninę, która w dawnych warunkach

była czemś nie dającem się pomyśleć. Żołnierze prowadzą na wielką skalę handel końmi, których przy demobilizacji było bardzo dużo....

Na miljardy można liczyć wartość rozkradzionego dobytku państwowego.

Naturalnie, stosunki te uległy szybkiej zmianie; duże zdolności organizacyjne Niemiec pozwoliły im na prędkie opanowanie tego pierwotnego chaosu.

Ciekawe są bardzo pierwsze zarządzenia nowego rządu niemieckiego w sprawach wojskowych, przedewszystkiem co do oddawania honoru, ubioru i odznak w wojsku pokojowem.

Ponieważ zarządzenia te wywołały gorące protesty ze strony oficerów czynnych i były szeroko komentowane przez wojskową prasę niemiecką, więc podajemy je, jako ciekawe dokumenty historyczne w przekładzie:

I. Tymczasowe przepisy o oddawaniu honorów w armji w czasie pokoju.

1. Ukłon wojskowy nie może być oznaką przymusu, ale wyrazem koleżeństwa. Najszersze dobrowolne rozpowszechnienie zwyczaju oddawania ukłonów wojskowych powinno być pięknym objawem koleżeństwa, panującego w armji republikańskiej.

2. Znosi się jednostronny przymus oddawania honorów przełożonym przez podwładnych. Dla obu stron utrzymuje się obowiązek wzajemnego oddawania sobie ukłonów, przyczem młodszy i niższy szarżą musi uprzedzać starszego. Obowiązek oddawania ukłonu ma być przestrzegany w większych miastach, w ożywionych lokalach publicznych, jak również wszędzie tam, gdzie jest dużo ludzi. Szczegóły określą dowództwa miejscowe. Oddawanie ukłonów nie obowiązuje żołnierzy uwolnionych, których można poznać po braku naramienników i odznak pułkowych.

3. Wszystkie osoby wojskowe bez karabinów i w czapce na głowie oddają ukłon przez przyłożenie prawej ręki do głowy i przyjęcie męskiej, porządnej postawy. Inne formy oddawania ukłonów znosi się.

Za rząd państwa: *Ebert, Noske.* Minister wojny: *Reinhardt.*

Podsekretarz stanu: *Söhne.*

Rada centralna rad robotniczych i żołnierskich niemieckiej republiki socjalistycznej: *M. Cohen i H. Müller.*

Berlin, 19. I. 1919.

Z tego rozporządzenia widać, że nowy rząd socjalistyczny w zasadzie nie zmienił istoty salutowania, nadając mu inną treść, ale forma pozostała ta sama.

Radykalniejszy o wiele jest przepis o mundurze armji, który brzmi jak następuje:

1. Wszyscy oficerowie, oficerowie sanitarni i t. d. i podoficerowie po powrocie z pola do garnizonu mają zdjąć wszystkie dotychczasowe odznaki szarż i stopni w postaci naramienników i t. d. Aż do zaprowadzenia nowych będą one zastąpione prostemi, tymczasowemi odznakami. — Również szeregowi zdejmą swe naramienniki.

2, 3, 4 dotyczy nowych odznak stopni i szarż w postaci pasków na rękawach.

6. We własnym garnizonie poza służbą nie nosi się żadnej broni, jak również na urlopie. W polu, podczas służbowego przebywania poza garnizonem i w czasie służby w garnizonie żołnierze noszą broń boczną. W garnizonie własnym broń palną można nosić tylko ze względów służbowych i to na specjalny rozkaz.

7. W całym wojsku wszyscy oficerowie, podoficerowie, szeregowcy i urzędnicy noszą krótki bagnet piechoty na pasie głównym. Kto ma 25 lat służby czynnej, może nosić swą dotychczasową broń boczną na pasie jako odznakę honorową.

8. Za zgodą przełożonych wszyscy wojskowi poza służbą, jak również pracujący w biurach, w czasie służby mogą nosić ubranie cywilne, zakupione

na własny koszt. Niedopuszczalne jest noszenie w miejscach publicznych ubrań mieszanych—na pół wojskowych i na pół cywilnych.

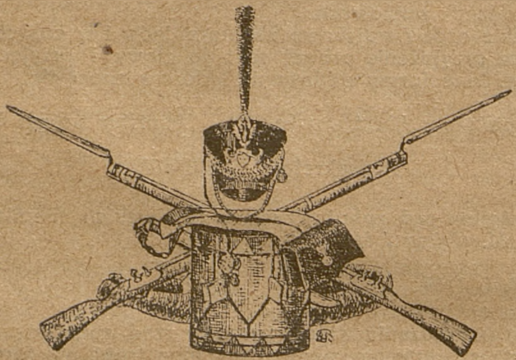
9. O kokardach krajowych na czapkach. — Wszyscy wojskowi mogą założyć kokardy, noszone dotychczas przez oficerów.

10. W czasie służby orderów pokojowych nosić nie należy, natomiast można nosić wszystkie ordery i odznaki honorowe, zdobyte na wojnie.

Berlin, 19 stycznia 1919.

Podpisy takie same jak na poprzednim rozporządzeniu.

Trzecie rozporządzenie dotyczy organizacji rad żołnierskich, które dzisiaj właściwie w armji niemieckiej nie istnieją. Rozporządzenia te spotkały się z gorącym protestem ze strony oficerów i były gorąco komentowane w prasie w związku z ostrą nagankę na oficerów, prowadzoną przez długi czas przez prasę radykalną. Dzisiaj już z chaosu demobilizacyjnego i porewolucyjnego wyłoniły się nowe organizacje wojskowe, które szczegółowo omawia w tym numerze „Bellony“ por. Fliederbaum. r.



SPRAWOZDANIA

Dr. Roderich Goos.

Das Wiener Kabinett und die Entstehung des Weltkrieges.

Wiedeń 1919.

Pod tym tytułem ukazało się przed paru miesiącami urzędowe wydanie dokumentów, wyjaśniających rolę gabinetu wiedeńskiego w wywołaniu wojny światowej. Zresztą Wiedeń był ściśle związany z Berlinem i wiele obciążającego materjału spada w tej sprawie nietylko na wykonawców naddunajskich, lecz i na inspiratorów poczdamskich. Jedni i drudzy w przededniu wojny powszechnej dotknięci byli ślepotą polityczną w stopniu tak nadzwyczajnym, że trudno byłoby czemuś podobnemu uwierzyć, gdyby dokumenty nie przynosiły najwidoczniejszych po temu dowodów.

Jeszcze przed morderstwem w Sarajewie gabinet wiedeński zwrócił się do Berlina z obszernym rozumowanym memorjałem oraz z własnoręcznym listem Franciszka Józefa do Wilhelma. Chodziło o politykę bałkańską, która budziła wtedy żywy niepokój w stolicy naddunajskiej. W obu dokumentach politycy wiedeńscy stwierdzali, że Serbja jest zdecydowanym wrogiem monarchji, że także odwróciła się od niej Rumunja, że trzeba przeciw tym dwom państwom szukać przeciwwagi. Co do Serbji, Wiedeń nie ukrywał wrogich zamiarów, zaznaczał bowiem, że trzeba dążyć do jej zmniejszenia i osłabienia, że jedynie pod tym warunkiem można będzie odzyskać przyjaźń i lojalność Rumunji. Gabinet wiedeński proponował dopuszczenie dc trójprzymierza Bułgarji. Z tych państw powstałaby na Bałkanie siła, która mogłaby trzymać w szachu Serbję i Rumunję.

Gdy w Wiedniu już przygotowano odnośne pisma, przyszła nagle wieść o morderstwie. Nie uznano jednak za potrzebne przerabiać memorjału, poprzestano na dodaniu pewnego rodzaju dopisku, w którym powiedziano, że „monarchja musi stanowczą ręką rozerwać sieci, któremi oplątują ją wrogowie“.

Skoro pisma te zostały przez hr. Hogor doręczone cesarzowi Wilhelmowi, ten zaprosił na śniadanie do Nowego Pałacu w Poczdamie posła austrjackiego hr. Szögeny'ego i konferował z nim o poruszonych kwestjach. Zrazu zachowywał pierwszy rezerwę i oświadczył, że wobec tego, iż akcja austrjacka może wywołać poważne komplikacje, nie może udzielić stanowczej odpowiedzi przed naradą z kanclerzem.

Widocznie jednak śniadanie wpłynęło na niego bardzo podniecająco, gdy bowiem po uczcie wznowiła się rozmowa, cesarz Wilhelm powziął stanowczą decyzję i upoważnił ambasadora do oświadczenia cesarzowi austrjackiemu, że i w tym wypadku może liczyć na zupełne poparcie Niemiec. Cesarz Wilhelm zresztą był zdania, że Rosja nie jest gotowa do czynnego wystąpienia, że prawdopodobnie ograniczy się narazie do intryg i do podburzania przeciw państwom centralnym narodów bałkańskich oraz mocarstw ententy. Porzucając swą poprzednią rezerwę, posunął się aż do oświadczenia, iż żałowałby, gdyby Austrja nie wyzyskała względem Serbji bieżącego momentu.

Co do Bułgarji, cesarz niemiecki zgadza się na przyjęcie jej do grona sprzymierzeńców, jakkolwiek dodawał, że wojna z nią nie jest bynajmniej sympatyczną, stawiał wszakże wymagania, aby związek z Bułgarją nie zwracał się ostrzem przeciw Rumunji, którą Berlin wciąż jeszcze miał nadzieję wciągnąć do trójprzymierza.

Zauważyć należy, że dyplomacja niemiecka w początkach lipca nie była jeszcze nastrojona na ton wyzywający. Poseł Tschirsky w rozmowie z Berchtoldem d. 2 lipca wyraził zdanie, że rozpoczynać wojnę z Serbją bez pewności, że się nie będzie miało do czynienia także z Włochami i Rumunją, byłoby sprawą niebezpieczną (bedenkliche Sache). Podsekretarz stanu Zimmerman 4 lipca mówił Szögenyemu o potrzebie ostrożności i ostrzegał przed stawianiem Serbji żądań upokarzających.

Nazajutrz po rozmowie z cesarzem Wilhelmem Szögeny był u kanclerza. Ten ostatni oświadczył, iż zdaniem rządu niemieckiego do Austrji należy postanowienie, jak postąpić względem Serbji. Cokolwiek Austrja w tym względzie postanowi, może bezwarunkowo rachować na sojuszniczą pomoc Niemiec. Kanclerz dodał, że zgodnie z cesarzem uważa „natychmiastowe wystąpienie przeciw Serbji za najlepsze rozwiązanie trudności na Bałkanach" i przychylił się do zdania Berchtolda, że nie należy o zamierzonej akcji przeciw Serbji zawiadamiać ani Włoch, ani Rumunji, że natychmiast należy zakomunikować Włochom zamiar wciągnięcia Bułgarji do sojuszu.

Z powyższej wymiany zdań pomiędzy Berlinem a Wiedniem widać, jak dalece jeden i drugi nie zdawał sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy i z układu stosunków międzynarodowych. Planowano zgniecenie Serbji i wyobrażano sobie, że taka rzecz może przejść bez wojny europejskiej. Oczywiście, w odnośnych naradach i w korespondencji dyplomatycznej jest mowa o Rosji, o niebezpieczeństwie wojny z jej strony, lecz w mniemaniu polityków berlińskich i wiedeńskich było to niebezpieczeństwo raczej teoretyczne. Cesarz Wilhelm był przekonany, że Rosja nie jest gotowa; tego samego zdania byli mężowie monarchji habsburskiej. Zaznaczając, iż moment jest odpowiedni, że nie należy go marnować, mieli oni właśnie na myśli nieprzygotowanie Rosji i jej ewentualnie pokojową podstawę w mającym wybuchnąć kryzysie. [1])

Tak tedy—Berchtold otrzymał z Berlina carte blanche, a nawet zachęty dla swej prowokacyjnej polityki. Z tym atutem w ręku stanął on przed radą wspólnych ministrów, która miała rozstrzygnąć kwestję wojny i pokoju.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 7-go lipca. Brali w niem udział Berchtold jako przewodniczący, prezes ministrów austrjackich Stuergh, prezes ministrów węgierskich Tisza, wspólny minister skarbu Biliński, minister wojny Krobatin, szef sztabu generalnego Konrad von Hötzendorf i kontradmirał Kailer. Berchtold na wstępie zaznaczył, że stan rzeczy w Bośni i Hercegowinie przybrał charakter niebezpieczny, że winna temu postawa Serbji i że dla monarchji jest koniecznem przez użycie siły zrobić ją raz na zawsze nieszkodliwą. Dalej Berchtold przedstawił zebraniu pomyślny wynik rokowań z Niemcami, tudzież zgodną opinję obu gabinetów, że lepiej będzie postawić Włochy i Rumunję przed faktami dokonanemi i oczekiwać z ich strony żądań kompensacyjnych. Zachodzi, oczywiście, możliwość zbrojnego zatargu z Rosją, lecz ta snuje przeciw monarchji plany na dłuższą metę i główną częścią tych planów jest właśnie stworzenie odpowiedniego stanu na Bałkanach. Należy temu przeszkodzić i póki czas wykonać to, co później będzie niemożliwe.

Wszyscy zebrani z wyjątkiem Tiszy mniej lub więcej gorąco aprobowali wywody i projekty ministra spraw zagranicznych. Stuergh oświadczył się stanowczo za wojną, domagał się detronizacji Karagieorgiewiczów, zmniejszenia Serbji i uzależnienia pod względem wojskowym od monarchji habsburskiej. Minister wojny Krobatin radził rozpocząć wojnę bez wypowiedzenia.

Prezes ministrów węgierskich Tisza założył stanowczo veto przeciw: 1) wojnie bez wypowiedzenia, 2) przeciw jakiejkolwiek aneksji terytorjum serbskiego na rzecz Austro-Węgier. Wogóle nakłaniał zebranych do umiarkowania, wyraził poważne wątpliwości, co do samej konieczności wojny i dodał, że nie jest wcale rzeczą Niemiec dawać w tym względzie wskazówki. Zdaniem Tiszy—dalszy rozwój stosunków na Bałkanach, zwłaszcza zgody Niemiec na przyjęcie Bułgarji do trójprzymierza, nie przedstawia się tak beznadziejnie i należy się zastanowić, czy w danym razie nie wystarczyłby w stosunku do Serbji sukces dyplomatyczny.

Berchtold, popierany przez pozostałych ministrów, zwalczał argumenty Tiszy, lecz nie zdołał go przekonać. W rezultacie Berchtold do protokółu rady dołączył dla przedstawienia monarsze memorjał Tiszy, w którym ten ostrzega: „sprowokowaną przez nas wojnę wypadnie nam prawdopodobnie

---

[1]) Informacje niemieckie o nieprzygotowaniu Rosji nie były pozbawione podstawy, skoro mimo wydatnej pomocy bogatych sprzymierzeńców już w pierwszym półroczu wojny wystąpiły poważne braki w jej uzbrojeniu i amunicji. Błąd leżał w mylnej ocenie sytuacji ogólnej.

prowadzić wśród bardzo niekorzystnych okoliczności, podczas, gdy odłożenie porachunku na czas późniejszy, o ile go pod względem dyplomatycznym dobrze wyzyskamy, może poprawić nasz stosunek sił".

Dla przełamania oporu Tiszy, Berchtold posługiwał się głównie argumentem, że Niemcy oczekują ze strony Austrji energicznej akcji, że skoro ta nie dojdzie do skutku — będą widziały w tem dowód słabości i zniechęcą się do sojuszniczki. Jeszcze przez czas jakiś opierał się Tisza, aż dopiero 14 lipca doszło pomiędzy obu ministrami do porozumienia.

Na drugiej radzie ministerjalnej 19 lipca przyjęto tekst ultimatum do Serbji i w zasadzie postanowiono wojnę. Powtarzamy z naciskiem, że w zamiarach krótkowzrocznych ministrów Franciszka Józefa, jak i ich berlińskich doradców miała to być wojna z Serbją, a nie z Rosją, a tem mniej z koalicją europejską. Tiszy zrobiono te ustępstwa, iż porzucono zamiar rozpoczęcia wojny bez wypowiedzenia i zgodzono się nie żądać nabytków terytorjalnych od Serbji. Te ostatnie miały przypaść Grecji, Bułgarji i Albanji.

Bardzo rychło mógł się przekonać hr. Berchtold, że jego prowokacyjny krok natrafił na bardzo niepomyślną konjunkturę międzynarodową. Zewnątrz podniosły się wymowne ostrzeżenia. Na wiadomość o wręczeniu ultimatum, Grey wypowiedział do posła austrjackiego słowa iście prorocze: „Grozi to wojną europejską, która pociągnie ekonomiczne bankructwo Europy, wywoła rewolucję w krajach przemysłowych i to zarówno w zwycięskich, jak i zwyciężonych i zwali niejedną instytucję, która wydaje się dzisiaj bardzo silną".

Berchtold brnął dalej. Chodziło jeszcze o wypowiedzenie wojny. Ażeby usunąć wahanie się zgrzybiałego cesarza, doniósł mu, iż od władz wojskowych otrzymał doniesienie, że Serbowie ze statków na Dunaju rozpoczęli ogień na wojska austrjackie i że doszło do większego starcia. Ten kłamliwy fakt figurował jako ważny motyw w manifeście wojennym, który Berchtold przedłożył do podpisu cesarzowi. Dopiero po podpisaniu Berchtold wykreślił odnośny ustęp i wytłumaczył się przed cesarzem, że wiadomość nie została potwierdzona i że nie można jej zamieszczać w tak ważnym dokumencie.

Tak tedy — polityka wiedeńska fatalnie pchnęła monarchję na pochyłość, po której stoczyła się ona ku katastrofie. Ogłoszone dokumenty wybornie ilustrują nieprawdopodobną ślepotę polityków wiedeńskich i berlińskich. Dziwnie się nieraz myli opinja. Uchodziło niemal za rzecz pewną, że wojny chcieli Węgrzy i że głównym inspiratorem złowrogiego ultimatum był Tisza.

T. G.

Mémoires de l'ambassadeur Gerard.

Payot, Paris 1918 r.

Pamiętniki Gerarda, ambasadora amerykańskiego w Berlinie, dają nam szereg faktów i obserwacyj, ilustrujących obłudną politykę Niemiec, która doprowadziła do konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi. Nim wywiązał się spór o łodzie podwodne, już Berlin popełnił wobec Ameryki szereg błędów i nietaktów. Kiedy w krytycznym dniu 31 Lipca 1914 r. Gerard ofiarował pomoc swą w interesie pokoju i zapytał kanclerza, co może w tym kierunku zrobić— nie otrzymał nawet odpowiedzi. Dopiero po upływie 10-u dni, gdy już wojna szalała w całej Europie, cesarz Wilhelm sam zredagował memorandum dla Wilsona o początku i o przyczynach katastrofy. W owem memorandum cesarz mimowoli wydał kłamliwość oficjalnych oświadczeń niemieckich, jakoby Francja pierwsza dopuściła się kroków zaczepnych Również przyznał się cesarz, iż liczył na neutralność Anglji.

Dla polityki niemieckiej dokument taki był wprost skandalem, to też do ambasadora zgłosiła się jakaś wysoka osobistość z prośbą, ażeby memorandum cesarskie nie było w Stanach ogłaszane, gdyż wywarłoby na tamtejszą opinję złe wrażenie. Prośbie tej zrobiono zadość; oczywiście jednak Wilson i jego doradcy otrzymali i czytali kompromitujący dokument.

W Ameryce od szeregu lat istniała obawa, iż Niemcy zamierzają przy sposobności targnąć się na doktrynę Monroego. Ze strony niemieckiej należało wszystko zrobić, ażeby tę obawę rozproszyć i obalić ów nieprzyjazny motyw, który później tak silnie zaważył na decyzji Stanów Zjednoczonych. Ale polityka niemiecka wyzbyła się najzupełniej prostego rozsądku i robiła wszystko, ażeby właśnie tę obawę ożywić i yankesów sprowokować. Jeszcze przed wojną kronprinz zwierzał się przed jakąś damą amerykańską ze swych ambitnych planów, opowiadał jej, jak po wstąpieniu na tron zawojuje Francję, potem Anglję, a następnie rozprawi się... z Ameryką. Gdy w ciągu wojny wywiązał się spór o łodzie podwodne, Niemcy chciały pozyskać tolerancję amerykańską... pogróżkami. Podsekretarz stanu Zimmermann w rozmowie z ambasadorem groził na wypadek wojny powstaniem Niemców amerykańskich, kanclerz wskazywał na nieprzyjazny nastrój, jaki pod wrażeniem sporu powstaje w narodzie niemieckim przeciw Unji. Cesarz Wilhelm wprost rzucał pogróżki: „Ameryka powinna być ostrożna“, „Na przyszłość nie pozwolę Ameryce na żadne głupstwa“. Tego rodzaju groźby, jak zauważa Gerard, musiały w jego współobywatelach wyrobić przekonanie, że jeżeli Niemcy wyjdą zwycięsko z wojny, będą szukały odwetu na Ameryce. Stąd już nasuwał się bardzo prosty wniosek...

W maju 1916 r. Niemcy na skutek ultimatum amerykańskiego obiecały nie torpedować okrętów bez ostrzeżenia i wogóle zastosować się do przepisów międzynarodowych. Bethmann Hollweg i Jagow w rozmowie z Gerardem wyrażali nadzieję, że prezydent Wilson wystąpi z pośrednictwem pokojowem. Jakoż w jesieni 1916 r. Gerard udał się do Stanów Zjednoczonych i działał tam na rzecz pośrednictwa. Ale nie mógł działać z wielką wiarą w powodzenie, gdyż przewidywał, że Niemcy tylko do czasu ustąpili żądaniu Stanów, że tajemnie przygotowują się do wznowienia i zaostrzenia swej blokady.

W istocie, prezydent Wilson nosił się z zamiarem interwencji i nawet już rozpoczął akcję w interesie „pokoju bez zwycięstwa“. Pomimo odniesionych sukcesów położenie Niemców i ich sojuszników było tego rodzaju, iż chyba z radością mogli powitać pośrednictwo prezydenta, które otwierało im drogę wyjścia z ciężkiej i niebezpiecznej walki. Ale Niemcy, poddając się inspiracjom, płynącym z otoczenia cesarza Wilhelma, stracili zupełnie rozsądek i poczucie rzeczywistości. Tirpitz obiecywał zapomocą łodzi podwodnych zmusić w ciągu kilku miesięcy Anglję do kapitulacji, do wydania swej floty Niemcom, którzy w takim razie mogliby jeszcze porachować się z Ameryką...

Oszołomieni podobnemi perspektywami, przekonani, że mają w ręku środki do pokonania Anglji, politycy berlińscy myśleli o takich warunkach pokojowych, których pośrednictwo amerykańskie w żadnym razie nie mogło akceptować. Gdy Gerard po powrocie z Ameryki zapytał kanclerza, czy Niemcy zamierzają opuścić Belgję, ten odparł:—Tak ale z gwarancjami.—Jakież to gwarancje?—Musimy mieć fortecę Liege, Namur i niektóre inne, musimy trzymać załogi na całem terytorjum belgijskiem. Do nas powinny należeć drogi żelazne, jak również porty i inne środki komunikacji. Nie będzie wolno Belgom mieć armji, lecz my musimy trzymać znaczne siły w Belgji. Musimy mieć prawo kontroli nad handlem belgijskim.—

— A północ Francji?

— Jesteśmy zdecydowani na opuszczenie północy Francji, lecz trzeba przeprowadzić sprostowanie granicy.

— A granica wschodnia?

— Musimy z tamtej strony otrzymać znaczne sprostowanie co do naszej granicy.

— A Serbja?

— Można się zgodzić na utrzymanie bardzo małej Serbji, lecz to dotyczy Austrji. Należy pozostawić Austrji zupełną wolność w stosunku do Włoch. Musimy dostać odszkodowania od wszystkich krajów i otrzymać z powrotem wszystkie kolonje i wszystkie okręty.

Kanclerz formułował warunki jak zwycięsca, dyktujący stronie pokonanej cenę swych sukcesów militarnych. Skoro liczył na coś podobnego, musiał z oburzeniem odrzucać wilsonowski „pokój bez zwycięstwa“, jedyny jaki wówczas mógł dojść do skutku.

Aberracja umysłowa rządu niemieckiego była wprost niezrozumiałą, zwłaszcza wobec doświadczeń z lata 1916 r., które nasuwały dowódcom wojskowym bardzo poważne obawy. Chyba tylko ślepą wiarą w skuteczność nieograniczonej blokady podwodnej da się wyjaśnić ówczesna postawa rządu niemieckiego.

Dn. 22 stycznja 1917 r. Wilson wygłosił swe słynne orędzie pokojowe Dn. 31 t. m. Gerard otrzymał notę niemiecką o rozpoczęciu nieograniczonej blokady. Zamiast pośrednictwa pokojowego Niemcy wybrały wojnę z Ameryką.

Kanclerz uskarżał się przed Gerardem, że Wilson ostatecznie sprowokował Niemcy swem ustępem o zjednoczonej Polsce i o tem, że każdy naród powinien mieć dostęp do morza. W powyższych słowach zawierały się zdaniem polityków berlińskich zamiary oderwania dzielnic polskich oraz Gdańska od cesarstwa niemieckiego.

Wbrew temu twierdzi stanowczo Gerard, że według jego najlepszych informacyj rozkazy do komendantów łodzi podwodnych były wysłane na długo przed orędziem prezydenta. Co zaś do owego ustępu, który rzekomo tak oburzył i przestraszył Niemców, dał kanclerzowi następujące objaśnienie: „Jestem pewny, że gdy prezydent mówił o Polsce jednej i niepodległej, to nie myślał o tym kraju tak, jak mógł się on przedstawiać w jakimś szczególnym okresie swej historji, lecz o Polsce takiej, jaka została utworzona przez Niemcy i Austrję; że, mówiąc o prawie każdego narodu do posiadania ujścia na morze, myślał on (prezydent) raczej o Rosji i o Dardanelach niż o danym porcie pruskim, który mógłby pójść na użytek Polski“.

Autor kończy swą książkę wyrazami mocnej nadziei, że Ameryka zamknie Niemcom drogę do światowego panowania.

T. G.

Polska bibljografja wojskowa.

(Sprawozdanie miesięczne).

Artykuły wojenne. M. S. Wojsk. Dep. Mob. — Org. Sekcja regul. i wyszkoł. Wk. 2. Wydanie II. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. Graf.— Wydawn. „Książka“ str. 16.—14 1/2×11.

„Bellona“. Miesięcznik wojskowy, wydawany przez Sekcję Czwartą Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. Wojsk. Redaktorzy: Prof. dr. Wacław Tokarz i kpt. Tadeusz Różycki. Rok II. 1919. Zeszyt 9—10 (wrzesień, październik) Warszawa, Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Od zeszytu 10 Druk. „Książka“ str. od 673—838.—24×16 1₀2.

Bibljoteczka podoficera zob. **Sadowski Jan** por.

Bibljoteka podoficera, zob. **Rowecki Stefan**, por.

Bibljoteka „Żołnierza Polskiego“ zob. **Rzymowski Wincenty, Sieroszewski Wacław, Sławoj-Składkowski** dr. i **Stefanowicz Kajetan.**

Borczewski Karol zob. „Inwalida polski“.

Cegliński Stanisław, ppor. zob. **Mnzurkiewicz Stefan** kap. i...

Ku Chwale, Ojczyzny! Gazeta dla żołnierzy Wojsk Polskich. Poznań, Rok I, 1919. Zeszytów 30, str. 358. Red. odpow. Henryk Nowodworski. Nakł. Dow. Głów. Wojsk Polskich, b. zab. prusk. Wychodzi 5 razy tygodniowo.—32 1/2×23 1/2.

Dziennik rozkazów wojskowych. Warszawa, Rocznik II, 1919. № 94—96, str. od 2391—2638. Wyd. i druk. M. S. Wojsk.—27×20.

Dzięgielewski Kazimierz, ppor. Karabin francuskiej piechoty. Mod. 1907—1915 M. 16 opracował... z O. VIII. D. O. G. Warszawa. Słownictwo przy współudziale Sekcji IV. Dep. Nauk. Szkoln. M. S. Wojsk. Dep. Nauk. Szk. Sekcja IV. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa, Zakł. Graf.—wydawn. „Książka“, str. 30, 1 tablica.—14 1/2×11.

Feldsztejn Tadeusz, porucznik. Taktyka karabinów maszynowych. Na podstawie doświadczeń walk legjonowych 1914 — 16 roku. Min-Spr. Wojsk. Departament Naukowo-Szkolny. Sekcja 4-a. Warszawa, 1919. Nakł. Księg. Wojskowei M. S. Wojsk. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, str. 6 nlb, 96, kartka z omyłkami druku.—23 1/2×16.

Flota, Polska—napowietrzna. Dwutygodnik ilustrowany poświęcony sprawom lotnictwa, aeronautyki i automobilizmu. Organ lotnictwa polskiego, Poznań. Naczelny redaktor: Jerzy Syrokomla-Syrokomski, ppułk. lotnik. Rok I. 1919. № 6—10, str. od 159—276. Druk. F. Pilczek.—31×23.

Hartleb Kazimierz dr. zob. „Placówka".

Ilustracja Polska „Placówka" dawniej „Wieś i Dwór". Warszawa. Nacz. red. Wałenty Zieliński. Rok II-gi (VIII) 1910. Zeszyt 18. Druk. Galewski.—30 1/2×22 1/2.

Instrukcja dla kierowania letniemi ćwiczeniami piechoty. Nowo-Nikołajewsk, 1919. Nakł. Dowództwa W. P. we wschodniej Rosji. Odb. czcionk. druk. Polskiego Komitetu Wojennego, str 53.—13×9 1/2.

„Inwalida polski". Pismo poświęcone sprawom inwalidów wojennych. Organ Sekcji Opieki M. S. Wojsk. Za redakcję Dr. Karol Borczowski. Wydawca: Oddział dochodowy S. O. M. S. Wojsk. Rok I. 1919. Zesz. 9 — 12, Druk- S. O. N. S. Wojsk. | 19×22.

Kozubski porucz. Podręcznik dla podoficera technicznego. Dział II. Mosty tymczasowe i stałe. Opracował... Sandomierz, 1919. Diecezjalny zakład graficz.—Druk. w Sandomierzu, str. 32, Rysunków str. 41, 5 tablic.—17×10 1/2.

Kittay J. dr. zob. Słownik taktyczny francusko-polski.

Kraushar Aleksander. Militaria Rządu Narodowego z roku 1863. Miscellanea archiwalne VI. Warszawa, 1919. Tłocznia Wład. Łazarskiego str. 17.—23×15 1/2.

Kwaciszewski J., kpt. d-ca szkoły k. m. Karabin maszynowy Hotchkiss opis i rysunki opracował... M. S. Wojsk. Dep. Nauk. Szkolny, Sekcja 4. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. W. Piekarniaka, str. 39, 2 nlb, 1 tablica.—15×11 1/2.

Litwiński Leon Le général Kościuszko. Interprétations psycho-sociologiques et philosophiques par... Extrait de la Revue Internationale de Sociologie, Paris, 1919. M. Giard et E. Briere. Libr. Edit. Beaugeney Imp. R. Barvillier, str. 12.—25×16.

Mazurkiewicz Stefan, kapitan i **Cegliński Stanisław,** porucznik. Wskazówki dla dowódcy baterji. Opracowali... M. S. Wojsk. Dep. Nauk. Szkolny. Sekcja 4. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. W. Piekarniaka, str. 22, 1 nlb.—15×11.

Mierzecki zob. **Mund-Mierzecki H.**, dr.

Miscellanea archiwalne zob. **Kraushar Aleksander.**

Mund-Mierzecki H., Co każdy żołnierz o chorobacn wenerycznych wiedzieć powinien. Podał por.-lek... M. S. Wojsk. Dep. Nauk. Szk. Sekcja IV. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. Graf.-Wydawn. „Książka", str. 18.—14 1/2 ×11.

Nauka jazdy konnej. Wydanie II. Min. Spr. Wojsk. Departament Mobilizacyjno-Organizacyjny. Sekcja Regul. i Wyszkolenia J. 3. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. graf.-wydawn. „Książka", str. 77, 1 nlb, VIII. — 14 1/2×11. [Wydanie I zob. Zaruski Marjusz. Bell. № 7. 1919. Pol. Bibljogr. Wojsk.].

Nosacizna i świerzb. Przepisy zwalczania chorób zakaźnych dla wojskowych lekarzy weterynaryjnych. Rozkaz do Sekcji Weter. M. S. Wojsk. № 29 i 49. Sekcja Weterynaryjna Ministerstwa Spraw Wojskowych (Wydział Naukowo Oświatowy). Warszawa, 1919. Nakł. M. S. Wojsk. Zakł. graficzne M. S. Wojsk. str. 27.—16 1/2×11 1/2.

Nowodworski Henryk, zob. Chwale, Ku — ojczyzny!

Obowiązki dowódcy pułku, dowódcy bataljonu, dowódcy kompanji, sierżanta sztabowego, drużynowego, podoficera broni, podoficera kuchennego, podoficera magazynowego, furjera. P. 4. Wyd. II. M. S. Wojsk. Dep. Mob. —

Org. Sekcja Regul. i Wyszkol. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. graf Wydawn. „Książka“, str. 87, 1 nlb.—14×11 1/2.

Opis i utrzymanie materjału 155 mm. haubicy Schneider'a Wz. 1917 (francuskiej) z 23 rysunkami. Regulamin tymczasowy. Tłumaczone z „Reglement provisoire de monoeuvre de l'artillerie lourde 1918“ przez Komisję Regulaminową i Wyszkolenia przy Gen. Insp. Artylerji M. S. Wojsk. Dep. Nauk. Szkol. Art. 4. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. W. Piekarniaka, str. 86, 1 nlb, 3 tablice. — 15—×11 1/2.

„Placówka“. Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki. Lwów. Red. dr. Kazimierz Hartleb. Druk. M. Szyjkowskiego. Rok I. 1919. № od 28—33. — 31 1/2×23.

Plan wyćwiczenia i nauk na kursie 6 miesięcznym Szkoły Podchorążych Art. Inspektorat Artylerji. Warszawa. 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. Graf.-Wydawn. „Książka“, str. 34. — 14 1/2×11.

Plutyński Antoni, Dziennik żołnierski z wyprawy na Rawę Ruską grupy majora Wieczorkiewicza. Lublin [1919] 8-ka mała, str. 29, 3 nlb.

Płatowiec pościgowy typu Albatros D. III. Wydawnictwo Wydziału technicznego Sekcji żeglugi napowietrznej przy M. S. Wojsk. Odpow. kierownik wydawnictwa inż. K. Filipowski. Warszawa, 1919. Druk. Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, str. 1 nlb, 30, 1 tablica. — 22 1/2×15.

Podręcznik dla podoficera technicznego dział II-gi zob. **Kazubski.**

Program kursu sześciomiesięcznego dla podoficerów artylerji (Tymczasowy). Insp. Artylerji. Warszawa 1919. Księg. Wojskowa. Dakł. Graf.-Wydawn. „Książka“, str. 18. — 14 1/2×11.

Program kursu trzechmiesięcznego dla podoficerów artylerji. Generalny Inspektorat Artylerji. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, str. — 14×10 1/2.

Program ośmiotygodniowy — wyszkolenia rekruta piechoty. Min. Spr. Wojsk. Dep. Mob. Org. Sekcja Regul. i Wyszkol. P. 15. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, str. 34, 1 tablica. — 15×11.

Program szkół fachowego kształcenia oficerów i podoficerów jazdy. J. 6. M. S. Wojsk. Dep. I. Mob.-Org. Sekcja Regul. i Wyszkol. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Zakł. Graf.-Wydawn. „Książka“, str. 47, 2 tablice. — 13 1/2×11.

Przepisy o prowadzeniu gospodarki w samoistnych oddziałach. Nowo-Nikołajewsk, 1919. Nakł. Dowództwa W. P. we wschodniej Rosji. Druk. Polskiego Komitetu Wojennego, str. 30. — 18 1/2×13.

Załączniki do Przepisów... str. 94. — 26 1/2×18 1/2.

Przepisy Tymczasowe — oddawania honorów. Min. Spr. Wojsk. Departament Mobilizacyjno Organizacyjny. Sekcja regul. i wyszkol. W. K. 2. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, str. 15. — 14 1/2×10 1/2.

Regulamin służby garnizonowej. Nowo-Nikołajewsk, 1919. Nakł. Dowództwa W. P. we wschodniej Rosji. Odbito czcionkami druk. Polskiego Komitetu Wojennego, str. 144. — 13×9.

Rowecki Stefan, por. instruktor fortyfikacji w szkole Podchorążych i na kursie dla oficerów techn. Okopywanie się i urządzanie pozycji, z 61 rysunkami w tekście. Warszawa, 1920 (1) Nakł. M. Borkowskiego. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, str. 107. — 14×9 1/2.

Różycki Tadeusz zob. „Bellona“.

„Rząd i Wojsko“. Tygodnik. Red. Andrzej Strug. Warszawa. Druk. Polska (Straszewiczów). Rok IV. 1919. № 40 40 (71) — 49 (78). — 32×24.

Rzymowski Wincenty. O miłości ojczyzny. Warszawa, 1919. Wyd. i druk. „Żołnierza Polskiego“, str. 27. — 17 × 12. Bibljoteka „Żołnierza Polskiego“ zeszyt IV.

Sadowski Jan, por. Sekcyjny sekcji szturmowej opracował... Bibljoteczka podoficera Tomik XIII. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. W. Piekarniaka, str. 68. — 15×11 1/2. (d. n.)

Z SEKCJI HISTORYCZNO-WOJSKOWEJ TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ.

Sekcja historyczno-wojskowa Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, zostająca pod przewodnictwem ppułk. Kukiela i jego zastępcy, prof. dr. W. Tokarza, w miesiącu styczniu i lutym wykazała ożywioną działalność.

W każdą sobotę Sekcja urządza dla swych członków zebrania, na których wygłoszono szereg referatów, w większości opublikowanych już w „Bellonie", lub też będą one publikowane w najbliższych numerach. I tak, w dniu 10. I. 1920, kpt. T. Różycki mówił „O pamiętnikach Ludendorffa" (Bellona № 11).

17. I. r. b. ppułk. Szt. Gen. Kleeberg F. — Rozwój ustawy wojskowej.

24. I. r. b. prof. dr. Tokarz: — „Sprawa doboru i organizacja korpusu oficerskiego w armji Królestwa Kongresowego" (Bellona № 1, 2).

31. 1. r. b. ppułk. Zagórski: — „Bitwa pod Mołotkowem". Odczyt ppułk. Zagórskiego, odpowiednio uzupełniony, ukaże się w najbliższym czasie jako oddzielna monografja.

7. 2. r. b. ppułk. Faury: — „Bitwa nad Marną" (będzie drukowany w jednem z najbliższych numerów „Bellony").

14. 2. r. b. ppor. W. Brummer: — „Polskie formacje wojskowe w Rosji w oświetleniu ostatnich wydawnictw".

21. 2. r. b. pułk. Juillard: „Ofensywa sprzymierzonych na froncie zachodnim w 1918 r."

Po każdym odczycie wywiązywała się zazwyczaj ożywiona dyskusja. Prawie każdy referat był ilustrowany mapami i tablicami, przygotowanemi w Sekcji historyczno-wojskowej Dep. V przez ppor. Bartoszewskiego. *T. R.*

TREŚĆ

Redaktorzy: Prof. Wacław Tokarz i kpt. Tadeusz Różycki.

ZAKŁADY GRAFICZNO-WYDAWNICZE „KSIĄŻKA" WARSZAWA, MONIUSZKI 11, TELEF. 190-93.